

300 LAT MASONERII SPEKULATYWNEJ 1717-2017

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo



71

ISSN 1231-0115

Lato 2017

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)

W NUMERZE

Życzenia raz na 300 lat	s. 3
Śmierć śmierci	s. 4
Nowe loże masonerii mieszanej	s. 6
Trójkąt na Wschodzie Kielc	s. 8
Wolnomularstwo nie jest sektą	s. 9
Masoneria jest rodzaju żeńskiego	s. 13
Feministki, poganki, masonki	s. 17
Akademia Mistrza Hiram	s. 21
Wolnomularstwo a polskie wartości kulturowe	s. 22
Na marginesie myśli Andrzeja Nowickiego	s. 31
Pamięci Piotra Kuncewicza ...	s. 34
Wolnomularz wobec śmierci ...	s. 36
Poemat Królewski	s. 40
Spod znaku cyrkla i węgielnicy	s. 42
120 lat Leo Taxila	s. 45

◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊



Tuż przed Świętami Wielkanocnymi ukazały się na Profilu FB naszego brata Marcina Bogusławskiego życzenia dla sióstr i braci masonów. Według „Wolnomularza Polskiego” mają one uniwersalny i ponadczasowy charakter. Pasują „jak ulał” także na nasz masonski Jubileusz (1717–2017).

ŻYCZENIA RAZ NA 300 LAT

1. Wolności wobec ciemności i wolności wobec światła. Tego, byśmy obumierali z naszych stereotypów, wyzwalali się z ignorancji, podążali za Prawdą, ale jednocześnie pamiętali, że obsesyjne poszukiwanie światła prowadzi do złudy: odarcia z intymności i odebrania tajemnicy jako części naszego życia i naszego świata.
2. Wiary, że piekło jest puste, o ile – jak ja za ks. Wacławem Hryniewiczem – sądzi się, że innego piekła poza naszą codziennością nie będzie. Wiara w puste piekło będzie tedy wiarą w świat pozbawiony niesprawiedliwości, świat ludzi równych, solidarnych, współdziałających, współodczuwających ze sobą i z tym(i), co (którzy) poza-ludzkie.
3. Działania wynikającego z tej wiary, które – nawet jeśli nie w pełni nam ze wszystkim po drodze – liczy się z wykluczeniem i dąży do jego zniesienia.
4. Odwagi, by pozwalać na obumieranie. Wtedy, gdy prawda obliuguje, by umarło w nas coś fałszywego i wtedy, gdy prawda obliuguje, by umarły relacje, w których pojawia się fundamentalne zaprzeczenie prawdzie. A do tego rozsądku, krytycznego myślenia, opierania na rzetelnych danych, a nie tylko emocji, które przebiegają się w argument, choć słusznie mogą towarzyszyć argumentom.
5. Pamięci o tym, co dobre, a zwłaszcza o tych, którzy nas kochali. Bo umiera się dopiero wtedy, gdy „czyjeś imię jest wypowiedziane na świecie po raz ostatni”.
6. Przyjaciół i odwagi w budowaniu przyjaźni – nie ma dla mnie nic cenniejszego na tym świecie.

Chrześcijanom zaś, patrzącym w krzyż, życzę, by pamiętali, że jest on boską przestrożą przed zadawaniem innym cierpienia i tym wszystkim, co w imię narodu, tożsamości, rzekomej natury ludzkiej etc. „wyklucza, niszczy i rani” (niedokładnie cytując księdza Hryniewicza).

BR.: MARCIN BOGUSŁAWSKI



ŚMIERĆ ŚMIERCI



Dr Laurent Alexandre jest lekarzem urologiem, absolwentem Instytutu Nauk Politycznych, wyższych studiów handlowych i Państwowej Szkoły Administracji Publicznej (fr. *École Nationale d'Administration*). Jest specjalistą w dziedzinie integracji i synergii czterech technologii NBIC (Nano-Bio-Info-Cogno, czyli nanotechnologii, biotechnologii, technologii informatycznych i nauk kognitywnych), wykładowcą i autorem wielu artykułów. W swoich pracach wypowiada się na temat rozwoju naukowo-technicznego i wykorzystania go dla dobra ludzkości. Jest autorem głośnej publikacji *La mort de la mort* (*Śmierć śmierci*) wydanej przez wydawnictwo JC Lattès, a także twórcą Doctissimo.fr, najpopularniejszego we Francji medycznego portalu internetowego. Prowadzi firmę DNAVision, zajmującą się badaniem sekwencji genów w celu wykrywania skłonności do rzadkich i przewlekłych chorób oraz zapadalności na nowotwory.



CZY TRANSHUMANIZM PROWADZI DO ZAGŁADY?

W SWOIM WYSTĄPIENIU MÓWCA SKUPIŁ SIĘ NA NASTĘPUJĄCYCH ZAGADNIENIACH: POJĘCIU I PODSTAWY TRANSHUMANIZMU, JEGO KONTEKSTU SPOŁECZNEGO, OGRANICZENIACH I ZAGROŻENIACH ORAZ PERSPEKTYWACH I ZADANIACH.

o przedstawieniu podstaw i kierunków transhumanizmu oraz tematów budzących szczególne kontrowersje omówił problemy już pojawiające się w społeczeństwie, w tym zmiany w systemie wartości i hierarchii potrzeb, zachodzące wskutek tworzenia „nowego”, ulepszanego człowieka. Mówca skupił się nie tyle na możliwościach osiągnięcia nieśmiertelności, co na różnych efektach znacznego przedłużenia czasu życia. Postęp naukowo-techniczny niewątpliwie pomaga ludziom w przezwyciężeniu niepełnosprawności i kalectwa. Przynosi znaczące korzyści pod względami medycznymi, ekonomicznymi, społecznymi, moralnymi i politycznymi.

Podkreślił, że człowiek jest podatny na wpływy, jakie wywiera na niego nauka, kultura, sztuka i piękno. Jakkolwiek w ramach transhumanizmu można napotkać wiele sprzecznych założeń i niepotwierdzonych hipotez, należy pamiętać, że człowiek ze swoimi zdolnościami odczuwania i czynienia dobra pozostaje tu czynnikiem decydującym.

Doktor L. Alexandre mówił o możliwościach, jakie może „ulepszonemu człowiekowi” dać robotyka. Obecnie realizuje ona założenia sztucznej inteligencji (*Artificial Intelligence, AI*) w tzw. wersji słabej (możliwe jest naśladowanie tylko niektórych czynności umysłu), ale

w perspektywie 2035 roku będą mogły powstać formy sztucznej inteligencji w wersji silnej (*Strong AI*), czyli maszyny posiadające wszystkie właściwości umysłu ludzkiego.

Przedstawił również wizję przyszłości rozwoju naszego społeczeństwa, na którego gospodarkę wywiera przemożny wpływ grupa gigantów technologicznych: GAFA (Google, Apple, Facebook i Amazon) a w Chinach – BATX (serwis Baidu, sieć handlowa Alibaba, twórca sieci społecznościowych Tencent i piąty na świecie co do wielkości wytwórca urządzeń elektronicznych Xiaomi). Zdaniem mówcy ich przewaga stanowi zagrożenie dla rządów państw





europjskich. Ze wzgldu na problem bezrobocia powinno si podj radkalne zmiany w kwestiach edukacji i przygotowania do pracy mlodego pokolenia.

Rozwiązania wielu obecnych problemów moze przynieść postp technologii, zwlaszcza badania nad sztuczna inteligencja i rozwój ICT (*Information and Communication Technologies*), czyli technologii sieci i urzadzén do zapisywania i przesyłania informacji. Na przykladzie medycyny widać, że posiadamy już ogromne zbiorry danych, a dzięki ich przetworzeniu mozemy uzyskac duzo wiksza wiedze o poszczególnych chorobach. Dlatego wspolczesna medycyna powinna korzystac z tych narzédzi jako umozliwiajàcych lepsza diagnostyké pacjentów. Na przyklad sekwencjonowanie genów, czyli odczytywanie kolejnoéci elementarnych podjednostek czasteczek DNA, moze byc wykorzystywane przy leczeniu raka.

Jednakze ludzie, czy to jako uzytkownicy urzadzén technicznych, czy jako obywatele lub pacjenci, wida pewne zagrozenie w tym, że takie same technologie „ulepszania” zosta-

na zastosowane do wszystkich ludzi, a przez to wyeliminowane zostana mutacje genetyczne. Tymczasem mutacje te moza byc konieczne dla przetrwania ludzkoéci, gdyz zapewniajà zróżnicowanie gatunku ludzkiego, umozliwiajàce dostosowanie do róznych środowisk. O przydatnoéci tych mutacji byc moze powinny decydowac naturalne mechanizmy doboru naturalnego. Z drugiej strony nie moza tez odrzucac koncepcji, że czlowiek sam moze kierowac swojà ewolucjà. Laurent Alexandre nie zajal w tej sprawie stanowiska.

Mówca nakreslil nastepnie perspektywy rozwoju rynku technologii zwiazanych z przetwarzaniem duzych zbiorów danych, tzw. Big Data (dane, których analiza jest trudna ze wzgldu na ich ogrom, lecz moze prowadzic do zdobycia nowej wiedzy). Mówil o rosnacej wartosci tego rynku i przejmowaniu przez niego kompetencji oórodków wladzy. Poruszył kwestie etyczne oraz ostrzegal, że społeczeństwo zachodnie, a w szczególnoéci europejskie, bedzie musialo ponieśc odpowiedzialnoéci ekonomiczna i polityczna za swoje decyzje. Wspomniat

teza o pewnych rzadko omawianych przyczynach pojawienia si zachodnich ruchów populistycznych.

Na koniec poruszył kwestie zwiazane ze sfera duchowa jednostki i obywateli, podkreslajac, że wszelkie religie i wierzenia powinny zostac otwarte i wolne od jakiegokolwiek ideologii, w tym transhumanistycznej i anty-transhumanistycznej. Oświadczyl, że troska o wlasciwe rozumienie róznych aspektów transhumanizmu spoczywa na szkole i nauczycielach oraz na ludziach, którzy kształtują postawy swiatopogladowe i zycie duchowe innych. My zaś, masoni, oczywiście odwołujemy si do naszej odpowiedzialnoéci, wiedzy, swiadomoéci i moralnoéci i dlatego jako „ludzie wolni i dobrych obyczajów” nawołujemy, by na drodze postpu nauki i technologii zawsze znajdowalo si miejsce dla czlowieka, jego wzraliwoéci, duchowosci i poezji. ✱

Deska dra Laurenta Alexandre'a zostala wygloszona na pracach lozy GLCS w dniu 24 stycznia 2017 r., przetlumaczona przez s.: Marzen S., zredagowana przez br.: Andrzeja Kazanowskiego. Zdjecie: Wikipedia.



SZ.:L.: MICHAŁ TOKARZEWSKI-KARASZEWICZ NA WSCH.: KIELC
I ŚWIETLISTY KRAĞ NA WSCH.: KATOWIC

NOWE ŁOŻE MASONERII MIESZANEJ

BR.: JÓZEF ŻELAŚKIEWICZ

JAKO CZĘŚĆ WIELKIEJ SPOŁECZNOŚCI WOLNOMULARZY ŚWIATA, MY, CZŁONKOWIE POLSKICH OBEDIENCJI UTRZYMUJEMY KONTAKTY Z BRAĆMI Z RÓŻNYCH KRAJÓW I STARAMY SIĘ Z NIMI WSPÓŁPRACOWAĆ. TYM BARDZIEJ, ŻE METODY, RYTUAŁ, WIEDZA, KTÓRĄ PRAKTYKUJEMY, GROMADZONA BYŁA NA PRZESTRZENI WIEKÓW PRZEZ LUDZI W RÓŻNYCH SPOŁECZNOŚCIACH.

I TO SĄ NASZE KORZENIE. Z TEJ TRADYCJI CZERPIEMY SIĘ I MOC DO NASZEJ PRACY WE WSZYSTKICH DZIEDZINACH, A PRZED E WSZYSTKIM DO PRACY NAD SOBĄ. WAŻNYM ELEMENTEM ROZWOJU, BUDOWANIEM CORAZ WIĘKSZEGO ŁAŃCUCHA JEDNOŚCI WŚRÓD LUDZI WOLNYCH I DOBRYCH OBYCZAJÓW, JEST TWORZENIE NOWYCH WARSZTATÓW. I O TYM WŁAŚNIE CHCIAŁBYM OPOWIEDZIEĆ.

Międzynarodowy Mieszany Zakon Wolnomularski Le Droit Humain, założony w marcu 1884 roku we Francji przez Br.: Georges'a Martina i S.: Marię Deraismes jako Wielka Loża Symboliczna Szkocka i Mieszana – Prawa Człowieka, istnieje obecnie w ponad 70 krajach. W Polsce ma też piękną historię.

Oto już w 1925 roku przystąpiono do organizowania pierwszej komórki tego rytu, a w 1926 roku utworzono pierwszą Lożę MMZW Prawa Człowieka – **Orzeł Biały z Wandą Dynowską** jako przewodniczącą. Mając osobiste kontakty z Marszałkiem Józefem Piłsudskim, sprawiła, iż był życzliwy dla wolnomularstwa mieszanego, gdzie na równych prawach inicjowane i przyjmowane są kobiety, a merytoryczne zasady humanitarnej filozofii człowieka z akcentami doświadczeń teozoficznych budziły zaufanie i uznanie.

Zaczęły więc w Polsce szybko powstawać nowe loże: m.in. **Święty Graal z Najczcigodniejszym Bratem „Torwidem”** – gen. **Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem** – i tylko



Od lewej: Mirosława Dołęgowska-Wysocka, Alicja Dworak, Witold Sokała

dekret Prezydenta II RP Ignacego Mościckiego z 1938 roku o rozwiązaniu wolnomularstwa w Polsce przerwał działalność tej sprawnie już funkcjonującej Polskiej Federacji Zakonu Mieszanego Le Droit Humain.

ATALIER BIELECKA <https://www.facebook.com/atelier.bielecka>



G ehenna II wojny światowej i czasy komunizmu nie pozwalały oczywiście na żadną wolną, obywatelską działalność, ale w pierwszych latach niepodległości, bo już w 1993 roku Mieszany Zakon Wolnomularski Le Droit Humain powrócił do Polski, a jego druga Federacja, rozwijając się bez przerwy, zapaliła swe światła w 2001 roku.

Właśnie byliśmy świadkami i czynnie asystowaliśmy przy zapaleniu światel dwóch nowych warsztatów: Łoży Błękitnej w Kielcach i Łoży Doskonałości w Katowicach. W poprzednim numerze „Wolnomularza Polskiego” była już zapowiedź tego wydarzenia, gdyż ze wszech miar jest ono godne uwagi.

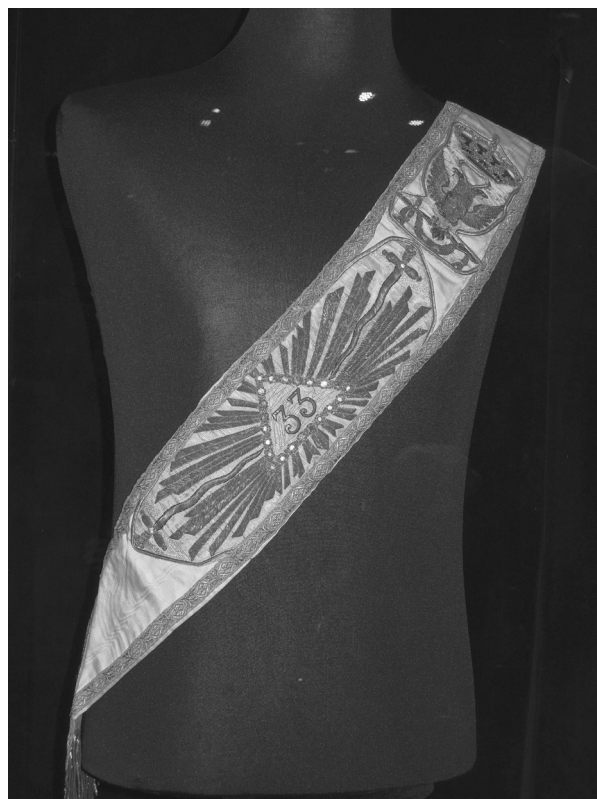
Oto współtwórca Polskiego Państwa Podziemnego, gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz, wybitny wolnomularz, główny animator międzywojennego Le Droit Humain w Polsce – już jako pierwszy Komendant Służby Zwycięstwu Polski udaje się w połowie października 1939 roku na południe kraju, by organizować podziemne struktury – przybywa do Kielc i tutaj mianuje wojewódzkie władze SZP. Czy może być piękniejsza, bardziej wiarygodna postać patrona nowej, kieleckiej loży Le Droit Humain?

A wolnomularze Ziemi Świętokrzyskiej to nie tylko następcy braci, którzy w 1820 roku chcieli założyć w Kielcach lożę **Gwiazda Nadziei**. Obecnie są nimi działacze gospodarczy, publicyści, pracownicy naukowcy, lekarze, a nawet weterani oddziałów partyzanckich AK.

Toteż dzień 8 kwietnia b.r., dzień zapalenia światel Sz.:L.: Michał Tokarzewski-Karaszewicz na Wschodzie Kielc, wywołał ogromne zainteresowanie polskich wolnomularzy. Wśród gości byli nie tylko przedstawiciele wszystkich dziewięciu łóż Federacji Polskiej Le Droit Humain, ale także loż Gaja Aeterna i Prometea w Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji, loż Atanor i Witelon w Wielkiego Wschodu Polski, loż Gwiazda Morza i Kultura w Wielkiego Wschodu Rzeczypospolitej Polskiej oraz loży Gabriel Narutowicz w Wielkiego Wschodu Francji. Cztery obediencje i 12 różnych łóż – chyba pierwsze takie uroczyste, ekumeniczne spotkanie polskiego wolnomularstwa.

C eremonia zapalenia światel przebiegała oczywiście zgodnie z rytuałem. Jego uroczysty charakter podkreślała osoba reprezentanta Rady Najwyższej Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego Le Droit Humain W.: D.: S.: Alicji Dworak, która kierując pracami, przywdziała szarfę 33. Stopnia z Polskim Orłem oraz insygniami. Nosił ją gen. W.:D.:B.: Michał Tokarzewski-Karaszewicz, a po jego śmierci otrzymała ją W.:D.:S.: Inka Nowotna, która z kolei przekazała ją W.:D.:S.: Alicji Dworak.

Główny element ceremonii, jej istota, to umieszczenie kreującego certyfikatu, czyli Chartii Łoży na Ołtarzu Przysięg i po zapaleniu dla niej Światła Wieczystego – trzykrotne wzniesienie Sakralnego Płomienia. Uczyniła to Wielki Komandor W.:D.:S.: Alicja Dworak w asyście Czcigodnego Mistrza (wtedy jeszcze tymczasowego) br.: Witolda Sokały. Po ceremonialnym zapaleniu pochodni na stolikach




Szarfa gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza

Czcigodnego Mistrza i Dozorców – trzy uderzenia młotkiem przez reprezentanta Rady Najwyższej, powtórzone przez pozostałych Instalatorów – ostatecznie otworzyły pierwsze prace Sz.:L.: Michał Tokarzewski-Karaszewicz oraz potwierdziły jej prawa do inicjowania i celebrowania na Wschodzie Kielc wszelkich ceremonii Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego zgodnie z Konstytucją i Regulaminami Zakonu Le Droit Humain.

N astąpiła instalacja wyznaczonych oficerów warsztatu, a przede wszystkim nowego, pierwszego Czcigodnego Mistrza Łoży, br.: **Witolda Sokały**.

Liczne wystąpienia, jakie wygłosili w końcowej części uroczystości jej uczestnicy, pogłębiły nastrój serdecznej przyjaźni i egregor zebrania, a nawet wywarły ogólne wzruszenie. To uczucie wywołały słowa s.: **Mirosławy Dołęgowskiej-Wysockiej**, przedstawicielki polskich łóż żeńskich, która, przywołując fragmenty osobistych przeżyć na Kielecczyźnie, osobistych planów i nadziei, dotyczących wolnomularstwa, uznała za wyjątkowo radosny fakt dokonaną właśnie uroczystość zapalenia światel nowej i pierwszej na Wschodzie Kielc mieszanej loży wolnomularskiej.

I my też ogarnięci jesteśmy tym nastrojem. Cieszymy się, że błysnął światłem braterstwa i płonie nadal mocno na Ziemi Świętokrzyskiej nowy, piękny masoński warsztat wolnomularstwa mieszanego – Sz.: Łoża Michał Tokarzewski-Karaszewicz. 



Z B L O G A A S Z E R A , Ż O N A P A N A B O G A

STEFAN ŻEROMSKI

MASONSKI TRÓJKĄT NA WSCH.: KIELC

Ale radość! Dowiedziałam się, że 22 maja Rada Zakonu Wielkiego Wschodu Polski przegłosowała powstanie masonskiego Trójkąta o nazwie Stefan Żeromski na Wschodzie Kielc. Nie ma postaci na Kielecczyźnie bardziej z nią związanej, niż autor *Ludzi Bezdomych* i *Szyfowych Prac*. Najślyniejszy bohater literacki Żeromskiego, doktor Judym, u swych narodzin miał prawdziwego wolnomularza – dr Radziwiłowicza, u zarania II Rzeczypospolitej Wielkiego Mistrza Wielkiej Narodowej Łoży Polski. Najślyniejsza scena inicjacji masonskiej w polskim filmie pochodzi z *Popiołów* Żeromskiego. W roli inicjowanego Rafała Olbromskiego niezapomniany Daniel Olbrychski, i niezapomniany reżyser Andrzej Wajda. Radość w mym domu wielka. Przypomnę, że niedawno byłam na zapaleniu świateł pierwszej łoży



Stefan Żeromski

kieleckiej – Michał Tokarzewski-Karaszewicz, łoży należącej do Droit Humain. Prawie 200 lat minęło od nieudanej próby stworzenia łoży w Kielcach (1819), aż tu taki wysyp!

Stefan Żeromski urodził się 14 października 1864 r. w Strawczyniu koło Kielc. Wychowywał się u stóp Gór Świętokrzyskich. Pochodził ze szlacheckiej, ale biednej rodziny. Jego ojciec Wincenty był dzierżawcą, człowiekiem towarzyskim, romantykiem i patriotą. Matka, Józefa z Katerlów, była kobietą bardzo wrażliwą, czytana, kochała poezję. Rodziców pisarz stracił bardzo wcześnie (matka zmarła w 1879 r., ojciec w 1883 r.).

W 1874 r. Żeromski rozpoczął naukę w gimnazjum kieleckim. Na swoje utrzymanie zarabiał udzielaniem korepetycji. *

Nowa, Błękitna Łoża na Wschodzie Kielc – to nie jest jedyne źródło satysfakcji dla wolnomularzy z Federacji Polskiej Le Droit Humain.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie, dzięki wieloletniemu trudom braci i sióstr zamieszkałych na południu Polski, po 20 latach aktywności Sz.:L.: Doskonałości Spirala, z jej korzeni i współdziałania narodziła się na Wschodzie Katowic nowa, druga łoża doskonałości, która przyjęła miano Świetlisty Krąg.

Na ceremonię zapalenia jej świateł 11 marca 2017 roku przybyli z Francji przedstawiciele Rady Najwyższej w osobach Wielkiego Mistrza Zakonu Le Droit Humain W.:D.:S.: **Yvette Ramon**, Wielkiego Skarbnika W.:D.:B.: **Alaina Sede**, Członka Rady Najwyższej W.:D.:B.: **Erica van Odenbergha** oraz goście z Sz.:Łoży z Paryża, z Sz.:L.: Doskonałości Spirali oraz łoż wyższych stopni Federacji Polskiej LDH.

Już na wstępie pięknej ceremonii ukonstytuowania Sz.:L.: Świetlisty Krąg, którą prowadziła osobiście W.:D.:S.: Yvette Ramon, Wielki Mistrz Zakonu – poinformowała ona obecnych o dekrete Rady Najwyższej, przyznającej Chartię Konstytucyjną Sz.:L.: Doskonałości Świetlisty Krąg na Wschodzie Katowic oraz odczytała tekst tej Chartii.

Następnie w towarzystwie Inspektorów Instalujących przeprowadziła pełny, bogaty w symbole rytuał utworzenia

nowego masonskiego warsztatu doskonałości. Przy pomocy pięknego symbolu wskazała D.: S.: Ewę jako przyszłego Po Trzykroć Potężnego Mistrza. Następnie przekazała młotek Reprezentantowi Rady Najwyższej W.:D.:S.: Alicji Dworak w celu zainstalowania Kolegium Oficerów.

Liczne wystąpienia uczestników i gości miały nie tylko okolicznościowy charakter. Mówiono, że zachowując nasze zasady, winniśmy dostosowywać się do zmieniającej się rzeczywistości. Dążąc do tego, aby Ludzkość była lepsza i światlejsza, tworzymy braterski krąg ludzi pracujących nad sobą, nad swoim doskonaleniem intelektualnym i duchowym. Krąg ten nas spaja i łączy.

Wielki Mistrz Rady Najwyższej Zakonu Le Droit Humain W.:D.:S.: Yvette Ramon, przypominając o znaczeniu i wadze ciągłości inicjacyjnej od 1 do 33 stopnia w naszym rycie, podkreśliła, jak dogodnym, nowym narzędziem, nowym światłem wolnomularskiego rozwoju jest łoża doskonałości. Symboliczny Klucz nie tylko otwiera i rozwija, ale odkrywa to, co jest zakryte.

Bez żadnej przesady wypada więc stwierdzić, że kolejna, dziewiąta już łoża w Polskiej Federacji Le Droit Humain jest krokiem milowym w rozwoju wolnomularstwa mieszanego w naszym kraju.

Br.: Józef Żelaśkiewicz



W KIELCACH POWSTAŁA ŁOŻA MASOŃSKA

WOLNOMULARSTWO NIE JEST SEKTA

W KIELCACH NASTĄPIŁ HISTORYCZNY MOMENT TAK ZWANEGO ZAPALENIA ŚWIATEŁ. OZNACZA TO, ŻE W STOLICY REGIONU ŚWIĘTOKRZYSKIEGO OFICJALNIE ZACZĘŁA FUNKCJONOWAĆ PIERWSZA W HISTORII WOJEWÓDZTWA ŁOŻA MASOŃSKA. NA JEJ CZELE STANĄŁ DR WITOLD SOKAŁA, NA CO DZIEŃ POLITOLOG I EKSPERT DO SPRAW BEZPIECZEŃSTWA NA UNIWERSYTECIE JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH, ALE TAKŻE MASON I MASONOLOG, CZŁONEK KRAJOWYCH WŁADZ ZAKONU LE DROIT HUMAIN I INSTYTUTU SZTUKA KRÓLEWSKA W POLSCE.



Kielce, Pałac Biskupi, drzeworyt z XIX w.

Piotr Rogoziński (Onet): Czuję się pan członkiem sekty, która w tajemniczy sposób rządzi światem?

Witold Sokała: - Jasne, że nie. Przede wszystkim wolnomularstwo nie jest sektą. Nie ma tutaj guru, który mówi, jak żyć, ani świętych ksiąg, które należy przyjmować bezkrytycznie. Przeciwnie, fundamentem masonowskiej metody jest otwartość na odmienne poglądy, kwestionowanie autorytetów i dyskusja. Mistrz-

-wolnomularz nie mówi uczniowi „idź za mną”, lecz „pójdę obok ciebie i będę ci pomagał, ale to ty wybierasz drogę, krok i tempo”. Co do rządzenia światem, pewnie gdyby faktycznie władali nim adepci Ars Regia, to byłby ten nasz padół choć odrobinę lepszy. Przynajmniej tak jak Stany Zjednoczone, wymyślone w XVIII wieku przez masonowskich Ojców Założycieli, były pod wieloma względami lepsze od ówczesnych monarchii. Ale, niestety...

Skąd w ogóle wziął się ten strach przed masonerią?

- Zaczniemy od tego, że ten „strach” to zjawisko lokalne. Zupełnie inaczej wygląda to w większości krajów anglosaskich czy romańskich. Tam loże działają właściwie jawnie i nie budzą żadnej sensacji. Jednak im dalej na wschód Europy, tym gorzej. To skutek splotu różnych czynników kulturowych i historycznych, ale główną przyczyną lęków jest, w moim przekonaniu, brak rzetelnej wiedzy. Przeciętny Polak, jeśli



już coś o masonerii słyszał, to zazwyczaj jakieś sensacyjne bzdury o orgiach i Lucyferze, wymyślane dla pieniędzy przez cynicznych kombinatorów w rodzaju słynnego Leo Taxila i powtarzane potem masowo, w dobrej lub złej wierze. I dlatego wraz z gronem wolnomularzy, ale również „świeckich” badaczy zjawiska postanowiliśmy jakiś czas temu powołać Instytut Sztuka Królewska w Polsce, który pod kierownictwem prof. Tadeusza Cegielskiego z Uniwersytetu Warszawskiego gromadzi oraz popularyzuje naukową wiedzę o fenomenie wolnomularstwa.

Czym więc tak naprawdę jest loża masońska?

- Warsztatem, w którym ludzie „wolni i dobrych obyczajów” spotykają się, by pomagać sobie wzajemnie w symbolicznym „ciosaniu swojego kamienia”. Czyli, po prostu, w stawianiu się lepszymi, z nadzieją, że samodoskonalenie jednostki pośrednio wpłynie pozytywnie także na jej otoczenie. Polega to na pogłębianiu swej wiedzy o świecie i o naszej w nim roli, o historii, filozofii i kulturze, ale też na rozwijaniu duchowości, samodyscypliny, empatii, na praktycznym ćwiczeniu braterstwa ponad różnicami etnicznymi, światopoglądowymi czy politycznymi. Ważnym elementem tej pracy są specyficzne zasady organizacyjne i rytuał. Ten z kolei, przez niektórych krytykowany za nadmierną teatralność i pompatyczność, służy lepszej koncentracji na sprawach ważnych, skuteczniejszemu odcięciu się od stresów zaganianej codzienności, od pogoni za dobrami doczesnymi. Warto tutaj podkreślić, że loże posiadają duży zakres samodzielności, ale zazwyczaj zrzeszają się w tzw. obediencje, czyli narodowe lub ponadnarodowe struktury organizacyjne.

Niektórzy widzą w Was zagrożenie, a jeszcze inni mówią, że po prostu jesteście mało znaczącym towarzystwem wzajemnej adoracji.

- W tej „wzajemnej adoracji” jest nieco prawdy. Między ludźmi inicjowanymi

naprawdę zawiązuje się specyficzna, pozytywna relacja, która sprawia, że nawet jeśli się spieramy czy krytykujemy, to czynimy to w sposób inny niż w świecie profańskim. Natomiast co do zagrożeń z naszej strony, owszem, zagrożeni mogą czuć się wszyscy ci, którzy swe funkcjonowanie opierają na dogmatach, manipulacji i ślepym posłuszeństwie mas. Dla nich Ars Regia zawsze była, jest i będzie przynajmniej niewygodna. Dlatego tak bezwzględnie zwalczali ją hierarchie niektórych kościołów, przywódcy sekt, część monarchów absolutnych i niemal wszyscy świeccy tyrani, z Hitlerem i Stalinem na czele.

Jak to jest ze stosunkiem członków loży do kościoła i religii? Tu też pojawiają się różne mity i oskarżenia.

- Są wśród nas chrześcijanie różnych denominacji, w tym zaangażowani katolicy, są wyznawcy islamu i judaizmu, buddyści i rodzimowiercy, są też deści, agnostycy i ateści. I nie mamy z tym problemu. Przeciwnie, szanujemy indywidualne wybory i cieszymy się, bo tak różne punkty widzenia wzbogacają nasze dyskusje. Także te o Wielkim Architekcie Wszechświata, który dla niektórych z nas jest Bogiem osobowym, objawiającym Ludzkości swą potęgę na różne sposoby, a dla innych np. uniwersalną siłą sprawczą czy wyższą inteligencją. Nie walczymy z żadną religią, w większości jesteśmy natomiast przeciwnikami fanatyzmu i przymusowej indoktrynacji religijnej, dewocji i klerykalizmu. Także cynicznego wykorzystywania religii do celów politycznych albo biznesowych, bo to kalandriada rzeczy pięknych i szlachetnych.

A jak to wygląda z drugiej strony, czyli jak odnoszą się do was instytucje religijne?

- Jeśli chodzi o Kościoły chrześcijańskie, to większość denominacji protestanckich nie ma nic przeciwko masonerii. Ba, wielu pastorów zapisało się złotymi zgłoskami w dziejach tego ruchu. Dyktans zachowuje wobec nas Kościół katolicki, choć warto przypomnieć,

że „pramasoneria” jakobicka w XVII i XVIII wieku cieszyła się mocnym poparciem Watykanu, a członkami łóż bywali nawet prymasi Polski. Ostatnio zresztą coś tu wydaje zmieniać się na lepsze. Z kodeksu prawa kanonicznego zniknął bezwzględny zakaz przynależności katolików do wolnomularstwa, a przewodniczący papieskiej Rady ds. Kultury, kardynał **Gianfranco Ravasi**, opublikował niedawno artykuł pod znaczącym tytułem „Droży bracia masoni”¹. Nie dziwi mnie to, we współczesnym świecie Kościół i masoneria mają wiele wspólnych idei i celów. Przede wszystkim: skłonienie ludzi, by nie koncentrowali się wyłącznie na gromadzeniu dóbr materialnych, by zainteresowali się sprawami i potrzebami duchowymi, moralnością, by zauważyli cierpiących i potrzebujących wokół siebie, i wreszcie, by byli choć trochę lepsi dla bliźnich. A reszta, to już była i jest tylko polityka. Nie walczyliśmy z żadną religią, owszem w większości jesteśmy natomiast przeciwnikami fanatyzmu i przymusowej indoktrynacji religijnej, dewocji i klerykalizmu.

Wydaje się, że polityka odgrywa w waszym przypadku kluczową rolę.

- Żadna z poważnych organizacji masońskich nigdy nie stawiała sobie celów stricte politycznych. Natomiast, owszem, trochę mimochodem wolnomularstwo wpływało na politykę w świecie zachodnim, zazwyczaj zresztą pozytywnie. To lożowe braterstwo przynajmniej ułatwiło pojednanie brytyjskich elit protestanckich i katolickich w XVIII wieku po krwawej wojnie domowej, pomogło załagodzić relacje amerykańsko-brytyjskie po secesji zbuntowanych kolonii Korony, a potem przyczyniło się do zawarcia francusko-brytyjskiego *entente cordiale*. Z przykładów nam bliższych, kanały wolnomularskie wykorzystano dla wsparcia polskiego lobbingu w Waszyngtonie, gdy ważyły się losy naszego członkostwa w NATO. Ale zdarzają się i patologie, na przykład wykorzystywanie przez niektórych zachodnioeuropejskich masonów



autorytetu ruchu w działalności partyjnej czy wręcz używanie lożowego szyldu jako przykrywkę dla działalności szpiegowskiej (w czym swojego czasu celowało GRU) lub mafijnej (jak w przypadku niesławnej włoskiej loży P-2). Ale, podkreślam, to jest margines zwalczany przez tych, którzy wolnomularskie idee traktują serio i uważają za cenne dla ludzkości.

Mimo wszystko pewne rytuały, zasady i symbole są tajemnicze.

- Tajemnica wolnomularska obejmuje dwie kwestie: szczegóły rytuału oraz personalia żyjących członków łóż, z wyjątkiem tych, którzy, tak jak ja, sami postanowili się ujawnić. Co do rytuału, ma to głęboki sens: nie sposób tego zrozumieć „na wrywki”, w przypadkowej kolejności i bez wewnętrznego przeżycia emocjonalnego związanego z uczestnictwem. Cała reszta jest jawna, na portalach internetowych poszczególnych obediencji i w publikacjach naukowych można przeczytać wiele o zasadach organizacyjnych, strukturach, a także o interpretacji symboli.

Teraz loża wolnomularska po raz pierwszy powstaje w Kielcach.

- Nie udało się w latach dwudziestych XIX wieku. Wtedy na przeszkodzie stanął dekret carski, rozwiązujący bractwa masonskie na terenie Imperium Rosyjskiego. 200 lat później zapalamy światła loży **Michał Tokarzewski-Karaszewicz**. Należy ona do Międzynarodowego Mieszanego Zakonu Wolnomularskiego Le Droit Humain, czyli Prawo Człowieka, jednej z najpotężniejszych globalnych organizacji masonskich, wyróżniającej się tym, że jako pierwsza, u schyłku XIX wieku, zaczęła na równych prawach z mężczyznami inicjować również kobiety. To szósty warsztat tego zakonu w Polsce i 2055. na świecie. Będzie pracować w Rycie Szkołkim Dawnym i Uznany, „na chwałę Wielkiego Architekta Wszechświata i dla postępu Ludzkości”, jak głosi nasza dewiza. Symboliczna jest tu osoba patrona: legionisty, bohatera wojny polsko-rosyjskiej, generała II RP, twórcy Służby Zwycięstwu Polski (przekształconej

później w ZWZ/AK), a jednocześnie masona 33. stopnia, współorganizatora Federacji Polskiej Le Droit Humain w okresie międzywojennym, człowieka o niezwykle ciekawej duchowości i barwnej osobowości. Notabene, o czym mało kto wie, to właśnie na siostrach i braciach z Zakonu gen. Tokarzewski oparł w 1939 roku pierwsze struktury konspiracyjne. Osoba brata Michała poniekąd wyznacza kierunek i styl naszych prac. Chcemy łączyć wątki zaangażowania społecznego i nowoczesnego patriotyzmu oraz otwartości na przemiany cywilizacyjno-kulturowe i tolerancji z głębią poszukiwań filozoficznych i intelektualnych, a przy tym z dobrą zabawą. Bo wolnomularstwo nie jest sztywne i smutne. Po pełnych powagi pracach rytualnych następuje radosna agapa. Rozczaruję pewnie niektórych, wbrew czarnej legendzie, z napojów ponad krew niemowląt zdecydowanie przedkładamy dobre wino, a i pogłoski o seksualnych orgiach są mocno przesadzone.

Co powstanie loży w Kielcach będzie, teraz lub w przyszłości, oznaczać dla regionu?

- Szczerze mówiąc, pojęcia nie mam. Nie przeceniałbym naszego wpływu. Może w przyszłości pewne kontakty międzynarodowe zaowocują jakimiś wymiernymi korzyściami. Bardzo bym tego chciał. Ale już sam fakt, że w takim mieście jak Kielce możliwe okazało się to, co nie udało się dotychczas w licznych większych metropoliach, ma znaczenie symboliczne. Mam nadzieję, że nasze istnienie tutaj i nasz rozwój będzie z jednej strony stanowić motywację do wytężonej pracy organizacyjnej dla innych wolnomularzy w kraju. Z drugiej zaś da pewną otuchę tym mieszkańcom naszego regionu, którzy nie godzą się na bylejakość, na zacofanie intelektualne i moralne, na zaściankowość.

Każdy może wejść do tego bractwa? Jak to w ogóle zrobić?

- Jak mawiał nieodżałowanej pamięci **Piotr Kuncewicz**, wybitny literat i wolnomularz: „drzwi są szeroko otwarte, ale progi wysokie”. I coś w tym jest, bo wedle innej formuły „wolnomu-

larstwo jest dla wszystkich, ale nie dla każdego”. Aplikować w dzisiejszych czasach jest łatwo, o ile jest się osobą pełnoletnią i niekaraną sędownie, wystarczy wypełnić formularz na stronie internetowej wybranej obediencji lub loży, ewentualnie „dać się zaprosić” jakiemuś znanemu masonowi. Ale potem zaczynają się schody, czyli staranny proces sprawdzania, różnymi metodami i poddawanie pewnym próbom. Procedura ma dać odpowiedź na pytanie, czy kandydat jest „wolny i dobrych obyczajów”, a więc czy jego obecność w braterskim łańcuchu będzie dla warsztatu właściwa, dobra i bezpieczna. Podkreślam, tu nie chodzi o formalny cenzus i status, wykształcenie, zasobność materialną, zawód czy pełnione stanowiska. Także nie o poglądy, bo cieszy nas różnorodność, wykluczamy tylko ciasnych doktrynerów i fanatyków. Najkrócej mówiąc, szukamy ludzi dobrych, aby pomóc im stać się jeszcze lepszymi. I tu dotykamy ważnej kwestii. Inicjacja, ubranie uczniowskiego fartuszka, to dopiero pierwszy krok na pięknej, ale trudnej drodze. Potem, zanim przyjdą pierwsze efekty, trzeba się mierzyć z własnymi słabościami, ze zwykłym lenistwem, brakiem pokory, skłonnością do mamiących błyskotek, gniewem, nietolerancją, etc. Bywa też, że ludziom po prostu zmieniają się priorytety lub nie znajdują w loży tego, czego szukali. Wielu się wykrusza. Ale, znów wbrew temu, co się nam niekiedy przypisuje, nie podrzynamy im gardel i nie wmurowujemy ich zwłok w fundamenty kościołów. Zazwyczaj rozstajemy się w przyjaźni, ciesząc się, że inni podążają dalej po ścieżce inicjacyjnej, przenosząc w przyszłość, dla kolejnych pokoleń, prastare tradycje i wartości naszej cywilizacji.

*Rozmawiał Piotr Rogoziński
Dziennikarz Onetu*

* Na temat wspomnianego artykułu kardynała Ravasiego ukazał się materiał s.: **Mirosławy Dołęgowskiej-Wysockiej** pt. *Dialog – tak. Ekskomunika i antyklerykalizm – nie!* w „Wolnomularzu Polskim” nr 67 (lato 2016).

REDAKCJA



DEKLARACJA IDEOWA WWRP

27 LUTEGO 2017 ROKU POINFORMOWANO O POWSTANIU NOWEJ POLSKIEJ OBEDIENCJI
WOLNOMULARSTWA LIBERALNEGO **WIELKIEGO WSCHODU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**, DO
KTÓREGO NALEŻĄ ŁOŻE: **NADZIEJA, KULTURA, TRZECH BRACI, EUROPA I GWIAZDA MORZA** ORAZ
TRÓJKĄTY: **MIKROKOSMOS I TRIFORIUM**.

18 marca 2017 roku delegaci wszystkich łóż oraz władze Rady Zakonu **WWRP** spotkali się na kolejnym nadzwyczajnym konwencie, w trakcie którego uzgodniono m. in. tekst *Deklaracji ideowej* nowej obediencji, opublikowanej przez portal **Rzeczpospolita Wolnomularska**.

W Deklaracji podkreślono, że wolnomularstwo jest wspólną wartością humanistyczną, opartą na tradycji związanej z Konstytucjami Andersona i odwołującą się do najszczytniejszych idei tolerancji oraz godności Człowieka, wyrażonej dewizą **Wolność – Równość – Braterstwo**. Uznano następnie, że idee wolnomularskie mogą być realizowane jedynie w środowisku, w którym fundamentalną zasadą jest Braterstwo, wyrażające się w między innymi w poszanowaniu pełnej autonomii sumienia oraz suwerenności łóż, przy zachowaniu praworządności, legalności i uczciwości. W związku z tym loże zdecydowały się na powołanie nowej obediencji, w której wartości te będą wdrażane i praktykowane w atmosferze braterskiego, wzajemnego zaufania wobec Wolnomularzy i ich Warsztatów.

WWRP zamierza kultywować i podtrzymywać najszlachetniejsze tradycje polskiego wolnomularstwa, sięgające blisko 250 lat w przeszłość i związane z najbardziej wzniosłymi chwilami w dziejach – takimi jak uchwalenie Konstytucji 3 Maja.

Zaakcentowano, że loże w pełni podpisują się pod treścią **Apelu Strasburskiego z 1961 roku**, w którym zapisano, że „należy wspólnie poszukiwać warunków, w których wolnomularze dobrej woli, należący do wszelkich tradycji, rytów, symboli i wierzeń mogą pracować we wzajemnym szacunku i absolutnej wolności sumienia”. **Wyrażono niezłomną wolę** przyjaznych i braterskich relacji ze wszystkimi wolnomularzami pracującymi w ramach wszystkich Potęg Symbolicznych na całym świecie, uważając jednocześnie, że prawidłowo rozumiane zasady Sztuki Królewskiej są w stanie przewyciężyć wszelkie przeszkody na drodze do budowy **Braterstwa Uniwersalnego**.

20 maja 2017 roku w Warszawie odbył się Konwent **WWRP**. W wyniku wyborów urząd Wielkiego Mistrza objął br.: Zbigniew Grabowski, zastępując ustępującego br.: **Andrzeja Kaźmierczaka**. – *Podstawą wolnomularstwa jest wolność, równość i braterstwo – powiedział Wielki Mistrz. – Głęboko wierzę, że Wielki Wschód Rzeczypospolitej Polskiej, w ramach którego pracują najstarsze polskie loże liberalne, będzie ostoją tych wartości i miejscem ich twórczego rozwijania. Tworzymy wspólnotę suwerennych łóż, w której panuje atmosfera współpracy i swoboda pracy na rzecz Ludzkości. Loże WWRP są zróżnicowane – niektóre mają rys bardziej społeczny, inne filozoficzny, a jeszcze inne – ezoteryczny. Ta różnorodność jest jednocześnie naszą wielką siłą, bowiem buduje klimat otwartości i wzajemnego szacunku. Dzięki temu możemy patrzeć w przyszłość z ufnością, a każdy, komu bliskie są wolnomularskie wartości, jest mile widzianym gościem podczas naszych prac.*

W podobnym duchu wypowiedział się ustępujący Wielki Mistrz: - *Myszę, że za mojej kadencji udało się nam zachować wartości najcenniejsze – przyjaźń i tradycje najstarszych polskich łóż romańskich. Przekazując Młotek Wielkiego Mistrza w tak godne i zasłużone dłonie, jestem pewien, że polskie wolnomularstwo liberalne będzie dobrze i stabilnie rozwijać się w oparciu o solidny fundament doświadczenia brata Zbigniewa.*

Prof. **Zbigniew Grabowski** jest zasłużonym polskim naukowcem, byłym rektorem Politechniki Warszawskiej, członkiem wielu szanowanych instytucji naukowych. Pełnił także funkcję ministra i kierownika Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego. Inicjowany na początku lat dziewięćdziesiątych do wolnomularstwa w ramach **Wielkiego Wschodu Francji**, jest jednym z twórców polskiej masonerii. Jest członkiem, a także wieloletnim Czcigodnym Mistrzem jednej z dwóch najstarszych polskich łóż liberalnych **Nadzieja** (drugą jest **Wolność Przywrócona, WWP**) na Wschodzie Warszawy, powstałej w 1990 roku w Lille, a następnie przeniesionej do Polski.

Opr. Wys. Źródło: portal **Rzeczpospolita Wolnomularska**.



MASONERIA JEST RODZAJU ŻEŃSKIEGO

ROZMOWA Z S.: MIROŚLAWĄ DOŁĘGOWSKĄ - WYSOCKĄ



Migawki z przygotowania do prac Sz.: L.: Gaja Aeterna, marzec 2017 r.

Jan Szostak: Wolnomularstwo definiowane jest na wiele sposobów. Ciekawi mnie jednak, którą z definicji przyjęłaby Pani jako tę sobie najbliższą?

Mirosława Dołęgowska-Wysocka: - Ja się teoretyzowaniem nie zajmuję. Znam te definicje, dla mnie najważniejszy jest inicjacyjny charakter organizacji, co oznacza, że aby wstąpić do niej, trzeba spełnić określone warunki i przejść przez określone, stare rytuały. Masoneria to zatem organizacja

inicjacyjna o charakterze etyczno-filozoficznym, dodałabym jeszcze – towarzyskim. Stare definicje podkreślają jej filantropijność, ale wydaje mi się, że to już jest poboczne, tzn. inaczej sprawa wygląda w Stanach Zjednoczonych, gdzie wielkie organizacje masonskie ciągle fundują budowę choćby szpitali, natomiast specyfika Europy Środkowo-Wschodniej, o której pisał wnikliwie prof. Ludwik Hass, jest inna. Łoże są to stosunkowo nieliczne grupy, obecnie w Polsce w sumie kilkaset

osób, pochodzących głównie z inteligencji. Te warstwy społeczne nie należą do najzamożniejszych, w związku z tym problemem może być niekiedy utrzymanie całej infrastruktury obediencyjnej. Oczywiście, działamy także filantropijnie. Jako przykład podam inicjatywę mojej córki Oli, która jest obecnie zastępczynią Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski. Przeprowadziła kilka takich filantropijnych ogólnobediencyjnych akcji (ciepła odzież dla uchodźców, środki higieniczne dla bezdomnych kobiet), ale mimo wszystko to jest poboczne.

Była Pani jedną z pierwszych dwóch kobiet inicjowanych w paryskiej loży Róża Wiatrów. Dlaczego wybrała Pani akurat Wielką Żeńską Lożę Francji, a nie inną obediencję?

- Wiele w życiu zależy od przypadku, choć tutaj to nie był do końca przypadek. Mój mąż był inicjowany wcześniej (w 1992 roku) w loży Wolność Przywrócona, wtedy ta loża należała do Wielkiego Wschodu Francji. Jedna z Polek, siostra Ewa Jaśkowska, która mieszkała przez wiele lat w Paryżu, przeniosła ideę masonerii żeńskiej nad Wisłę. Właśnie za sprawą tych kontaktów francuskich dostałam propozycję wstąpienia do masonerii. Prawie równoległe, (być może była to różnica miesiąca) spotkaliśmy się wraz z Adamem [mąż dr Mirosławy Dołęgowskiej-Wysockiej, przyp. aut.] z organizatorami Le Droit Humain w Polsce, którym zależało na tym, abyśmy jako małżeństwo do tej obediencji przystąpili. W tym czasie mój mąż miał już stopień czeladnika w WWF, a ja byłam po pierwszym spotkaniu z Ewą Jaśkowską i złożyłam w Paryżu niezbędne do- ➡



kumenty. Nie byłam wtedy jeszcze inicjowana. Wspólnie z mężem postanowiliśmy nie opuszczać jednak swoich łóż, mimo że w liberalnej części masonerii takie przejścia nie należały i nie należą do rzadkości. Być może jest to zjawisko nieuchronne po długich historycznych przerwach, kiedy to masoneria nie była obecna na naszych ziemiach (zakaz działalności łóż po 1821 roku, okresie II wojny światowej czy Polski Ludowej). Można by tę sytuację porównać do „płynnej nowoczesności” prof. Zygmunta Baumanna. Przejścia te powodują wiele tarć, aczkolwiek w łóżach kobiecych jest inaczej. Z nich nikt nigdy nie przeszedł do innej obediencji



Rozumiem, że to migracje między tymi liberalnymi obediencjami.

- Tak. Sytuacji w łóżach „narodowych” nie znam z autopsji. Te migracje są oczywiście dozwolone. Jednakże często wynikają z tego, co my nazywamy w masonerii „metalami”, czyli z ambicji albo niemożności porozumienia się czy też widzenia spraw funkcjonowania loży w sposób odmienny. Zatem co jakiś czas następują przejścia nieraz całych grup, nieraz poszczególnych siostr i braci z jednej struktury do drugiej.

Rozumiem, że nie można utrzymywać kontaktów rytualnych z lożami, do których odeszli ci masoni?

- Nie. Jeśli chodzi o zasady rytualności, to jako członków poszczególnych łóż obowiązują nas konkretne zasady. Posłużmy się przykładem Wielkiej Żeńskiej Loży Francji. Z lożą, która nie jest częścią obediencji uznanej przez naszą obediencję, oficjalna współpraca jest niemożliwa. Nie wyklucza to przyjaźni i działań na neutralnym gruncie, np. u nas w Instytucie Sztuka Królewska

w Polsce. Nie jestem pewna, czy te kategoryczne zasady nie są „spadkiem” po starych czasach, czy nie są przeżytkiem w płynnej ponowoczesności. Rodzą one wiele problemów, no, ale gdzie ich nie ma?

Czy mogłaby Pani opisać początki powstawania łóż żeńskich w Polsce?

- Jak wspomniałam, pierwsze inicjacje odbyły się w Paryżu w 1993 roku, w specyficznej, bo rozsiewającej idee masonerii kobiecej po świecie, loży Róża Wiatrów. Po pięciu latach, w 1998 roku, zawiązałyśmy Trójkąt na Wschodzie Warszawy, którego byłam przewodniczącą. Następnie w listopadzie 2000 roku powstała pierwsza kobieca loża w Polsce – Prometea. Po dziesięciu latach, w listopadzie 2010 roku, 15 mistrzyń Prometei utworzyło drugą lożę o nazwie Gaja Aeterna. Byłam wśród nich.

Jak wyglądała sytuacja z pozyskaniem członkiń do

nowopowstałej loży? Czy były już wcześniej inicjowane zagranicą?

- Tak, wszak nie można stworzyć loży z niczego, tzn. nie można jej stworzyć z samych profanów. Na to nie pozwalają nasze wielowiekowe tradycje. Z siostrą Agnieszką byłyśmy inicjowane pierwsze; po nas do Paryża wyjeżdżały kolejne kobiety. Żeby powstał trójkąt, w 1998 roku przyjechały do Warszawy siostry z Francji. Podczas regularnych prac loży Róża Wiatrów zostałyśmy we dwie podniesione do stopnia mistrzyni, natomiast trzy inne siostry na czeladniczki. Mam zdjęcie z tego jakże ważnego dla nas dnia. Są na nim dwie mistrzyni, trzy czeladniczki i trzy uczennice, w sumie osiem kobiet.

Jak wyglądały w ówczesnym czasie kontakty z Paryżem?

- Do 1998 roku, a więc przez 5 lat odbyło się kilka podróży inicjacyjnych, cały czas korespondowałyśmy (faks był szczytem nowoczesności!) i pisałyśmy nasze prace symboliczne i filozoficzne. W naszej loży panują bardzo rygorystyczne zasady, o wiele ostrzejsze niż w łóżach męskich, ponieważ tam zdarzały się bardzo szybkie „podwyżki płac” (czyli awanse na kolejne stopnie). Przyspieszono uzyskiwanie kolejnych stopni i działało się tak pewnie we wszystkich obediencjach. U nas nigdy! Być może właśnie dlatego jesteśmy nieliczne, gdyż siostry z Paryża od nas bardzo wiele wymagały, a my, kobiety nigdy nie zaniedbujemy tych powinności. Żeby mogła zostać czeladniczką, musiały upłynąć dwa lata, następne trzy, by zostać mistrzynią. Napisałam wiele wymaganych prac symbolicznych i filozoficznych, które tłumaczono na język francuski (przekładały je Polki mieszkające we Francji, głównie siostra Ewa, ale i siostra Magda, profesorka językoznawstwa na Sorbonie), a następ-



nie przegłosowywano przez loże Róża Wiatrów. Dopiero po tym nadawano wyższy stopień. Ten nasz pionierski okres był żmudny i na zewnątrz mało efektywny. Myślę, że także na skutek tych rygorów sporo kobiet odeszło z naszej organizacji, ale rzecz jasna nie tylko dlatego. Droga wolnomularska nie jest po prostu dla wszystkich. Nieraz siostry i bracia przekonują się o tym dopiero po jakimś czasie. To normalne zjawisko.

Rozumiem, że przez te lata grono członkiń poszerzyło się do liczby wymaganej dla loży?

- W roku 2000 liczba mistrzyń masonek z Polski była ciągle niewystarczająca do utworzenia loży, a raczej było nas „na styk”. Właśnie dlatego członkiniami-założycielkami Prometei były także wszystkie Polki mistrzyni z Paryża. Tworzenie loży jest procesem długim i skomplikowanym. „Przeskakiwanie” czy przyspieszanie etapów, zwłaszcza kształcenia, nabywania podstawowych umiejętności, nauki symboli, może okazać się zębne dla przyszłości loży i jej stabilności w długim okresie czasu.

Ile członkiń łącznie skupiają loże Prometea i Gaja Aeterna?

- Obecnie około 40, natomiast przewinęło się przez nie mniej więcej 60 kobiet. W całej naszej obediencji jest obecnie ponad 14 tysięcy kobiet, skupionych w 450 lożach.

Ciekawi mnie, jakie grupy zawodowe wyróżniają się w lożach żeńskich?

- W naszych lożach działają głównie inteligentki i kobiety pracujące w tak zwanych „wolnych zawodach”.

Jakie według Pani są najczęstsze powody rezygnacji członkiń?

- Czasami jest to zawód intelektualny, lecz najczęściej chodzi o sprawy osobiste, zwłaszcza rodzinne, w tym choroby.

Jak wygląda funkcjonowanie loży oraz stosunki międzynarodowe wewnątrz WŻLF?

- Powiem o bliskim nam rejonie. W Europie Środkowo-Wschodniej istnieją loże w Czechach, Rumunii, Bułgarii, Rumuni, Serbii i na Węgrzech. W tym pierwszym państwie loża uśpiła się z powodu kwestii wewnętrznych, ale jest obecnie odbudowywana. Na Węgrzech obecne rządy nie sprzyjają rozwojowi masonerii. Bardzo intensywnie rozwija się natomiast masoneria w Rumunii, Bułgarii i Serbii. Bezpośrednie kontakty najczęściej nawiązujemy w Paryżu, chociaż były wizyty np. siostrz z Rumunii u nas na obchodach jubileuszowych 15-lecia Prometei.

Czy rytuał loży żeńskiej znacząco różni się od pozostałych?

- Pracujemy, jak wiele loż męskich, w Rycie Szkockim Dawnym i Uznanym. Jest on bardzo bogaty oraz traktowany z pietyzmem. Wszystko jest eleganckie i uduchowione. Nosimy długie, czarne suknie, a także medale lożowe. Szczególnym zainteresowaniem siostrz i braci z innych warsztatów cieszą się rytuały św. Jana letniego i zimowego. Odwiedza nas wtedy wielu gości z Wielkiego Wschodu Polski, Le Droit Humain, Wielkiej Loży Kultur i Duchowości.

Wcześniej, żeby wstąpić do loży, trzeba było otrzymać zaproszenie, dzisiaj można złożyć wniosek przez Internet. Czy dzieje się tak za sprawą rozwoju technologicznego, czy istnieje ku temu może inny powód?

- Czasy się zmieniają. Internet jest teraz środkiem komunikacji tak potężnym, że i my nie możemy być na to obojętne. Obie loże mają swoje strony www i profile na FB, tam są podane adresy mailowe, za pomocą których można skontaktować się z lożą. Moje doświadczenie mówi, że nawet przyjmując kogoś z polecenia, do końca nie możemy być pewni, kogo przyjmujemy. Oczywiście pierwsze członkinie należały mniej więcej do tego samego kręgu. Sama jestem odpowiedzialna za kilka pierwszych poleceń. Z czasem krąg znajomych się rozszerzał do „znajomych znajomych”, zwłaszcza

z kręgów masonskich. Myślę, że taki charakter organizacji nie ulegnie zbyt szybko zmianie, mimo internetowych „pokus”.

Jak wygląda proces przyjęcia kandydatki?

- Droga jest dość skomplikowana. Kiedy jakaś pani wyraża chęć przystąpienia do masonerii, w pierwszej kolejności spotyka się z Czcigodną Mistrzynią loży, która następnie czyta jej podanie wobec całej loży. Musi to zostać przegłosowane. Może poprzedzić to dyskusja na temat kandydatki. Bywały takie sytuacje, że loża wypowiedziała się na „nie”. Jednak nie należy to do częstych zdarzeń, ponieważ jeśli profanka okazuje się „niepewna”, to do takich głosowań zazwyczaj w ogóle nie dochodzi. Po przegłosowaniu wyznacza się tzw. trzy ankietarki, czyli trzy doświadczone mistrzyni. Każda z nich niezależnie rozmawia z kandydatką, często godzinę lub dwie, spisując przy tym sprawozdanie z tej rozmowy, które zostaje z kolei odczytane loży. Po kolejnym głosowaniu następuje przesłuchanie „pod opaską”. Cały proces trwa od kilku miesięcy, nawet do roku. Wbrew wszelkim mitom trudniej jest w nasze szeregi wstąpić, aniżeli wystąpić.

Przyjęło się, że do masonerii można być zaproszonym tylko raz. Czy można ponownie wcześniej odrzucony wniosek o przyjęcie?

- Tak, zdarzyła się u nas taka sytuacja. Oczywiście nie będę szczegółowo o tym opowiadać. Wiem, że w innych lożach czasami podchodzi się do procedur w sposób bardziej elastyczny. Natomiast zasada trzech ankiet i tajnego głosowania przed inicjacją obowiązuje we wszystkich obediencjach. W zależności od sytuacji oraz kandydata procedurę przyjęcia można w znaczny sposób wydłużyć lub skrócić. W lożach kobiecych nie było i nie ma drogi na skróty.

Dlaczego w Polsce masoneria nie funkcjonuje tak jak na przykład



we Francji, Wielkiej Brytanii czy USA? W tych państwach adresy łóż są jawne. Można „z ulicy wejść” do środka i zwiedzić budynek czy muzeum, jak w siedzibie Wielkiego Wschodu Francji w Paryżu?

- To jest temat bardzo szeroki. Głównie przyczyną są nasze doświadczenia historyczne. W Polsce nie wykształciło się nigdy mieszczaństwo w takim charakterze jak we Francji, które doprowadziło do wybuchu rewolucji. Wtedy interesy mieszczaństwa i masonerii zły się w jedno. U nas mieszczaństwo w znacznej mierze było obce narodowo: niemieckie, żydowskie. Inną przyczyną jest stereotyp Polak-katolik, czego źródłem były głównie zabory. Teraz ten stereotyp także święci tryumfy. Niestety, jednym z jego elementów jest antysemityzm i antymasonizm. Obecnie Żydów w Polsce jest niewiele, co nie przeszkadza, że istnieje u nas antysemityzm, podobnie jest z masonami – jest ich jak na lekarstwo, a antymasonizm funkcjonuje znakomicie (popularne jest wszak powiedzenie, że wszystkiemu są winni Żydzi, masoni i cykliści). Zapomina się, że polska masoneria z a w s z e była patriotyczna. Niewiele osób wie, że twórca słów do hymnu Polski, Józef Wybicki, a także jego bohater – generał Henryk Dąbrowski – byli masonami. Z drugiej strony szczerze powiem, że nigdy mnie osobiście nie spotkała przykrość z powodu należenia do masonerii, a jesteśmy z mężem „ujawnieni” od 24 lat, tj. od momentu zarejestrowania „Wolnomularza Polskiego”, którego jesteśmy wydawcami.

W tym roku przypada 300-letnia rocznica powstania masonerii. Czy związku z tym wydarzeniem planowane są jakieś wydarzenia, które upamiętnią tę rocznicę?

- Dzisiaj w Polsce panuje taki klimat, że podobne przedsięwzięcie jak wielka wystawa „Masoneria pro publico bono” w Muzeum Narodowym sprzed dwóch lat nie ma szans na realizację. Odbędzie się natomiast cykl wykładów

zatytułowany „Akademia Mistrza Hiram”. Oczywiście będą okolicznościowe artykuły w „Wolnomularzu Polskim”, a zaczniemy publikacje w wydaniu wiosennym (WP nr 70) relacją z pierwszego wykładu brata-profesora Tadeusza Cegielskiego pt. *Masoneria u progu czwartego stulecia*. Mój wykład o historii masonerii kobiecej będę miała w maju.

Nie należy się zatem spodziewać, że rocznica ta będzie obchodzona hucznie?

- U nas skromnie, ale na świecie na pewno. We Francji rozpoczęto jubileusz wizytą prezydenta Francji François Hollande’a na rue Cadet, w siedzibie Wielkiego Wschodu Francji, w Wielkiej Brytanii obchodom będzie patronował sam książę Kentu Edward, Wielki Mistrz Zjednoczonej Wielkiej Łoży Anglii. My po prostu dołożymy swoją cegielkę.

Można powiedzieć, że idee masonerii przejęły partie polityczne. Czy masoneria dzisiaj ma jeszcze sens?

- Wszystkie wartości, które niosła masoneria od momentu powstania, szczególnie ta liberalna, czyli wolność, równość, braterstwo, solidarność, tolerancja, są obecnie zawarte w różnego rodzaju aktach prawnych i dokumentach, chociażby ONZ. Wartości te są jak powietrze, nie zastanawiamy się nad tym, gdy oddychamy swobodnie. Teraz jednak klimat się zmienia; tlenu coraz mniej, a smog zaczyna nas dusić. Nagle zdajemy sobie sprawę, że zagrożenia związane z nacjonalizmem, ksenofobią i nietolerancją to nie przeszłość na zawsze przezwyciężona, te stare zmary zaczynają być głoszone wręcz oficjalnie. Zatem nasze stare masonie hasła nie tylko trzeba odkurzyć, trzeba o nie walczyć! Niestety, wolnomularze często już nie są siłą sprawczą. Tą rewolucyjną, progresywną siłą masoneria ma już chyba za sobą. W bardzo wielu krajach, choćby w USA, zwyczajnie wolnomularze się starzeją.

Chciałbym teraz zapytać Panią o stronę towarzyską masonerii.

- Żyjemy dzisiaj w świecie zindywidualizowanym, gdzie toczy się walkę o byt. W takiej atmosferze posiadanie grupy wsparcia, z którą dobrze się czuje, można się spotkać i porozmawiać o pięknych ideach jest ważne. W takiej grupie można się poczuć wolnym, nie trzeba udawać się na emigrację wewnętrzną. Masoneria to enklawa dobra, piękna, dążenia do prawdy i chociaż brzmi to jak slogany, jest to prawdą. W tym ponowoczesnym świecie masoneria ze swymi starymi rytuałami daje szansę na oddech i możliwość stawania się lepszym człowiekiem; lepszym nie „od kogoś”, ale lepszym dla siebie samego. Mimo wszystkich naszych niedoskonałości, o których mówiłam w tej rozmowie, podczas posiedzenia łoży czuję się dobrze, wolna i swobodna. Mogę do końca być sobą.

W wielu Pani wypowiedziach dotyczących papieża Franciszka dostrzegam sympatię. W jednym z wywiadów Pani mąż powiedział, że kiedyś III Sobór Watykański zaakceptuje masonerię. Czyli są nadzieje na dialog czy zmianę stosunku Kościoła Katolickiego do masonerii?

- Stare spory masonerii z Kościołem wobec nowych cywilizacyjnych wyzwań stają się anachroniczne, nikomu niepotrzebne i niczego niedające ludzkości. Dotyczy to moim zdaniem i jednej, i drugiej strony. Zanim jednak przebrniemy przez wiekowe rafy animozji i niechęci, może minąć nawet i sto lat. Pewnie nie dożyję tego, ale ideę porozumienia głoszę na łamach „Wolnomularza Polskiego” od dawna. I głosić będę. ✱

Wywiad znajdzie się w Aneksie pracy magisterskiej Jana Szostaka, poświęconej polskiemu wolnomularstwu po 1945 r., pisanej pod kierunkiem prof. Waldemara Łazugi na UAM.



PRZECZYTALIŚMY

FEMINISTKI, POGANKI, MASONKI

- ŚRODY NIE RUSZAMY! – USŁYSZAŁAM W 2011 R. Z UST ZNANEGO TZW. PRAWICOWEGO PUBLICYSTY, KIEDY PRÓBOWAŁAM SZCHARAKTERYZOWAĆ SPOSÓB DZIAŁANIA I MYŚLENIA OSÓB ZWIĄZANYCH Z IDEĄ ZACHODNIEJ REWOLUCJI KULTUROWEJ, KTÓRA PODTAPIA POLSKĄ TRADYCJĘ KULTUROWĄ. W POLSCE FEMINISTKI I MASONKI SĄ „ŻANDARMAMI” TEJ REWOLUCJI. TOWARZYSZY IM SYMPATIA MEDIÓW. SIŁĘ REALNEGO WPŁYWU TYCH ŚRODOWISK NA POLITYKĘ KAŻDEGO Z POLSKICH RZĄDÓW UDOWADNIA POWRACAJĄCY PROBLEM Z WPROWADZENIEM PEŁNEJ OCHRONY ŻYCIA CZŁOWIEKA OD POCZĘCIA DO NATURALNEJ ŚMIERCI I RELATYWIZACJA KLAUZULI SUMIENIA.

Ten wpływ na politykę, kulturę, edukację i ekonomię wynika z jednej strony z pozycji kobiet skupionych w tych grupach lub pełniących przez nie funkcji w polityce, kulturze, biznesie, mediach, nauce, organizacjach pozarządowych, a z drugiej strony z ponadpartyjnej zgody na włączanie idei tej rewolucji do polityki w Polsce. Fakt ten ukrywa się przed społeczeństwem od początku transformacji, choć potwierdza go treść art. 5 Konstytucji, który tam, gdzie jest mowa o zrównoważonym rozwoju, otwiera nas na rewolucję kulturową i ekonomiczną w duchu zarządzania globalnego. Tymczasem w biografii kobiet lewicy wpisane są niekiedy osobiste i rodzinne związki ze starą, szeroko pojętą komuną i z neokomuną w jej neo-humanistycznej odsłonie społeczeństwa obywatelskiego, która zdominowała politykę światową po upadku muru berlińskiego według sentymentów wolnomularskich i celów zrównoważonego rozwoju zaproponowanych światu przez zarządzanie globalne ONZ, UE (Sachs, Soros).


KONTRKULTURA W POLSCE

Ta rewolucja jest antykatolicka, proaborcyjna, tzw. równościowa, progenderowa, kosmopolityczna. Globalizuje się, idąc przez instytucje międzynarodowe i państwowe. Jej cechą charakterystyczną jest np. wrogi stosunek do klauzuli sumienia, przeakcentowanie ochrony powietrza i środowiska oraz polityka tzw. rozwoju przez samoograniczenie (por. J. Żakowski, Kongres Obywatelski). Ponadto jednym z dowodów zakorzenienia jej w Polsce jest np. obligatoryjne ustanowienie stanowiska Biura Pełnomocnika ds. Równego Traktowania (przez PiS zastąpiony Pełnomocnikiem Rządu ds. Społeczeństwa Obywatelskiego i Równego Traktowania). Innym dowodem jest stosowanie terminologii tej rewolucji. Na przykład określenie „zrównoważony rozwój” jako pojęcie/klucz rewolucji jest „kodem” globalistycznych celów zrównoważonego rozwoju z tzw. zdrowiem i prawami seksualnymi i reprodukcyjnymi.

Stanowią one „korzeń” aborcji i antykoncepcji, ochrony tzw. orientacji seksualnej, tzw. równości, w której np. postulowane jest paraprawo homoseksualistów do adopcji dzieci – stąd wynika zwalczanie tradycyjnych ról w rodzinie jako stereotypów. W Polsce idee kontrkultury są wzmacniane głosem prof. Magdaleny Środy i środowiska Kongresu Kobiet z dr Henryką Bochniarz, szefową Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan, minister przemysłu i handlu w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego (1991 r.), oraz związanego z nimi Klubu 22 i tzw. Łoży 28.

Idee kontrkultury podzielane są również przez żeńskie loże masonskie Prometea i Gaja Aeterna. Nazwiska pań wchodzących w skład Rady Programowej Kongresu Kobiet i jego gabinetu cieni, będącego nieformalnym rządem z ministerstwami, widnieją na jego stronie internetowej. O masonkach w Polsce można się dowiedzieć np. ze stron internetowych wspomnianych wyżej dwóch łóż.

KLUB 22, ŁOŻA 28 I KONGRES KOBIEC

Jak twierdzą uczestniczki spotkań Klubu 22, dr Henryka Bochniarz uchodzi za jego nieformalną liderkę i to ona z **Barbarą Labudą** wpadły na pomysł stworzenia grupy kobiet określanych przez nie mianem kobiet sukcesu. Grono kobiet Klubu 22 współtworzą takie osoby, jak np. **Małgorzata Niezabitowska**, **Olga Krzyżanowska**, piosenkarka **Kora Jackowska**, **Hanna Suchocka** (była premier i ambasador Polski przy Watykanie), **Nina Terentiew** (b. szefowa telewizyjnej Dwójki), **Lena Kolarska-Bobińska** (dyrektor Instytutu Spraw Publicznych), **Magdalena Środa**, **Hanna Gronkiewicz-Waltz**, **Danuta Hübner**, **Olga Lipińska**, **Henryka Bochniarz**, **Bożena Wawrzewska** (była zastępczyni redaktora naczelnego „Rzeczpospolitej”), **Maria Szyszkowska**, **Ewa Plucińska**, **Izabela Cywińska**, **Anna Popowicz** (pracuje w firmie zarządzającej funduszami, kiedyś w rządzie Bieleckiego), **Anna Fornalczyk** (profesor ekonomii, członek zarządów kilku firm, współwłaścicielka 



firmy doradczej), **Bożena Walter**, **Irena Eris**, **Maria Wiśniewska** (ekonomistka, była prezes Pekao SA). Na swoich comiesięcznych, prywatnych spotkaniach gościli Lecha Kaczyńskiego, Leszka Balcerowicza, Jacka Rostowskiego, Donalda Tuska. Klubowi 22 przypisuje się pomysł stworzenia Kongresu Kobiet, który działa od 2009 r.

W skład Kongresu Kobiet wchodzi również panie związane z tzw. Łożą 28, której nazwa nie ma związku z liczbą członków, ale z feministycznym „sznytem” ich mentalności. Łożę tworzą m.in. Magdalena Środa, **Wanda Nowicka**, **Kinga Dunin**, Henryka Bochniarz, **Kazimiera Szczuka**, wskazująca Instytut Badań Literackich PAN jako miejsce jej intelektualnej formacji za przyczyną prof. **Marii Janion** (Stowarzyszenie na rzecz Humanizmu i Etyki Niezależnej.) Z IBL związany był przez lata **Jan Józef Lipski**, członek Klubu Krzywego Koła, wieloletni przewodniczący pozostającej w podziemiu wolnomularskiej loży **Kopernik**.

MASONKI W POLSCE

Ożeńskich lożach masonskich w Polsce **Gaja Aeterna** i **Prometea** mówią strony internetowe obu loż, które przynależą do [...] Wielkiej Żeńskiej Loży Francuskiej (GLFF). Masonka loży Prometea, dr **Mirosława Dołęgowska-Wysocka**, inicjowana w loży paryskiej **La Rose des Vents**, należy do Instytutu Sztuka Królewska w Polsce, promującego myśl masonską, i prowadzi swój blog w internecie, który nazwała imieniem bogini pogańskiej – Aszery. Jest wydawcą i redaktorem „Gazety Ubezpieczeniowej” oraz „Wolnomularza Polskiego”, magazynu poświęconego w całości tematyce masonskiej (wolnomularskiej). W jego pierwszej radzie programowej zasiadała prof. **Maria Szyszkowska** (Klub 22), filozof i – podobnie jak wspomniana prof. Maria Janion – członek Stowarzyszenia na rzecz Humanizmu i Etyki Niezależnej, które wchodziło w skład Polskiej Federacji Humanistycznej (w Europejskiej Federacji Humanistycznej z siedzibą w Brukseli), do której należały także **Barbara Labuda**, **Olga Lipińska**, **Danuta Waniek**. Szyszkowska jest autorką projektu ustawy o rejestrowanych związkach tej samej płci, projektów ustaw dotyczących aborcji i eutanazji.

ZA ABORCJĄ

Wspomniane środowiska łączy walka o paraprawo do aborcji i propagowanie mentalności antykoncepcyjnej. Wpis na stronie internetowej Kongresu Kobiet pt. „Ani kroku dalej. Demonstracja Ratujmy kobietę” z dnia 5 września 2016 r. informuje: „To projekt całkowitego zakazu aborcji, który odbiera nam, kobietom, prawo do decydowania o swoim życiu i zdrowiu. [...] Będziemy demonstrować w gronie wielu organizacji pozarządowych i inicjatyw nieformalnych”. W „Wolnomularzu Polskim” z dnia 3 października 2016 r. czytamy: „Dziś «Czarny poniedziałek» – dzień powszechnego strajku kobiet. Redakcja «Wolnomularza Polskiego» rozumie ten protest jako walkę o to, żeby każda kobieta mogła żyć w zgodzie ze

swoim światopoglądem i sumieniem, których nie powinna narzucać innym osobom”. W „Rzeczpospolitej Wolnomularskiej” masonka z loży Róża Wiatrów odpowiada Dołęgowskiej-Wysockiej: „Jak sądzę, jest jedna dziedzina, w której wpływy masonów-kobiet i mężczyzn wyraźnie się uwidoczniły: jest nią popularyzacja antykoncepcji”.

Z kolei w oenzetowskich Celach Zrównoważonego Rozwoju (Cel nr 3) czytamy m.in.: „[do] 2030 roku zapewnić powszechny dostęp do świadczeń z zakresu zdrowia seksualnego reprodukcyjnego, w tym planowania rodziny, informacji i edukacji, oraz włączyć zdrowie reprodukcyjne do krajowych strategii i programów”. (Cel nr 4): „Zapewnić powszechny dostęp do ochrony zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego oraz korzystanie z praw reprodukcyjnych, zgodnie z Programem Działań Międzynarodowej Konferencji na rzecz Ludności i Rozwoju, Pekińską Platformą Działania i dokumentami końcowymi ich konferencji przeglądowych”.

INICJACJA OKULTYSTYCZNA

Światło na to, co inspiruje postawy proaborcyjne, rzuca fakt inicjacji okultystycznej, do którego powyższe środowiska się przyznają. Na przykład w telewizyjnym programie „W roli głównej” prof. Magdalena Środa opowiada z powagą: „Na nasze zjazdy [...] w Mądralinie przyjeżdżała pewna czarownica – prosto z Salem. I uczyła nas różnych rzeczy [...] wszystkiego nie mogę powiedzieć, bo jesteśmy związane tajemnicą i każda z nas ma dyplom. [...] w Noc Walpurgii, albo w głęboką noc bogini Hekate, i gry, i wtajemniczenia trwają do samego rana. Efekty tego widać oczywiście potem w życiu politycznym przez następnych 6 miesięcy. [...] My jesteśmy dobre czarownice. [...] od pewnego momentu na konferencjach feministycznych rzeczywiście pojawił się wątek wiedzy”. Również Kinga Dunin w tekście „Mądralińskie baby, czyli przechadzka feministyczna dla czytelników płci obojga” [„Teksty Drugie”, nr 4-5-6/1993] napomyka o Nocy Walpurgii w „Mądralinie”, miejscu zjazdów feministek pod Warszawą. Z kolei dr Dołęgowska-Wysocka o inicjacji do masonerii mówi: „To jest ten obszar naszych rytuałów i obrzędów, i obrządków, o których po prostu nie mówimy” (por. Masoni a sprawa polska, <https://www.youtube.com/watch?v=IjptB-O4jJI>).

Sprawę inicjacji do masonerii przybliży mason i masonolog prof. **Tadeusz Cegielski**: „Kandydat do loży przeżywa symbolicznie swoją śmierć i swoje symboliczne narodziny. Ten kandydat wychodzi z głębi ziemi, czyli z izby rozmyślań; to jest taka na czarno udekorowana izba, w której pewne znaki i symbole przypominają mu problem zmartwychwstania”. Jak rozumianego, tego prof. Cegielski nie wyjaśnia. Profesor Tadeusz Cegielski to syn Longina Cegielskiego, wicepremiera w rządzie Piotra Jaroszewicza, odznaczony w 2005 r. przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Złotym Krzyżem Zasługi, „współbrat” w masonistwie z Janem Olszewskim za komuny, organizator wraz z Uniwersyteciem Warszawskim wystawy „Masoneria pro publico bono w Muzeum Narodowym”.



ŻEROWANIE NA CHAOSIE

Neopogaństwo, wypływając z siebie kontrkulturę oraz okolorowolucyjny chaos, przewrotnie określa swoją rolę jako koncyliacyjną. Cegielski wyjawia na przykład, że „wolnomularstwo odkryło w sobie nowe energie, a te znalazło w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie ta misja koncyliacyjna, która ma zaprowadzić pewien ład w społeczeństwie zantagonizowanym, w społeczeństwie, w którym powstała pewna próżnia ideowa [...] że ta formuła wydaje się być bardzo atrakcyjna. I burzliwy rozwój wolnomularstwa w Czechosłowacji, czyli w Czechach, na Słowacji, na Ukrainie, na Węgrzech, w Rumunii, w Bułgarii, w Polsce, nawet na Białorusi, w republikach bałtyckich, na terenie dawnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, czyli w tych krajach związkowych wschodnich, wszystko to pokazuje, że formuła wolnomularska jest atrakcyjną formułą samoorganizowania się społeczeństwa po przejściach [...] że ona taką samoorganizację w czasach trudnych, w czasach konfliktowych może przejąć” (Zrozumieć masonerię, 5 kwietnia 2017, Stowarzyszenie Edwarda Abramowskiego). Pod szyldem dobra chwali zło Magdalena Środa, która w latach osiemdziesiątych – tuż po powrocie z USA – wzięła

udział w konferencji naukowej poświęconej problemom macierzyństwa. Fotografie z tej konferencji ukazują znane dziś twarze Kazimiery Szczuki, Agnieszki Graff i innych polskich feministek. Wówczas to uczynienie prywatnych spraw kobiet sprawami publicznymi stało się feministyczną misją Magdaleny Środy (por. „W roli głównej”). Środa, będąc jedną z twarzy rewolucji kulturowej w Polsce – w ciągu trzech dekad – oswoiła polskie społeczeństwo z nowotworami językowymi tej rewolucji. (Feminizację języka Środa nazywa „wyrąbaniem” miejsca w języku – np. doktorka, profesorka – zamiast klasycznego: pani doktor, pani profesor). W konsekwencji owej pracy nad zmianą języka i myślenia – w masce filantropii i postępowości – gender, prawo do orientacji seksualnej, prawo do aborcji, zdrowie seksualne i prawa reprodukcyjne, związki partnerskie kaleczą system prawny także w Polsce. Dlatego Środy nie ruszamy, ale musimy rozprawić się z myślą, którą m.in. prof. Środa holuje. Jeśli chcemy być prawdziwie wolni.

Dr Aldona Ciborowska

Artykuł opublikowany 24 maja 2017 na stronie: <http://www.naszdziennik.pl/mysl/182401,feministki-poganki-masonki.html#.WSXULsJ7n3c.facebook>

Z B L O G A A S Z E R A , Ż O N A P A N A B O G A

W ODPOWIEDZI

Artykuł dr Aldony Ciborowskiej z „Naszego Dziennika” nosi tytuł: Feministki, poganki, masonki. Pani doktor – publicystka i działaczka katolicka – rozpoznaje w nim i obszernie omawia wpływy środowiska kobiece, wśród których wymienia nasze dwie polskie loże kobiece: Prometeę i Gaję Aeterne, a z nazwiska mnie osobiście.

Jesteśmy w świetnym otoczeniu: Kongresu Kobiet, Klubu 22, Łoży 28, padają znamienite nazwiska filozofek, działaczek społecznych, gospodarczych, politycznych, kulturalnych. Sama feministyczna (choć feminizm to bardzo pojemna kategoria) śmietanka kobieca i polska. Na jedno chciałabym zwrócić uwagę. Pani dr Ciborowska ma rację, gdy dostrzega rosnącą siłę naszych środowisk kobiecych; o ile wiem, jako pierwsza łączy to wprost z masonerią żeńską, młodą nad Wisłą, lecz ambitną i perspektywiczną. Wypada tylko podziękować za uznanie, bo twarzą w twarz się pewnie nie spotkamy, by wyjaśnić masę szczegółowych kwestii, jak np. tę, że ktoś, kto nie chce karaniami za aborcję, nie opowiada się za aborcją, lecz za świadomym planowaniem macierzyństwa; że ktoś, kto jako symbol bloga wybiera starożytną boginię Aszerę, nie wierzy w tę boginię, a jest ona jedynie kulturowym łącznikiem między dawnymi a nowymi laty. I na koniec: Pani Aldono, porozmawiajmy jak doktorka z doktorką: Kocham Europę i moje siostry masonki z Francji i wielu innych krajów, co nie znaczy, że nie Kocham swego



Antymasonski transparent wystawiony publicznie przed Pałacem Prezydenckim na początku maja 2017 r. Widoczny z tyłu ksiądz Józef Poniatowski był swego czasu wybitnym polskim wolnomularzem (łoża Izys na Wsch.: Warszawy)

rodzinnego kraju Polski, jej tradycji i kultury. To wcale nie musi się wykluczać. W naszej loży obok europejskiej wisi zawsze flaga polska.

Dr Mirosława Dołęgowska-Wysocka

PS. Czy Pani wie, że bohater polskiego hymnu narodowego *Jeszcze Polska nie zginęła*, gen. **Jan Henryk Dąbrowski** był masonem (i to wybitnym) i istnieje w Polsce loża jego imienia?...



AKADEMIA MISTRZA HIRAMA



Z okazji jubileuszu 300 lat wolnomularstwa spekulatywnego Instytut Sztuka Królewska w Polsce zorganizował cykl wykładów publicznych, pod wspólnym tytułem Akademia Mistrza Hiram, które odbywały się w warszawskim klubie Nowy Świat Muzyki (Nowy Świat 63). Publika dopisała. Wykładów, nad którymi patronat medialny objął także „Wolnomularz Polski”, wysłuchało kilkaset uczestników, a wiele tysięcy mogło się z nimi zapoznać w Internecie. Prezentujemy okolicznościowe fotografie, a na następnych stronach publikujemy tekst Tomasza Szmagiera.

Wykłady: Prof. **Tadeusz Cegielski** – Wolnomularstwo u progu czwartego stulecia (20 lutego); **Tomasz Szmagier** – Wolnomularstwo a polskie wartości kulturowe (20 marca); dr **Wojciech Mościbrodzki** – Historia a filozofia masonerii (24 kwietnia); prof. **Tadeusz Cegielski** – Masoneria wyklęta. Od bulli papieskiej do tabloidu (15 maja); dr **Anna Kargol** – Drogi i bezdroża wolnomularstwa II Rzeczypospolitej (19 czerwca). *



Wykład Tomasza Szmagiera





Małgorzata Misiuna i Wojciech Mościbrodzki



Anna Kargol



WOLNOMULARSTWO A POLSKIE WARTOŚCI KULTUROWE

BR.: TOMASZ SZMAGIER

DO DZIŚ WOLNOMULARZE NIE MÓWIĄ, ŻE SĄ WOLNOMULARZAMI, TYLKO ODPOWIADAJĄ, ŻE SIOSTRY I BRACIA ICH ZA TAKICH UWAŻAJĄ. WOLNOMULARZ MUSI BYĆ AKTYWNYM CZŁONKIEM PRACUJĄCEJ ŁOŻY. DLACZEGO? BO TYLKO TAM WOLNOMULARSKA METODA DZIAŁA. SAMODOSKONALENIE WOLNOMULARSKIE TO DOSKONALENIE JEDNOSTKI W OPARCIU O JEJ UMIEJĘTNOŚĆ I PRZYDATNOŚĆ W SPOŁECZNOŚCI. UMIEJĘTNOŚĆ POGODZENIA WŁASNEJ INDYWIDUALNOŚCI I WYJĄTKOWOŚCI Z ŻYCIEM SPOŁECZNOŚCI, A W TEN SPOSÓB WZBOGACANIE I SIEBIE, I SPOŁECZNOŚCI. PRZEMIANA POWODUJĄCA, ŻE JEDNOSTKA STAJE SIĘ BARDZIEJ LUDZKA, BARDZIEJ ŚWIADOMA SWOICH MOŻLIWOŚCI I OGRANICZEŃ ORAZ MĄDRZEJ WYKORZYSTUJE JE W ŻYCIU. WSZYSTKO TO W OPARCIU O CAŁY WACHLARZ TAKICH POJĘĆ JAK WZAJEMNY SZACUNEK, WEWNĘTRZNY OBOWIĄZEK, ODPOWIEDZIALNOŚĆ, TOLERANCJA, WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ I BRATERSTWO.



Tomasz Szmagier w trakcie wykładu

Wolnomularze, jako spadkobiercy operatywnych budowniczych, poszukują harmonii i równowagi. Nasi poprzednicy szukali tego w geometrii i konstrukcji, my w życiu jednostki i społeczeństwa. Dlatego tak ważne w wolnomularstwie są triady pojęć, począwszy od triady Witruwiusza w I wieku, która dotyczyła architektury. Mówiła ona, że budowla musi być funkcjonalna, trwała i piękna.

Najpopularniejszą triadą współczesnej masonerii liberalnej jest Wolność, Równość, Braterstwo. Pojęcia te traktuje się jak powyżej, czyli jednocześnie. Jak zbudować społeczność, w którym jednostka zachowa swoje ideały i zarazem będzie chciała i umiała tak je samograniczyć, z wewnętrznym przekonaniem, aby społeczność była harmonijna i funkcjonowała w trwałej równowadze.

23 maja 2009 roku w Renovie w Holandii odbyło się spotkanie *Wzywani przez serce Świata*. Spotkali się wówczas przedstawiciele różnych grup „poszukiwaczy światła duchowego”: różokrzyżowcy, teozofowie, antropozofowie, sufi i wolnomularze. **Henk Masselinek**, reprezentant wysokich stopni wolnomularstwa, tak przedstawiał naszą organizację: „Wolnomularstwo nie zna żadnego własnego systemu filozoficznego, lecz posługuje się metaforami,



rytuałami i symbolami. Główne zasady to «Człowieku poznaj samego siebie» i «Od ciebie zależy wszystko», przez co wolnomularz staje przed zadaniem samozbadania oraz zrozumienia tego, że samopoznanie niesie za sobą społeczną odpowiedzialność”. Przytoczył także formułę występującą w różnych deklaracjach mówiącą, że „wolnomularz poszukuje tego, co łączy ludzi, i próbuje usunąć to, co ich rozdziela, aby nadać formę ideałowi wszechjednoczącego braterstwa. Ponoś on przy tym osobistą odpowiedzialność w stosunku do świata, postrzeganego jako konieczna do ukończenia budowla, w której każdy człowiek jest żywym kamieniem budowlanym”.

Okrzes świetności polskie wolnomularstwo przeżywało za czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w epoce Oświecenia. Burzliwy okres uchwalenia Konstytucji 3 Maja, a zaraz później rozbiory, wojny napoleońskie i kolejne rozbiory. Ciężko wymienić wszystkich wielkich wolnomularzy wieku Oświecenia. W dobrym tonie było w owych czasach należeć do loży. Wolnomularzami w Polsce w drugiej połowie XVIII i w pierwszej dekadzie XIX wieku byli król, elita arystokracji i szlachty, posłowie na sejm. Masonami byli wpływowi polscy duchowni, jak choćby pijar **Edward Czarnecki** (1774–1831), kustosz kapituły metropolitalnej archidiecezji warszawskiej, w życiu świeckim zaś współorganizator szkolnictwa w Księstwie Warszawskim. A także jeszcze wyżsi kościelni hierarchowie, prymasi Polski – **Gabriel Jan Podoski** (1719–1777) i **Michał Jerzy Poniatowski** (1736–1794). Generałowie czasów napoleońskich z księciem **Józefem Poniatowskim** na czele, niemal połowa generałów powstania listopadowego, jak prawie 60 procent profesorów Uniwersytetu Warszawskiego.

W 1821 roku organizacje masonie zostają zdelegalizowane. Na obszarze Austro-Węgier są już nielegalne. Zabór pruski początkowo jest ostoją wolnomularstwa. Znamy przypadki

prowadzenia prac w dwóch językach, tradycji mówiącej, że Mówca loży powinien władać zarówno niemieckim, jak i polskim. Ale to szybko się kończy. Możemy już tylko mówić o Polakach w lożach niemieckich. Kilkupokoleniowa przerwa w działaniu loż prawie całkowicie zatarła pamięć o chlubnej historii polskich wolnomularzy.

Okres międzywojenny to odrodzenie wolnomularstwa polskiego. Udział w nim elit intelektualnych i politycznych wskazuje, że była szansa na prawdziwe odrodzenie etosu masona w naszym kraju. W okresie międzywojennym piękne karty zapisali wolnomularze w odrodzeniu kraju, odbudowie polskiej racji stanu za granicą, działalności społecznej. Tak nieliczni, ale związani z wspaniałym etosem tolerancji, harmonijnej pracy. Tendencje

*W okresie 100 lat
czasów Oświecenia
wolnomularstwo polskie
liczyło 316 loż i 5748
członków.*

autorytarne, które nasiliły się po śmierci Józefa Piłsudskiego, doprowadziły do hańbiącej decyzji o rozwiązaniu organizacji wolnomularskich w Polsce, jaka zapadła w listopadzie 1938 roku.

Powojenny trend do pisania historii w oderwaniu od historii realnej doprowadził do zapomnienia nawet pięknych kart patriotycznego działania byłych wolnomularzy w czasie okupacji hitlerowskiej. Lata powojenne to już całkowita tragedia. Jak każdy reżim, komuna wyeliminowała wolnomularstwo ze świadomości społecznej. Utrata przez Polskę dużej części inteligencji i świątłych umysłów, przerwanie historycznej tradycji i kontaktów międzynarodowych zatarły pamięć o idei wolnomularskiej. Dodatkowo powrót do etosu nacjonalno-klerikalno-patriotycznego, przekazywanego w pokoleniowej tradycji, oraz długoletnia kampania dezinformacyjna Kościoła katolickiego doprowadziły do powstania paranoidealnej wizji wol-

nomularzy jako mieszaniny ludowych guseł o diabłach, czyli wrogu, który jest odpowiedzialny za wszystkie nasze błędy.

Poza nielicznymi wyjątkami – ludźmi, którzy z masonerią zetknęli się za granicą, historykami i bardzo niewielką grupką tych, którzy przechowali pamięć o przodkach, prawdziwy obraz masonerii, jej celów, idei, etosu został całkowicie wyeliminowany ze świadomości społecznej. Ten stan bardzo powoli, ale się już zmienia. Dzięki ciężkiej pracy takich osób jak prof. Tadeusz Cegielski, członkom Instytutu Sztuka Królewska w Polsce, twórcom Wirtualnego Wschodu Wolnomularskiego, „Wolnomularza Polskiego” i innym.

Wystawy wielkie i prestiżowe, jak ta w Muzeum Narodowym, w warszawskim Muzeum Etnograficznym czy różne odczyty i wystawy w mniejszych ośrodkach powodują wzrost zainteresowania masonerią. Powróciła literatura faktograficzna i historyczna, wcześniej dostępna była tylko ta kościelna, kolportująca diabelskie wizje i kłamstwa. Coraz częściej temat wolnomularstwa pojawia się w mediach bez sensacji i przekłamań. To powoduje odkłamanie i pokazuje prawdziwy obraz masonerii. Ludzie zaczynają szukać rzetelnych i prawdziwych informacji o historii i teraźniejszości polskiego wolnomularstwa. Rodzi się jednak pytanie. Dlaczego ten wzrost zainteresowania nie przekłada się na liczebny rozwój?

Wróćmy jeszcze raz do czasu rozbiorów i utraty przez Polskę państwowości. Szukając sposobów przeciwstawienia się regresowi kulturowemu, nieuniknionemu w zaistniałej sytuacji politycznej, wyniesiono na piedestał kulturowy romantyzm, kierując myśl polską daleko i poza główny nurt postępu europejskiego. A świat zewnętrzny z różnym skutkiem doprowadził do przemian społecznych, kształtował się kapitalizm, wolny rynek, zręby demokracji. Przekształcały się społeczeństwa, postawy ludzi, sama masoneria także zmieniała ludzkie postawy i społeczeństwa. Symbolem tego rozbitcia historii na dwa nurty jest oczywiście wybiórcze



porównanie roku 1863. W Londynie powstała wówczas pierwsza linia metra, a u nas wybuchło kolejne przegrane powstanie, nastąpiła kolejna porażka, i to nie tylko militarna, ale i społeczna – polscy patrioci biorący udział w powstaniu albo zostali zesłani na Sybir, albo musieli uciekać za granicę. Wszyscy tracili majątki, ubożeli.

Ważniejsze, że to bodaj wtedy w rozumieniu zbiorowości i łączących ją więzi pojęcie narodu, zmitologizowane i obciążone nad miarę relikdami tradycji szlacheckiej, zyskało fatalną przewagę nad pojęciem społeczeństwa. Zasymlowanie pojęć patriotyzmu polskiego z katolicką religijnością (zbitka Polak-katolik) dodatkowo utrudniło sprawę. Od czasów Konstytucji Andersona mason miał być wiernym poddanym i skupionym na pracy organicznej i społecznej obywatelem. Obie te zasady kłóciły się od zawsze z etosem romantycznego powstańca – ulubionym do dziś wzorcem „dobrego Polaka”. To utożsamianie z romantyzmem, z pojęciem narodu i częstym brakiem cech społeczeństwa trwa do dziś. Nawet obraz wolnomularstwa, który w polskiej literaturze i filmie rzadko się pojawia, przesycony jest romantyczno-egzaltowanym duchem. Przypomnijmy sobie scenę z *Popiołów* czy reklamowany jako wolnomularski w zamysle film *Rękopis znaleziony w Saragossie*. Współczesnego człowieka ten obraz zniechęca, niewiele osób znajduje sens w pracy nad sobą w takiej formule.

Romantyczny etos trwa w Polsce w najlepsze. Większość bohaterów to wojownicy, postaci tragiczne. Ile znamy przykładów autorytetów, bohaterów życia codziennego, którym się udało, którzy zbudowali, odkryli i wprowadzili do produkcji, zmienili swoją pracą świat na lepsze? Różnica między dobrym człowiekiem z etosu wolnomularstwa a dobrym człowiekiem z etosu bohatera polskiej literatury i procesu edukacji jest porażająca!

Zacytuję profesora Tadeusza Gadacza, który pisał w „Gazecie Wyborczej”: „Demokrację w jej pierwotnej wersji, tworzoną przez Johna Locke’a i Johna Stuarta Milla, krojono

na miarę ówczesnego społeczeństwa. A było ono zupełnie inne. Ojcowie amerykańskiej demokracji mogli się odwoływać do cnót obywatelskich: solidarności, sprawiedliwości, pragnienia poprawy świata; dziś to pojęcia niepopularne. Mogli się odwoływać do rynku liberalnego, którego podmiotami były jednostki. Teraz mamy rynek neoliberalny, w którym podmiotami są... Właściwie nie wiem, kto. Słuchając ekonomistów, nabieram przekonania, że rynki. Rynki zrobiły to, rynki zrobiły tamto – ale rynki to nic innego jak grupy interesów! O tyle szkodliwe, że nie kierują się pojęciem solidarności społecznej, odwrotnie, po trupach dążą do osobistego dobra.

Platon, który za demokracją nie przepadał. Co miał na myśli? To, że demokracja wymaga dojrzałych obywateli. Niedojrzałość obywatelska przekłada się natychmiast na niedojrzałość polityków i kryzys demokracji. Demokracja jest niczym łąka pełna kwiatów. Ale one nie urosną na betonie”.

Dlaczego w tym miejscu przytaczam cytaty o demokracji? Dlatego że chcę go sparafrazować.

Wolnomularstwo jest niczym łąka pełna kwiatów. Ale one nie urosną na betonie.

I drugie stwierdzenie: wolnomularstwo **wymaga dojrzałych i świadomych obywateli.**

Masoneria, tak jak demokracja, musi być oparta na fundamencie silnych cech społecznych czy inaczej cnót obywatelskich: solidarności, sprawiedliwości, pragnieniu poprawy świata, ale nie swojego własnego, tylko wspólnego. Nie na etosie wiecznie wojującego ze wszystkimi bohatera. Ten brak cech silnie społecznych, brak wspólnoty i współpracy, przyzwolenie na zdewastowane osiedla, bo to, co wspólne, nie jest moje. To brak więzi sąsiedzkich, szacunku dla ludzi starych, agresywne lobbowanie przez grupy nacisku: rowerzystów, ekologów, obrońców tego czy innego miejsca itd.

Na fali zainteresowania tym tematem przeczytałem z uwagą felieton profesor Agaty Bielik-Robson o różnicach w strukturze społeczeństwa w Polsce

i na Zachodzie. Nie będę tu przytaczał dość długich wywodów, spróbuję tylko streścić główne tezy. Jako o klasie średniej w Polsce możemy mówić o inteligencji, w odróżnieniu od mieszczaństwa na Zachodzie. Są to zupełnie inne grupy społeczne. Zbudowane na innych etosach. Inteligencja jako klasa ludzi dobrze wykształconych, ale niezamożnych, a może lepiej powiedzieć od czasów rekwizycji po powstaniach w XIX wieku niedbających o dobra materialne, zaangażowanych w działalność polityczną, głównie opozycyjną, jest charakterystyczna dla Europy Wschodniej, a głównie Polski.

Mieszczaństwo zachodnie ma olbrzymie tradycje w walce o własne prawa, dobrą pozycję materialną i uznanie dla wygody, kultury, sztuki. Charakteryzuje się etosem własnej pracy i silnych związków społecznych. To na tym mieszczaństwie i jego tradycjach opiera się głównie siła wolnomularstwa zachodniego. Tej warstwy społecznej w Polsce prawie nie ma. Jej odradzanie się w okresie międzywojennym zniszczyła wojna i okres powojenny. Kto nie zginął, ten wyjechał.

Reasumując: wolnomularstwo polskie boryka się zarówno z zanikiem prawdziwego obrazu w świadomości społecznej, z dużym, zróżnicowanym modelem pozytywnym dobrego obywatela i lojalnego poddanego zaangażowanego w budowanie harmonijnego życia społecznego wokół siebie, jak i z modelem narodowego bohatera walczącego o wszystko, bez refleksji nad konsekwencjami i realnością walki, z legitymizacją dobrych intencji i własnego przekonania. Brak też jest w Polsce typowej grupy docelowej dla budowania i przesłania łóz.

Taka jest rzeczywistość wokół nas. Jeżeli chcemy, żeby wolnomularstwo spełniało swoją misję, nie obrażajmy się na ten świat zewnętrzny. Zachowując cały bagaż tradycji, zasad, całą istotę wolnomularstwa, bierzmy pod uwagę nasze uwarunkowania, bo one wyjaśniają często to, co dzieje się w skali makro w naszym współczesnym wolnomularskim świecie.

Nie da się budować wolnomularskiej



duchowości i cnót bez wrażliwości społecznej, bez wrażliwości na drugiego człowieka, bez własnej obowiązkowości wobec drugiego człowieka.

Nie da się budować wspólnej Europy, nie da się być współczesnym Europejczykiem bez wrażliwości społecznej, bez wrażliwości na drugiego człowieka, bez własnej obowiązkowości wobec drugiego człowieka.

Nie każdy musi, a nawet powiem, że nie każdy powinien być wolnomularzem. Mimo tak bogatej różnorodności tego ruchu nie mamy patentu na jedną Prawdę. Jesteśmy tylko, a może aż, jedną z dróg świadomego rozwoju człowieka. Idąc z zaangażowaniem drogą wolnomularskiego rozwoju, stosując wolnomularską metodę, idziemy ku Prawdzie, ku wewnętrznej mądrości, wrażliwości, harmonii.

Zaproszeni wchodzimy do łoży, które jest wolnomularskim światem. Przez wieki była tygłem i laboratorium idei przemian i postępu. Była poligonem społecznych przemian. Dziś także możemy zgodnie z naszymi zasadami zmieniać współczesnego człowieka na lepsze. Kształtować budowniczych społeczeństwa europejskiego, strażników najważniejszych społecznych wartości: tolerancji, wrażliwości i szacunku dla innych, świadomych, że fundamentem jest harmonia triady Wolność, Równość, Braterstwo. Mam tylko pewne obawy, czy dużo będzie chętnych do tej zmiany.

Bo to nie koniec.

Jeszcze nie zaczęliśmy świadomej reakcji na podane powyżej różnice między wolnomularską cnotą a polską tradycyjną wartością kulturową, a już idzie nowe. I wcale nie lepsze. I obserwuję to coraz częściej.

Teraz przyjdzie nam, jak całej masonerii, zmierzyć się z Pokoleniem Y.

Pokolenie Y (ang. *Generation Y*), inaczej Milenialsi (ang. *Millennials*) – nazywane jest również „pokoleniem Milenium”, „następną generacją”, „pokoleniem cyfrowym” oraz „pokoleniem kłapek i iPodów” Po raz pierwszy nazwa ta pojawiła się w 1993 roku w tygodniku „Advertising Age”

i dotyczyła dzieci urodzonych w latach 1980–1995. Datowanie ludzi z pokolenia Y nie jest istotne dla tego rozważania. Ważne jest, że w odróżnieniu od poprzedniej generacji, określanej mianem generacji X, „oswoili” oni nowinki technologiczne i aktywnie korzystają z mediów cyfrowych i technologii oraz mediów cyfrowych. Orzaczani są za generację zuchwałą, otwartą na nowe wyzwania. Żyją w „globalnej wiosce”, dzięki dostępowi do Internetu mają znajomości na całym świecie. Cechuje ich duża pewność siebie. Są dobrze wykształceni i gotowi dalej się rozwijać. Są tolerancyjni i otwarci na to, co inne.

Według badań przeprowadzonych w University of New Hampshire, cechuje ich wysokie mniemanie o swoich umiejętnościach, przekonanie o własnej wyjątkowości, nadmierne oczekiwania oraz silna awersja wobec krytyki. Dobrze rozwiązują częste problemy, ale słabiej radzą sobie z tymi niestandardowymi. Technologia, z której tak aktywnie korzystają, pozostawia im mało czasu na myślenie autonomiczne i wyrobienie sobie własnych poglądów, jednocześnie zaś umożliwia im sprawdzanie wiedzy w różnych źródłach.

Dochodzi do stopniowej alienacji pokoleniowej – Milenialsi nie kontaktują się niemal wcale z przedstawicielami poprzednich pokoleń (nie licząc rodziców). Nie szukają autorytetów, żyjąc w przekonaniu, że „wszystko jest w ich rękach” i nikt nie może im nic narzucić. Często są zbyt pewni siebie i niecierpliwi, muszą się dopiero uczyć odpowiedzialności za swoje czyny.

W wolnomularstwie tworzą grupę „mieszkańców zamkniętych osiedli”. To, co dla starszego pokolenia było poligonem szerokiego wspólnego życia społecznego, dla nich jest życiem w zamkniętych osiedlach, wszystko reguluje regulamin, a do załatwiania sporów i obrony przed światem zewnętrznym jest zatrudniona ochrona. Stara forma pracy Ucznia z Mistrzem jest trudna do zaakceptowania, bo nie uznają autorytetów. Przecież sami wszystko wiedzą, a jak nie, to mogą znaleźć w Internecie. Dlatego też wszystko w tym Interne-

cie być powinno. Koniec z dyskrecją, tajemnicą, rozwiązywaniem spraw we własnym gronie.

Istotne jest też przywiązanie do takich pojęć jak demokracja, wolność, równość, braterstwo. Ale bez dyskusji i poszukiwania triadowej symetrii i harmonii. Samą dyskusję o wartościach, jakie niosą te pojęcia, Milenialsi uważają za herezję. Pewność własnej wyjątkowości wiąże się z perspektywą oceny mniejszej wartości innych.

Coraz częściej zdarza mi się spotykać nie tylko w Polsce przedstawicieli tego pokolenia. Nie zamierzam generalizować, ale trzeba mieć świadomość, że takich postaw spotykać będziemy coraz więcej.

Z drugiej strony jednak, jeżeli mimo tak wielkich problemów i to nie zewnętrznych, tylko wewnętrznych, nic nie było w stanie powstrzymać wskrzeszenia wolnomularstwa w Polsce w latach dziewięćdziesiątych, skoro znaleźli się ludzie, którzy byli w stanie zaufać metodzie i poświęcić wiele czasu, energii i często pieniędzy, aby wskrzesić ją z martwych w świadomości społecznej w Polsce, to może i z tymi zagrożeniami metoda sobie poradzi. Potrzeba tylko jednostek, które będą jej nośnikami, miłośnikami, głosicielami, przykładem, Mistrzem i Uczniem siebie samego.

Mam nadzieję, że to, co bezinteresownie dobre, a także szacunek i tolerancja, zaufanie, tęsknota za towarzyszami intelektualnej podróży, naturalna skłonność do dzielenia się nie pozwolą zamknąć bram strzegących ogrodzenia wydzielonego osiedla dla wybrańców i masoneria – masonski świat – pozostanie ogrodzona tylko sznurem braterstwa i szacunku, jak to jest na kobiercu Ucznia od setek lat. I że nikt nie zamknie otwartych końców tego sznura. Że jedyną drogą do Zakonu pozostaną drzwi, których wysokim progiem nadal będą dobre obyczaje, szacunek do innych, tolerancja, chęć życia bez dogmatów i potrzeba poszukiwania Prawdy.

Br.: Tomasz Szmagier
Instytut Sztuka Królewska w Polsce,
Wielki Wschód Polski, Warszawa

TOMASZ RÓŻYCKI

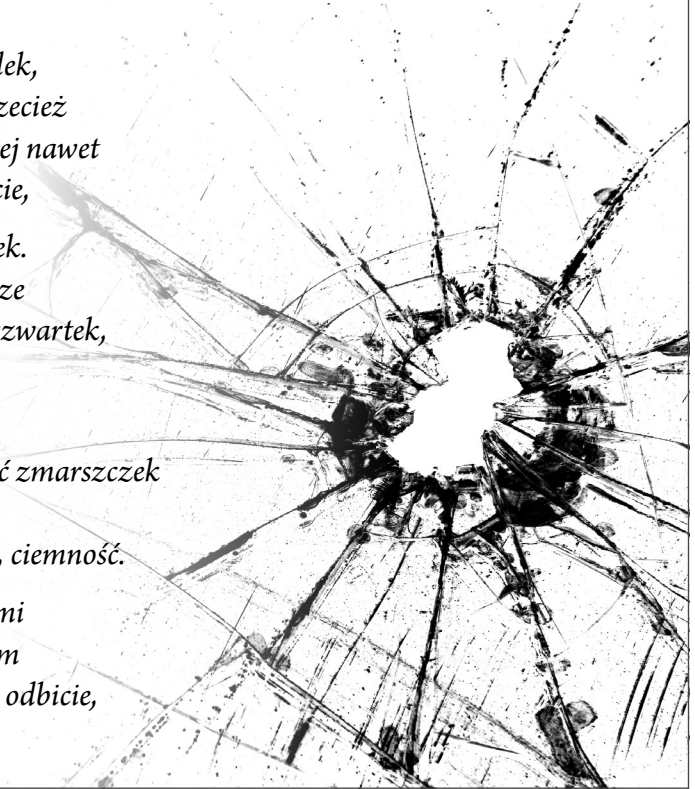
LUSTRO

Bo rzut kośćmi z łatwością obali przypadek,
Wystarczy rzucać odpowiednio długo, przecież
Wiesz o tym dobrze, prawda? Może dłużej nawet
Niż przez całą epokę, niż przez jedno życie,

Żeby się wyłonił z cyfr wzór oraz porządek.
Z daleka widać lepiej. Tu wciąż pojedyncze
Odlamki świata po wielkim wybuchu w czwartek,
Kiedy stara rama pękła już ostatecznie

I lustro rozbiło się na tyle fragmentów,
Że twarz nie chce się złożyć w tę samą sieć zmarszczek
I grymasów czułości. Do tej układanki
Z czterech przesączyl się też piąty żywioł, ciemność.

I siedziałem długo w noc, mając za oknami
Śpiewanie samochodów, lecz nim ułożyłem
Z kurzu, błysków, z drobiazgów na nowo odbicie,
Czas zdążył już rozsypać rysy oryginału.



WOLNOMULARZ PATRZY W LUSTRO

S.: ALEKSANDRA E. WYSOCKA

LUSTERCZKO, POWIEDZ PRZECIE, KTO JEST NAJPIĘKNIEJSZY W ŚWIECIE? – PYTAŁA MAGICZNE ZWIERCIADŁA ZŁA KRÓLOWA Z BAŚNI O KRÓLEWNI ŚNIEŻCE; PYTAŁA Z WIECZNĄ NIEPEWNOŚCIĄ, PODEJRZLIWOŚCIĄ, NIEPOKOJEM, PRZECZUWAJĄC, ŻE LUSTRO JEST TAK NAPRAWDĘ ŚWIADKIEM STOPNIOWEGO ROZPADU I PRZEMIJANIA.

Lustro bowiem odbija tylko przedmioty materialne. Odbita w nim twarz czy postać ludzka również staje się przedmiotem. W tym tkwi właśnie magia zwierciadlana – że myślący, poznający podmiot obserwuje przedmiot, który w tym przypadku jest nim samym. To bardzo niezwykle, gdy się nad tym zastanowić głębiej.

Na co dzień umysł ludzki tworzy wyraźne rozróżnienie między sobą samym a tym, co jest obiektem poznania czy refleksji. I wbrew pozorom myślenie o sobie to niemałe

wyzwanie filozoficzne. Bo z jednej strony umysł rejestruje przepływ wrażeń zmysłowych, segregując je i interpretując, a także wybierając najwłaściwszą w swoim mniemaniu reakcję.

Autorefleksja to wspięcie się poziom wyżej – umysł rejestruje samego siebie, przetwarzającego bodźce i reagującego. I podobny proces na planie fizycznym ma miejsce, gdy patrzymy w lustro. Obserwator patrzy na samego siebie i często nie może uwierzyć, że ta postać to rzeczywiście on



sam. To poczucie niedopasowania wynika stąd, że obraz, który umysł sam tworzy na swój temat, rzadko kiedy bywa prostym odwzorowaniem fizyczności. Okiem duszy można widzieć siebie młodszym, starszym, grubszym, chudszy lub też zwyczajnie innym. Ta twarz w lustrze czy na zdjęciu najczęściej w jakiś sposób od wewnętrznego obrazu odbiega. Powstaje poczucie dysonansu – wiemy, że widzimy prawdziwy obraz, jednak bardziej przekonuje nas ta wewnętrzna, subiektywna prawda.

Człowiek zaczyna rozpoznawać swoje odbicie w lustrze mniej więcej w wieku 2 lat. Wtedy pojawia się w nim pewien rodzaj tożsamości, wiedza o tym, że się jest czymś

*Wolnomularz spogląda
w zwierciadło podczas ceremonii
inicjacji, mając tam zobaczyć
swojego największego wroga.
Co to dokładnie oznacza?
Znacznie łatwiej dostrzegać
oponentów w innych ludziach
i szukać przyczyn swoich
niepowodzeń na zewnątrz.*

innym od otoczenia. Tę umiejętność posiada tylko kilka gatunków zwierząt. Człowiek i inne naczelne, słonie, delfiny, świnie oraz sroki. Najciekawiej jest ze świniami. Je własne odbicie nieszczególnie interesuje, potrafią za to korzystać z lustra w celu orientacji w terenie i poszukiwaniu żywności. Widząc miejsce ukrycia karmy odbite w lustrze, po pierwszych próbach dotarcia tam bezpośrednio przez lustro, szybko orientowały się, że mają do czynienia z odbiciem i obierały właściwy kierunek. Test lustra to jedno z istotnych narzędzi do badania zwierzęcej samoświadomości. Większość zwierząt ignoruje swoje odbicie lub traktuje je jako inne zwierzę. Tak robi na przykład moja rybka z gatunku bojownik wspaniały, która w szybie akwarium widzi rywala. Czasem go atakuje, czasem obserwuje czujnie zza liścia, czasem robi pokaz siły lub rusza do ataku. Obserwacja tych daremnych zmagania z samym sobą skłania do zastanowienia...

Wolnomularz spogląda w zwierciadło podczas ceremonii inicjacji, mając tam zobaczyć swojego największego wroga. Co to dokładnie oznacza? Znacznie łatwiej dostrzegać oponentów w innych ludziach i szukać przyczyn swoich niepowodzeń na zewnątrz. Psychoterapeuci, poczynawszy od samego ojca psychoanalizy **Zygmunta Freuda**, wskazują, że nic tak nie denerwuje nas u innych jak nasze własne wady i trudności. Coś, czego człowiek nie potrafi zobaczyć u samego siebie, projektuje na innych, czyniąc to bardziej psychicznie dostępnym. Następca Freuda, **Carl Gustav Jung**, pisał o cieniu – nieznanym samemu sobie części oso-



bowości, która potrafi wpędzić świadome ego w nie lada kłopoty. I nie jesteśmy tu wiele mądrzejsi od małej rybki z gatunku *Bettasplendens* (bojownik wspaniały), atakując z pełnym przekonaniem swoje własne lustrzane odbicie, nie podejrzewając w najmniejszym stopniu, że ten wrogi osobnik po drugiej stronie to tak naprawdę my sami.

Cień to w gruncie rzeczy brak światła – zmniejszamy go, zbliżając się do tego, co jasne. Stańmy więc w pełnym świetle, chociaż najlepiej nie od razu. Człowiek nie może gołym okiem patrzeć w słońce, bo grozi to ślepotą. Podobnie jest w świątyni wolnomularskiej, ze światłem oswajamy się stopniowo. Miejscem uczniów jest północ, gdzie światła jest najmniej. Dopiero bardziej doświadczeni przemieszczają się na południe, gdy są już bardziej przygotowani na kontakt z jasnością. Z perspektywy psychologicznej i filozoficznej sposobem na wewnętrzny cień nie jest jego bezpośrednia eliminacja, ale samopoznanie i włączenie cienia do zasadniczej tożsamości. To spojrzenie swojemu odbiciu prosto w oczy i spokojne rozpoznanie go w całości – takiego, jakim jest. Do tego zapraszany jest profan podczas ceremonii inicjacji. Ale zanim mu się to w pełni uda, minie jeszcze wiele, wiele lat. A może nie stanie się to nigdy, bo rozwój nigdy nie jest ostatecznie zakończony.

Wolnomularz patrzy w lustro, zadając sobie pytanie – kim jestem? Czasem jest tak, jak w wierszu Tomasza Różyckiego, że odbicie rozpada się na tysiąc kawałków i bardzo trudno poskładać je od początku. I ten drugi, nowy obraz nigdy nie będzie taki sam, jak ten pierwszy.

Powiedziałam.

*Deska wygłoszona w czasie prac
Sz.: L.: Wolność Przywrócona w lutym 2016 r.*



SOLSTYCJUM LETNIE ŚWIĘTO SŁOŃCA I ŚWIATŁA

Drogie Siostry i Drodzy Bracia, dzisiaj, jak co roku, zebraliśmy się w braterskim kręgu wolnomularzy z różnych łóż i obediencji, aby świętować magiczne święto przesilenia letniego. Moment przesilenia letniego to początek astronomicznego lata, w którym światło góruje nad ciemnością. Pierwszą nazwę przesileniu „solstitium” nadała łacina, od słów „sol”, czyli słońce, i „sistere”, czyli stać. W tym dniu słońce stoi najwyżej na niebie i wydaje się, że pozostaje na tej samej wysokości przez większość dnia.

Życie natury i życie człowieka jest nieustanną metamorfozą, przechodzeniem z jednego stanu w drugi, przemianą, początkiem i końcem, śmiercią i nieustannym odradzaniem się. Ciemność i światło stanowią najbardziej elementarną przemianę, jakiej człowiek codziennie doświadcza. Mimo całego rozdzielenia, są ze sobą złączone. Jedno kielkuje w drugim. Wiedzieli już o tym nasi praojcowie, kiedy stawali w słynnym kamiennym kręgu na wzniesieniu Salisburijskim w Stonehenge i w zachwycie obserwowali niebo w czasie przesilenia letniego.

Wszystko w naturze poddane jest cyklowi. Jest ziemski czas narodzin i umierania. Jest niebiański czas wschodu i zachodu Słońca. Jest astronomiczny czas cyklu słonecznego; przesilenia zimowego i przesilenia letniego. Przesileniu zimowemu w tradycji wolnomularskiej patronuje Jan Ewangelista, który około 25 grudnia zwiastuje odradzające się światło. Powiadają, że przechodzimy wówczas przez „Bramę Bogów”. Przesileniu letniemu patronuje Jan Chrzciciel, który około 24 czerwca ogłasza spełnienie zwycięskiego słońca. Przechodzimy wówczas przez „Bramę człowieczą”. Jak powiedziane jest w naszym świętojańskim rytuale: Przechodzimy przez czas – nieuchronny, płynny i nieuchwytny.

Dzisiaj świętujemy apogeum Światła i Życia. Dzień przesilenia letniego od zarania dziejów łączony był z kultami słońca, światła i wszelkiego urodzaju. Słońce i jego ziemski odpowiednik ogień były wówczas jedynymi źródłami światła i ciepła. Bez słońca nie ma światła ani życia. Nic więc dziwnego, że Słońce dla dawnych ludów stanowiło środek i prążyć Kosmosu. Kult Słońca znano w Egipcie, Mezopotamii, Armenii. Słońce czcili starożytni Grecy, Persowie, Aztecy i Słowianie, a także Indianie Ameryki Północnej. Cześć oddawano jednak nie ciału niebieskiemu, lecz wyobrażonemu pod jego postacią bóstwu.

Człowiek na przestrzeni dziejów świata nieustannie szukał harmonijnej całości i niezmiennych po wszystkie



Loża Świętojańska, 24 czerwca 2017 r. Uroczyste posiedzenie siostr i braci w dniu jubileuszowym 300-lecia wolnomularstwa spekulatywnego

czasu praw rządzących mikro- i makrokosmosem. My, wolnomularze jesteśmy strażnikami wiekowej tradycji, uniwersalnych praw i wartości, a więc tego co niezmiennie, trwale. Poszukując ukrytego sensu naszego świata i istnienia, patrząc w przyszłość, nie zapominamy o przeszłości na podobieństwo prastarego rzymskiego Boga Janusa do dwóch obliczach zwróconych w przeciwne strony. Jedna z twarzy zwrócona była w przeszłość, a druga w przyszłość.

Rytuał wolnomularskiej ceremonii świętojańskiej sięga do ezoterycznych źródeł wierzeń antyku; kultu Agni – indyjskiego Boga Ognia, który z czasem przekształcił się w kult słońca i kultu Mitry – indoirańskiego Boga Słoń-



ca, rzymskich Westalek – strzegących wiecznego ognia i kuźni Nibelungów – germańskich mitycznych karłów mieszkających w podziemiu, trudniących się kowalstwem, posiadaczy legendarnego skarbu. Nawiązuje także do rzymskiego Boga Sol Invictus – którego nazwa oznacza niezwykłe światło, oraz Ozyrysa – egipskiego Boga śmierci i odrodzonego życia. Naszą wyobraźnię zaprzatają nieodmiennie tajemnicze misteria eleuzyńskie, odprawiane przez dwa tysiące lat w starożytnej Grecji, w Eleusis nieopodal Aten. Misteria, o których wiemy tak niewiele, a które tak wiele znaczą dla etosu wtajemniczenia. Wtajemniczenia, którego już w owym czasie mógł dostąpić każdy, niezależnie od statusu społecznego. Warunkiem była tzw. czystość rytualna, rozumiana jako czystość serca.

Chrześcijański święty Jan Chrzciciel jest spadkobiercą tradycji liczącej tysiące lat. Symbolizuje w naszym rytuale ideę oczyszczenia się z ludzkich błędów, nieprawości i wszelkiego zła. Zwiastuje nam nadejście ery prawdziwego światła. Nie chodzi tu już o światło fizyczne, które jest emanacją słońca lub ognia, ale o światło duchowe. Dokonując obrzędu oczyszczenia poprzez powierzenie ogniovi wszystkiego, co było błędem, zaniedbaniem, niezrozumieniem, wyrażamy pragnienie i nadzieję na zwycięstwo światła duchowego nad materialnymi ciemnościami. Wolnomularzy nazywa się czasami Dziećmi Światła, bo światło jest wszechobecne w loży wolnomularskiej. Po raz pierwszy pojawia się w dniu inicjacji, kiedy wraz z udzieleniem nam światła stajemy się wolnomularzami. Ustanawiając lożę, powiadamy, że zapalamy światła loży. Przysięgamy na Trzy Wielkie Światła na Ołtarzu Przysięg. Lożą kierują trzy światła; Czcigodna Mistrzynie i obie Dozorujące itp. Pracując od południa do północy, postępujemy na drodze prowadzącej do prawdziwego Światła, wyższej rzeczywistości duchowej. Każdy z nas zapala przede wszystkim swoje wewnętrzne światło, bo pracujemy przeciwko to, aby stać się bardziej wartościowymi ludźmi.

Według relacji biblijnej Bóg stworzył na początku niebo i ziemię, która była nieładem i pustkowiem, i ciemność była nad bezmiar pierwotnych wód... Wtedy Bóg rzekł: Niech stanie się światłość i stała się światłość. I od tam zaczęła się zmuśna wędrówka ludzi w poszukiwaniu przeżywanego Światła. Wędrówka często niepewna, podświadoma, po omacku. My, wolnomularze, dążąc do zrozumienia samych siebie i otaczającego nas świata, staramy się rozbudzać naszą świadomość, przemieniając bratobójczą nienawiść w braterską miłość. Życzę Wam, drogie Siostry i Bracia, aby nigdy nie zgasio inicjacyjne światło zapalone w Waszych sercach.

Oby trwało światło!

Powiedziałam.

s.: **Mówczyni
Izis Iusta**

*Deska wygłoszona podczas uroczystych prac
świętojańskich łóż żeńskich Prometa i Gaia Aeterna
25 czerwca 2016 r.*

WIĘCEJ ŚWIATŁA


T E O D O R A

C I E M I E N G A - M A Ć C Z A K

SŁOŃCE = ŚWIATŁO. BEZ NIEGO NASZA PLANETA BYŁABY MARTWA. NIC WIĘC DZIWNEGO, ŻE OD CZASÓW NAJWCZEŚNIEJSZYCH ODDAWANO HOŁD SŁOŃCU, UWAŻANO JE ZA BOGA, BUDOWANO ŚWIĄTYNIE LUB JAK CHCĄ NIEKTÓRZY NAUKOWCY – OBSERWATORIA. NIE INACZEJ BYŁO NA ZIEMIACH SŁOWIAŃSKICH. WIELE RYTUAŁÓW PRZETRWAŁO DO DZIŚ. KULTYWUJEMY JE W ŚWIĘTACH CZĘSTO UWAŻANYCH ZA WYŁĄCZNIE CHRZEŚCJAŃSKIE.

Najważniejszym jest Boże Narodzenie, Szczodre Gody, pradawne świętowanie odrodzenia Słońca. Po najkrótszym dniu w roku, kiedy wydaje się, że zapanuje ciemność, dzień zaczyna się wydłużać, mrok ustępuje. Aby przyspieszyć Światłość, stosowano przeróżne rytuały. Najbardziej znanym jest Dzień św. Łucji obchodzony 13 grudnia przede wszystkim w krajach skandynawskich, ale świętowany także przez Słowian. W tym dniu dziewczynki zakładały białe stroje, a głowy stroiły wiankami z płonącymi świecami. Wierzono, że od tego dnia przybywa dnia na wschodzie, na zachodzie ubywa, zgodnie z przysłowiem „święta Łuca dnia dorzuca”. Dzień sprzyjający czarom i nieznanym mocom, nie zawsze dobrym. Ostatni moment na rozpoczęcie przygotowań świątecznych, ale też baczne obserwowanie przyrody wróżającej pogodę dla kolejnych miesięcy.

Tradycja żywa w ubiegłym stuleciu odeszła w zapomnienie. Być może dlatego, że wiemy już, kiedy jest najdłuższa noc i że św. Łucja nie „dorzuca dnia nawet na kurzą stopę”. Przed reformą kalendarza, kiedy to Grzegorz XIII w 1582 roku zabrał 10 dni, wprowadzając niemałe zamieszanie w datowaniu, świętowanie miało sens.

Szczodre Gody są festiwalem światła, radością z powrotu Słońca. Dzień nie staje się znacząco dłuższy, przybywa go niewiele, więc powtórzenie przywołania jest niezbędne. Zimowa Perunica, Święto Matki Boskiej Gromnicznej, stanowi kolejne przypomnienie i wezwanie. Smolne łuczywa zostały zastąpione woskowymi świecami, przesłanie pozostało takie samo. Więcej Światła! Więcej Słońca. 



Przesilenie wiosenne przynosi kolejne święto, Gody Jare. Utopiona lub spalona Marzanna, Panna Zima, Mróz i Śmierć, odpłynęła do morza. Z pierwszą burzą wrócił Perun, grmiąc, rzucając piorunami, pojąc ziemię deszczem. Odradza się życie.

Kupała, Noc Świętojańska. Najkrótsza noc w roku obrosła tradycjami i obyczajami. Często porównywana jest do walentynek. Radosna, pełna ognisk, miłości i życia, wiary w dobrą przyszłość. Początek lata.

Dziady Jesiennne. Dziś uważane za smutne święto. Dla słowiańskich przodków było powrotem do korzeni, łącznością z duchami dziadów i pradziadów, dla których zapalono ogniska na mogiłkach.

Wszystkie te święta łączy światło i ogień. Ten ostatni koniecznie „żywy”, krzesany ludzką ręką – pocieraniem kawałka drewna o spróchniały pień, krzesiwem, w Zimową Perunicę lub w Dzień Zwiastowania (25 marca) przynoszony do domów, gdzie zarzewie pieczołowicie przechowywano w paleniskach. Dobrze było, jeśli ogień krzesali bliźniacy lub chłopcy/mężczyźni urodzeni tego samego dnia. Ogień czczony i szanowany. Nie wolno było go obrażać, zalewać pomyjami, pluć na niego, tłuc pogrzebaczem. Nie powinna go rozniecać, a nawet zbliżać się do niego kobieta „nieczysta” – miesiączkująca lub krótko po porodzie – czy osoba skalana występkiem.

Kult ognia ziemskiego i ogniska domowego, obok atmosferycznego i niebiańskiego. Ogień ze starej chaty przenoszono do nowego siedliska, wyposażano w niego dzieci rozpoczynające samodzielne życie. Codzienny obrzęd rozdmuchiwania żaru paleniska wymagał stosownej powagi i modlitwy. W świątyniach słowiańskich płonął wieczny ogień, pilnowany i podsycany przez kapłanki. Wspomnieniem tegoż jest obyczaj zachowany w Lednicy Górnej w okolicach Wieliczki. „Siuda Baba” wychodzi ze świątyni w Poniedziałek Wielkanocny, by znaleźć godną następczynię na nadchodzący rok. Współcześnie rolę tę odgrywają mężczyźni, smoląc co ładniejsze dziewczęta sadzami i popiołem, żądając wykupu od służby świątynnej. Wybranki ratowały z opresji fanty lub całusy, przynoszące szczęście. Etnografowie i językoznawcy nie wyjaśniają określenia „siuda”. Być może przymiotnik pochodzi od archaicznego czasownika siudać, czyli „ścigać, gnać, pędzić”.

Ogień atmosferyczny, pioruny i pożary nim wywołane traktowane były jako święte, podobnie jak osoby, przedmioty lub miejsca rażone gromem. Ogień niebiański, czyli Słońce, wymagał czci i odrębnych rytuałów. Poranne witanie, oddanie pokłonu z uchyleniem lub zdjęciem czapki, zakaz wskazywania palcem i wykonywania prac polowych tyłem do „bożego oka”.

Historia jednak mówi, iż oprócz świętych ognisk poświęcanych bogu Swaróżycowi były ognie inkwizycyjne, łuny wojennej pożogi, dymy pożarów. Bojaźń (zniszczenia) i cześć (oczyszczenie i moc) obok siebie.



I odwieczna tęsknota za ogniem i światłem. Ludzie marzą o ogniu (żarze) miłości, świetle (nauki, wiedzy, wiary), które może zagościć w człowieku, a wreszcie o światłości wiekuistej. Nosiciel wewnętrznego światła promienieje, dobro rozświetla... co czują dzieci i zwierzęta. A i dorosłym się czasami zdarza. Obrazek zapisany w pamięci. Środek wiosny, słońce, ciepło, radośnie, na dłoni dziewczyny przysiadł motyl. Rusalka pawik. Trzepotał skrzydełkami, pokazywał pawie oczka, chępił się kolorami. Zwiewny, delikatny, prawie nierealny. Czas się zatrzymał. Był tylko motyl i promienna dziewczyna, spokojna, nieruchoma, zapatrzona w kruchy cud życia. Wzajemne zaufanie motylo-dziewczęce pod kwitnącymi kasztanowcami. Jedność Świata. Dobro. Wieczna mądrość. Ulotna wiedza ukryta w duszy. Współzależność mądrości i serca. Zapalać światło w sobie można tylko dobrymi uczuciami, myślami, słowami i uczynkami. Rozumem trudno zmieniać charakter na lepszy, dorastać emocjonalnie, pojmować świat i człowieka, aczkolwiek w procesie zmian jest on niezbędny. Ciemność jest brakiem światła. Wystarczy włączyć światło serca? Więcej światła, jak brzmiały ostatnie słowa poety – różokrzyżowca i masona. Więcej, ciągle więcej. *



NOTATKI NA MARGINESACH MYŚLI BR.: ANDRZEJA NOWICKIEGO

S.: ALEKSANDRA E. WYSOCKA


W LIPCU 2017 ROKU MINIE 20 LAT OD MOMENTU, GDY ZAPŁONĘŁY ŚWIATŁA WIELKIEGO WSCHODU POLSKI. W MOMENCIE, GDY POWSTAWAŁ NASZ ZAKON, BYŁAM, JAK TO SIĘ MÓWI, „PODLOTKIEM”. MIAŁAM NIEDŁUGO ROZPOCZĄĆ NAUKĘ W LICEUM, A TE KONKRETNE WAKACJE SPĘDZAŁAM NA PIERWSZYM W ŻYCIU OBOZIE ŻEGLARSKIM NA MAZURACH. NIE PRZYPUSZCZAŁAM ANI PRZEZ CHWILĘ, ŻE MOJE ŻYCIE RÓWNIEŻ ZWIĄŻE SIĘ KTÓREGOŚ DNIA Z MASONERIĄ, A JUŻ TYM BARDZIEJ, ŻE PEWNEGO DNIA 19 LAT PÓŹNIEJ ZOSTANĘ ZASTĘPCĄ WIELKIEGO MISTRZA. CHOCIAŻ GDY TERAZ O TYM MYŚLĘ, TO WIDZĘ, ŻE JUŻ WÓWCZAS BYŁAM BARDZO MOCNO ZWIĄZANA Z WOLNOMULARSTWEM.



Andrzej Nowicki, ostatnie urodziny, 29 maja 2011 r.

Nie pamiętam absolutnie nic z tych lipcowych dni, gdy powstawał Wielki Wschód Polski. A jednak okolicznościowe foldery przygotowane na tę okazję były wykonane moimi rękami. Ja również projektowałam patenty oficerskie dla członków pierwszej Rady Zakonu oraz

opracowywałam graficznie deski programowe pierwszego Wielkiego Mistrza – **Andrzeja Nowickiego** w serii wydawniczej „Ex Oriente Lux”. W tak dość niezwykły sposób dorabiałam sobie do kieszonkowego. Nie przywiązywałam wówczas wielkiej wagi do tych zajęć, a otrzymany od profe-

sora Nowickiego dyplom za zasługi dla Wielkiego Wschodu schowałam bez głębszego zastanowienia do wypchanej papierami szuflady biurka. Kiedyś to będzie miało wielką wartość – mówili mi rodzice. Ja im nie do końca wierzyłam, ale teraz wiem, że mieli rację. 

Br.: Andrzeja Nowickiego – pierwszego Wielkiego Mistrza WWP – pamiętam jako nieco przygarbionego, ale niezwykle energetycznego człowieka. Jego osobowość wypełniała całe pomieszczenie, w którym aktualnie przebywał, i nie zostawiała wiele miejsca na inne osobowości. Profesor dużo mówił, a właściwie przemawiał, zalewając rozmówcę potokiem refleksji, wiedzy, idei. Był tytanem pracy, który pozostał aktywny twórczo i intelektualnie przez całe swoje długie życie. Zresztą słowo „aktywny” nie oddaje w żaden sposób żywości i siły jego myśli. To jedna z tych osób, które przywilejem było znać, chociaż nie raz można było czuć się przytłoczonym, a czasem nawet... zirytowanym. A jednak z upływem czasu można było już tylko żałować, że nie słuchało się uważniej, że nie zadawało się więcej pytań, nie wykorzystało się lepiej tej

niepowtarzalnej okazji do obcowania z prawdziwie wybitnym umysłem, których tak niewiele jest dane w życiu spotkać.

Andrzej Nowicki stanął na czele Wielkiego Wschodu Polski z konkretną wizją tego, jaką organizację pragnie zbudować. Wielki Wschód miał być kuźnią twórczej myśli, źródłem inspiracji oraz wiecznym placem budowy, na którym powstaje coraz doskonalsza i doskonalsza Świątynia Ludzkości. W Wielkim Wschodzie mieli spotykać się ludzie wyjątkowi, będący źródłem światła, razem uczestniczący w tworzeniu Republiki Muz – świata, w którym myśl jest wolna, a Piękno jest najwyższą wartością.

Ach, bracie Andrzeju, jak trudno jest bez Ciebie budować Republikę Muz. Jak nieporęczne wydają się narzędzia, jak nietrwały materiał. Jak bardzo brakuje twojej nieustannej

zachęty i niezłomnej wiary, że przecież musi się udać, bo tak jest dobrze i tak jest słusznie.

Andrzej Nowicki od wielu lat pracuje już w jednym z warsztatów Wiecznego Wschodu. Nam, jego kontynuatorom, został tylko jego twórczy dorobek na niezliczonych zadrukowanych kartkach papieru. Tylko tyle i aż tyle. Bo przecież człowiek staje się nieśmiertelny właśnie za pośrednictwem swoich dzieł – tak twierdził zawsze brat Andrzej.

Teraz na moim biurku leży czerwona książeczka z Ateną na okładce. To *Filozofia masonerii u progu siódmego tysiąclecia* wydana dokładnie 20 lat temu przez Oficynę Wydawniczą „Gdynika”. Fragmentami tej książki będę chciała się z Wami, drodzy Bracia, dzielić przez najbliższe miesiące, żeby nam było trochę lżej podczas żmudnej i nie zawsze wdzięcznej pracy nad budową Świątyni.

Idea „świata niedokończonego” w masonerii francuskiej

W gronie prekursorów masonerii powinien się znaleźć Giulio Cesare Vanini (1585–1619) ze względu na swoją ideę świata niedokończonego (*mundus imperfectus*), czyli przekonanie, że prawdziwa doskonałość (*perfectio*) przysługuje tylko temu, co jest „niedokończone” (*imperfectum*), a więc zdolne do rozwoju, do modyfikowania się, do wzbogacenia się o rzeczy nowe, których dotąd nie było. Tę myśl Vaniniego przedstawiałem – od grudnia 1969 roku – w różnych publikacjach włoskich i polskich, więc nie ma potrzeby, by je tutaj powtarzać. Warto natomiast wskazać na fakt, że na każdym zebraniu loży mówi się o „nieociosanym kamieniu” i o nieskończonym procesie doskonalenia każdej jednostki i rodzaju ludzkiego jako pewnej całości. Z nowszych prac masonskich tę ideę „świata niedokończonego” rozwija zwłaszcza „Wiara Wolnomularza”, którą napisał w latach 1973–1974 Richard Dupuy (1914–1985), wybierany od 1956 roku kilkanaście razy na urząd Wielkiego Mistrza Wielkiej Loży Francji.

Użyte w tytule książki słowo „wiara” ma znaczenie metaforyczne, chodzi bowiem nie o „wiarę”, lecz o filozofię. Zresztą najważniejszy rozdział tej książki ma w tytule słowo „filozofia”. W rozdziale tym autor wyjaśnia sens funkcjonującego w pracach loż masonskich pojęcia Wielkiego Architekta Wszechświata. Już sama nazwa miała sens polemiczny wobec koncepcji Boga Stwórcy, który kiedyś w odległej przeszłości stworzył gotowy, doskonały, niezmienny świat. Masoneria odrzuca pojęcie jednorazowego stworzenia, zastępując je pojęciem nieskończonego budowania i doskonalenia świata. W tym dziele jesteśmy „współpracownikami Wielkiego Architekta”, podmiotem, który jest powołany do aktywnego uczestnictwa w procesie doskonalenia świata. Wielki Architekt umyślnie pozostawił nam budowę niedokończoną, żebyśmy mogli wziąć udział w kontynuowaniu rozpoczętej pracy. A to dlatego, że „warunkiem współpracy w jakimś dziele jest to, żeby dzieło to było niedokończone”.

Mówiąc o „dziele”, mamy na myśli zarówno prace wewnątrz loży, jak prace poza lożami. Masonska idea pracy obejmuje wszystkie dziedziny działalności ludzkiej, a więc uczenie się, myślenie, badanie, pracę fizyczną. W każdej z tych dziedzin trzeba pracować rzetelnie, mając na celu doskonalenie siebie i świata.

Z szacunkiem dla pracy wiąże się charakterystyczny dla masonów szacunek dla narzędzi pracy. Narzędzie jest przedłużeniem zarówno mózgu, jak ręki. Wymyślanie i wytwarzanie narzędzi jest czynnością specyficznie ludzką, odróżnia ludzi od zwierząt. „Narzędzie jest myślą w ruchu; ożywa materię, obdarza ją życiem”.

W tym kontekście warto przypomnieć, że autorem definicji, która powiada, że „człowiek jest istotą wytwarzającą narzędzia” (*a tool-making animal*) był jeden z najwybitniejszych przedstawicieli masonerii amerykańskiej, Benjamin Franklin (1706–1790).

Andrzej Nowicki, *Filozofia masonerii u progu siódmego tysiąclecia*, s. 22–23.





Zauważmy, jaka to duża odpowiedzialność być współpracownikiem Wielkiego Architekta, a zarazem jakim przywilejem jest szansa na współtworzenie jego dzieł. My prości robotnicy w nielicznych i rozproszonych warsztatach masonskich robimy coś

doniosłego, chociaż czasem możemy mieć wrażenie, że tylko bezproduktywnie przetrzucamy kamienie.

Andrzej Nowicki pisze, że „prawidłowo funkcjonujące loże masonskie stają się ośrodkami potężnego promieniowania wychowawczego na otoczenie”.

Dlatego przychodząc na prace i przygotowując się do nich, warto pamiętać, jak ważnego zadania się wszyscy podjęliśmy. Powiedziałam.

Deska wygłoszona na pracach Sz.: L.: Wolność Przywrócona wiosną 2017 r.

Z wielkim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o przejściu na Wieczny Wschód naszego bardzo drogiego Brata

Zbigniewa Maleszewskiego

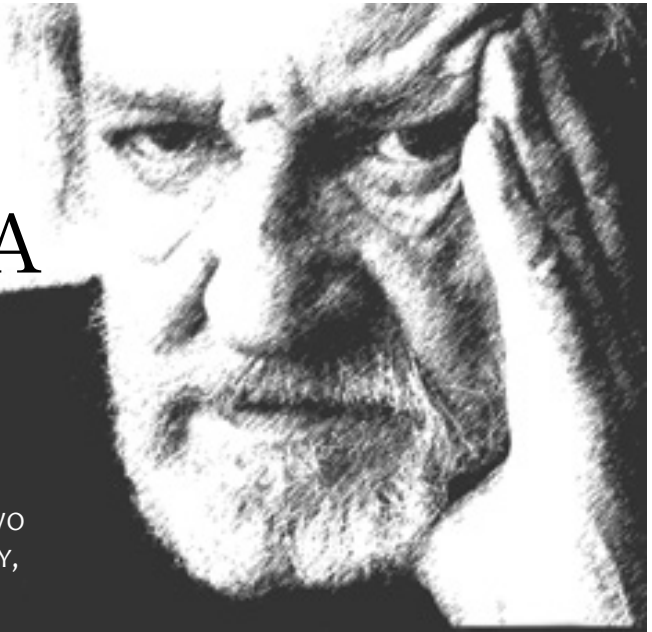
wybitnego polskiego rzeźbiarza, żołnierza Armii Krajowej, wiceprezesa Okręgu Wileńskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, uczestnika Powstania Wileńskiego, kawalera Orderu Odrodzenia Polski, odznaczonego Złotym Medalem Zasłużonego Kulturze „Gloria Artis”, jak i wieloma orderami i medalami powstańczymi oraz honorowego członka Wielkiej Loży Kultur i Duchowości (GLCS).
Płaczmymy, płaczmymy, ale nie traćmy nadziei!

Jego Bracia i Siostry
z Szanownej Loży nr 7 „Erasmus Roterodamus” na Wschodzie Ustronia
i Szanownej Loży Doskonalenia nr 37 „Jan Szczepański” na Wschodzie Ustronia
oraz Wielce Szanowny Brat Henryk Wierniewski
Prowincjał Asystent Wielkiego Mistrza GLCS



PAMIĘCI PIOTRA KUNCEWICZA

ZAGROŻENIEM DLA WOLNOMULARSKIEJ DEWIZY WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, BRATERSTWO NIE SĄ JEJ WROGOWIE, TYLKO ZWOLENNICY, KTÓRZY POWTARZAJĄC JĄ PRZY KAŻDEJ OKAZJI JAK MANTRĘ, ROBIĄ Z NIEJ WYDMUSZKĘ, HASŁO NIENIOSĄCE JUŻ ZA SOBĄ REALNYCH, PRZEMYŚLANYCH WARTOŚCI.



Dziesięć lat temu odszedł **Piotr Kuncewicz** (1936–2007), pisarz i krytyk literacki, historyk literatury polskiej. W latach dziewięćdziesiątych kierował Związkiem Literatów Polskich. Do jego najważniejszych prac należą kilkutomowa panorama literatury polskiej pt. *Agonia i nadzieja* oraz książka o dziejach narodu żydowskiego pt. *Gój patrzy na Żyda. Dzieje braterstwa i nienawiści od Abrahama po współczesność*. W dziele *Legenda Europy* opisał zaś fundamenty Europy, które kształtowały się poprzez kulturę, historię, idee i literaturę. Kuncewicz był człowiek olbrzymiej wiedzy i szerokich zainteresowań. Wielkim erudytą.

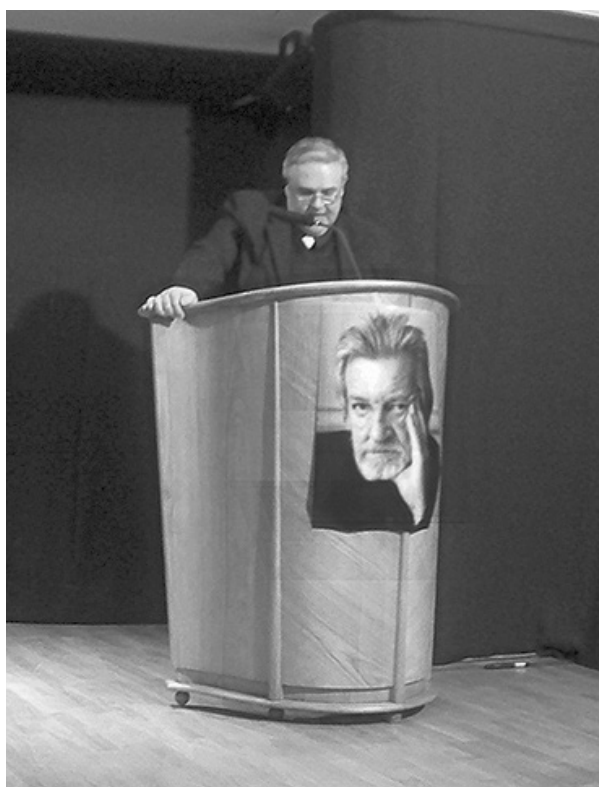
Do wolnomularstwa został przyjęty w 1996 roku do loży **Trzech Braci**. Pracował w niej do końca swego życia. Był także członkiem loży wyższych stopni **Sokrates** Kapituły Rytu Francuskiego. W listopadzie 2004 roku na konwencji Wielkiego Wschodu Polski wybrany został Wielkim Mistrzem. Funkcję tę z najwyższym zaangażowaniem pełnił do końca życia. Uważał, że nowożytna formuła masonerii opiera się na pochodzącej z czasów rewolucji francuskiej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, sama zaś masoneria „jest szkołą bezkonfliktowego różnienia się”. Sformułował politykę Zakonu co do przyjmowania nowych członków – szerokiego otwarcia drzwi i wysokiego progu zasad etycznych i wartości człowieka. Dziś uważam, że przemyślana przez Piotra zasada z małymi zmianami mogłaby dotyczyć wielu dziedzin życia społecznego i politycznego.

Piotr-wolnomularz był wzorem człowieka stojącego ponad podziałami, człowieka, który łączył, wzmacniał, bogacił poprzez swoją wiedzę, doświadczenie i sposób widzenia



Piotr Kuncewicz





Przemawia Tomasz Szmagier

rzeczywistości. Rozmowy z nim były tak ważne, że robiłem z nich w kalendarzu krótkie notatki. Dziś, w dziesiątą rocznicę jego śmierci czytam je i ponownie doceniam jego mądrość. Mówił: - *Tomku, nie patrz na małość konkretnego człowieka, bo nie dostrzeżesz wielkości człowieczeństwa.* W innej rozmowie o dewizie wolnomularstwa liberalnego WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, BRATERSTWO powiedział, że zagrożeniem dla niej nie są wrogowie, tylko zwolennicy, którzy powtarzając ją przy każdej okazji jak mantrę, robią z niej wydmuszkę, hasło nieniosące już za sobą realnych, przemyślanych wartości.

Dwa lata temu na międzynarodowej konferencji europejskiej poświęconej koegzystencji w różnorodności, co było jeszcze przed zalewem Europy przez falę uchodźców, wygłosiłem tezę, że to nie islam i fanatyzm jest największym zagrożeniem Europy, tylko sama Europa, która nie potrafi zdefiniować swojej tożsamości, zaoferować fundamentalnych wartości, które ją stwarzają. Rozmyte wartości w powodzi hasel, brak właśnie tej formuły, którą Piotr sformułował dla wolnomularstwa: szeroko otwartych drzwi, ale wysokiego progu przestrzeganych wspólnych zasad wynikających z fundamentu Europy.

Minęło 10 lat od odejścia Piotra Kuncewicza. Przez kilka lat także i ja pełniłem funkcję Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski. Czuję się Jego uczniem, mogę powiedzieć z dumą, że Piotr był moim Mistrzem.

Br.: Tomasz Szmagier



WOLNOMULARZ WOBEC ŚMIERCI

BR.: MARCIN BOGUSŁAWSKI

MYSTERIUM TREMENDUM. STRASZLIWA TAJEMNICA, SEKRET WYWOŁUJĄCY DRŻENIE. DRŻENIE. JAK ZACHOWUJE SIĘ OSOBA DRŻĄCA? CO WYWOŁUJE W NAS DRŻENIE? TAJEMNICA ZAWSZE WYWOŁUJE DRŻENIE. NIE TYLKO ZWYKŁY DRESZCZYK CZY DYGOT, ALE DRŻENIE.



„...drżenie jest objawem czegoś, co już miało miejsce. Tak jak w przypadku trzęsienia ziemi [*tremblement de terre*] lub gdy ktoś zadrzał od stóp do głów. Drżenie nie jest już wówczas jedynie reakcją wstępną, nawet jeżeli wydarzenie, które wywołało niepowstrzymany wstrząs cielesny, wciąż wisi nad nami złowieszczco. Drżenie sugeruje, że przymoc znów wybuchnie, że traumatyczna sytuacja jeszcze się powtórzy. Uczucia tak różne, jak obawa, strach, niepokój, przerażenie, panika i udręka, biorą swój początek w drżeniu. To, co je spowodowało, nadal grozi wywołaniem drżenia. Najczęściej to, co nas czeka, pozostaje tajemnicą, nie ujawniając nam ani swego kształtu, ani pochodzenia. Boimy się strachu, dręczymy się udręką i drżymy. Drżymy, doświadczając owego dziwnego powtórzenia, które wiąże nieodwołalną przeszłość (przeżyliśmy szok, traumatyczna sytuacja już wywarła na nas swój wpływ) z przyszłością, która jest nie do przewidzenia. Przewidywana, lecz nieprzewidywalna; przeczuwana, lecz przeczuwana właśnie jako nieprzeczuwalna, stąd istnienie przyszłości; ta, do której przystępujemy jako do nieprzystępnej. [...]

Drżymy, ponieważ nie wiemy, a jest to podwójną tajemnicą, czy wstrząs

będzie trwał nadal, zaczynał się ponownie, nalegał czy powtarzał się: czy będzie, jak będzie, kiedy i gdzie będzie; i dlaczego akurat ten wstrząs. Drzę, gdyż nadal boję się tego, co wywołuje mój strach, czego nie mogę ani widzieć, ani przewidzieć. Drzę przed tym, co przekracza moje widzenie i moją wiedzę [*mon voir et mon savoir*], chociaż przenika mnie to do szpiku kości i dotyczy mojej duszy, mojego najgłębiej ukrytego wnętrza. Zważywszy, że drżenie zmierza do unicestwienia zarówno widzenia, jak i wiedzy, jest ono rzeczywiście doświadczeniem sekretności czy tajemnicy. Jednak obok tego niemożliwego do przeżycia doświadczenia pojawia się kolejny sekret, enigma czy tajemnica, która kolejną pieczęcią opatruje tremor (łacińskie słowo oznaczające drżenie, od tremor, które zarówno w grece, jak i po łacinie oznacza drzę, jestem dotknięty drżeniem; w grece również istnieje tromeō: drzę, przejmuje mnie dreszczem, obawiam się; oraz tremos, oznaczający drżenie, obawę, przestach. Tremendus, tremendum jak w misterium tremendum [to w języku łacińskim gerundivum od tremo], to, co sprawia, że ktoś się trzęsie, coś

strasznego, zastrasającego, przerażającego)”.
— to słowa, które czerpię z jednego z najpiękniejszych (dla mnie) tekstów **Jacques'a Derridy** zatytułowanego *Darować śmierć*. Odczytując je kolejny raz, mam za sobą doświadczenie drżenia, o którym mówi. Dlatego prawda tych słów, wcześniej przeze mnie przeczuwana, jest teraz elementem mojej egzystencjalnej prawdy, mojego doświadczenia rozpadu tego, co widzę i tego, co wiem. Ale wiem też, że coś we mnie nie uległo rozpadowi, a owo coś zawdzięczam także swojej drodze wolnomularskiej. Pamiętam, że nasz rytuał otaczamy dyskrecją. Nie będzie jednak chyba nadużyciem, gdy powiem, że w przeżyciach ostatnich dni szczególnie ważna była dla mnie pamięć o ostatniej podróży symbolicznej, gdy stawałem się bratem pracującym w loży Kultura, a także rytuał podniesienia do stopnia mistrza. Ani jedno, ani drugie wydarzenie nie zaoferowało mi wiedzy, która pozostałaby nienaruszona pod wpływem śmierci mojej Mamy-Przyjaciółki. Nie mam też poczucia, bym dowiedział się wtedy czegoś, czego nie wiedziałem lub nie przeczuwałem, ale jak mó-



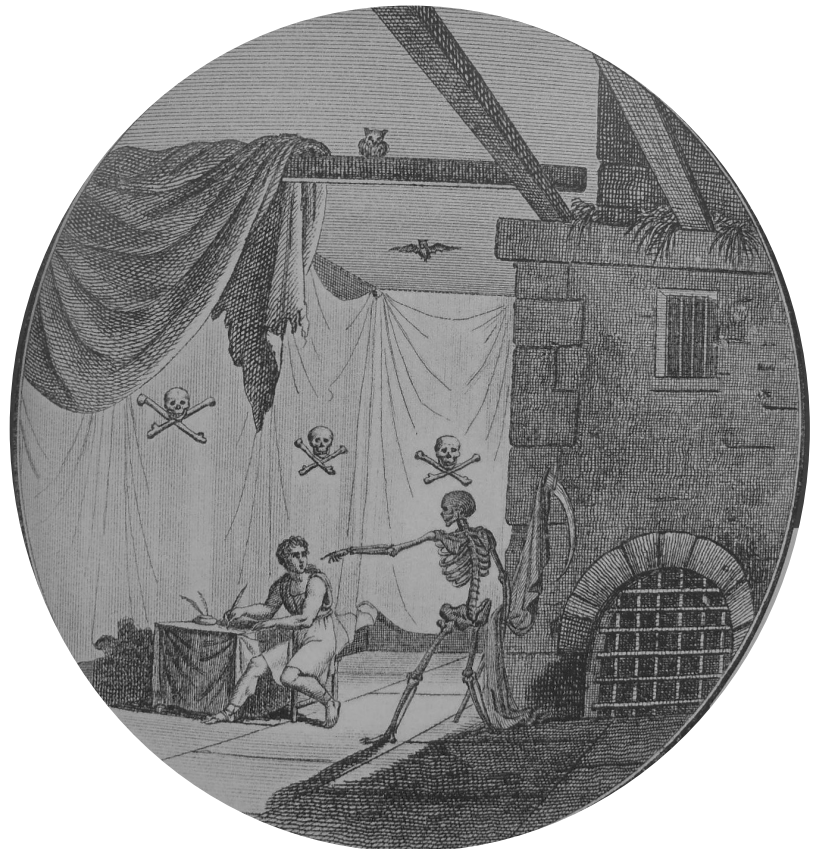
wił brat **Andrzej Nowicki**, aby prosić o przyjęcie do wolnomularstwa, mentalnie trzeba wolnomularzem już być. Rytuał zaoferował mi intymne przeżycie, bardzo głębokie wewnętrzne doświadczenie, w perspektywie którego budząca drżenie tajemnica przeświała się nadzieją. I to – moim zdaniem – jest ponadczasowa wartość wolnomularskiej pracy w odniesieniu do misterium tremendum, którym jest śmierć.

Wolnomularskim symbolem łączonym ze śmiercią, wiecznością, odradzaniem się jest akacja. Dla mnie w ostatnich dniach takim symbolem stał się mak, powiązany z bardzo wieloma znaczeniami. Jest tedy mak symbolem przemijania, kruchości, snu, ale oznacza także płodność, obfitość, odrodzenie. W kulturze pełnił również funkcje apotropaiczne – odstraszać miał demony i chronić przed złem. Jak połączyć ze sobą sen, śmierć, płodność i odrodzenie?

Wspaniałą wskazówką jest dla mnie poezja Paula Celana. W wierszu *Corona*, który w gruncie rzeczy jest erotykiem, pisał: „spoglądamy ku sobie, / szepcemy sobie o ciemnych rzeczach, / kochamy się jak mak i pamięć”. W innym wierszu zapisywał: „Raz, śmierć miała duże wzięcie, ukryła się we mnie”.

Wolnomularski rytuał pozwolił mi fizycznie doznać wagi tych słów, wskazał ten obszar mnie, w którym odchodząca Mama-Przyjaciółka schroniła się w moim wnętrzu, uciekając przed śmiercią i żyjąc ze mną w mojej pamięci. Nie koi to bólu, nie daje pocieszenia. Odmienia za to egzystencję, czyniąc ją wrażliwą na taki wymiar, który – bez wolnomularskiego doświadczenia – byłby dla mnie w kulturze niemal nieczytelny. Podkreślę słowo „niemal”, bo nasza kultura przechowuje w swej tradycji teksty i gesty będące zatrzymaniem, także w piśmie, niesłychanej wrażliwości.

Tak jest choćby z homilią paschalną Pseudo-Hipolita, który krzyż traktuje jak kosmiczny symbol życia zakorzeniony w Ziemi, wierzchołkiem tyka-



Grawiura z końca XIX wieku, Theodore Clavel, W Izbie Rozmyślań

jący nieba, a ramionami obejmujący wszechświat. Krzyż z tej homilii kwitnie kwiatami i owocuje, a jego cień daje schronienie.

Tak jest z muzyką, zwłaszcza gdy wszelkie jej potencjalności aktualizują osoby bliskie. Nie zapomnę nigdy zaśpiewanego w duecie przy akompaniamentcie wiolonczeli *Pie Jesu* czy sopranu splecionego z aksamitnym głosem wiolonczeli w *Lascia ch'io pianga*, wyrazem tęsknoty za utraconą wolnością i modlitwą o łaskę.

Tak jest z nawiązaniem strojem do symboliki maków, co w swej mądrości i delikatności uczyniła inna z bliskich mi osób.

Tak jest ze wsparciem i bliskością Przyjaciół, które sprawiły, że nadzieja naprawdę przeświała drżenie.

Doświadczeniem, którego nie umiem wyrazić słowami, była opieka ze strony Partnera i jego dbałość o to, by najdrobniejsza część ceremonii uzyskała piękno i godność na arcyłudzka miarę, co byłoby nie do

zrealizowania, gdyby nie empatia i humanizm naszej Opiekunki i innych pracowników instytucji pomagających pożegnać moją Mamę.

Dla wolnomularza wszystko jest symbolem. Dla wolnomularza sens posiada rytuał, a nie rytualizm. Oznacza to, że rytuał, który nie staje się częścią naszego życia, nie staje się doświadczeniem indywidualnym i intymnym, pozbawiony jest sensu, staje się pustą formą, glinianym naczyniem pozbawionym wina. I to przewidział Celan, gdy pisał: „TERAZ, gdy kłęcniki płoną, / zjadam księgę/ i wszystkie/ insygnia”.

Br.: Marcin Bogusławski

J. Derrida, *Darować śmierć. Komu darować (Wiedzieć, by Nie Wiedzieć)*, przeł. K. Liszka, M. Pawlikowska [w:] *Czytanie Derridy*, (red.) B. Malczyński, R. Włodarczyk, Wrocław 2005, s. 71-88. W cytatach opuściłem kursywy. Wiersze Celana podaję za dwujęzycznym wydaniem: P. Celan, *Utwory wybrane*, (red.) R. Krynicki, Kraków 1998. W cytacie z *Corony* łączę dwa spolszczenia: Leona Szweđa i Stefana H. Kaszyńskiego (dostęp w Internecie).



CZY WOLNOMULARSTWO PRZYSZŁO NA ŚWIAT W KARCZMIE?

C Z . : B . : D A W I D S T E I N K E L L E R

KARCZMA JAKO MIEJSCE TĘTNIĄCE ŻYCIEM

Karczma nie mieści się w zbiorze symboli wolnomularskich, choć jest nierozzerwalnie związana w pewnym momencie historii z naszym Zakonem. O tym jednak za chwilę. Zwróćmy najpierw uwagę, że jest ona miejscem tętniącym życiem, w którym dochodzi do spotkań i kontaktów międzyludzkich. Dochodzi w niej do głosu to, co jest w nas najbardziej ludzkie – nasze uczucia i emocje, nasze smutki i radości, nasze sukcesy i porażki. Po kolejnym wypijanym kuflu piwa, kolejnym sączonym kieliszku wina lub kolejnej wychylanej literatce wódki rozplątują się języki i przestajemy grać. W karczmie, barze, tawernie lub pubie poznajemy przyjaciół i dowiadujemy się, kto jest naszym wrogiem; nawiązujemy sojusze, rozstajemy się, wpadamy na nowe pomysły lub układamy plany na dalsze życie.

Historia uczy nas, że w pewnym okresie dziejów Sztuki Królewskiej spekulatywni wolnomularze spotykali się w karczmach. Nasz mit założycielski podaje, że 24 czerwca 1717 roku cztery londyńskie Loże spotkały się w karczmie „Pod Gęsią i Rusztem” (ang. *Goose and Gridiron Ale-House*), znajdującej się przy ulicy Saint Paul’s Churchyard, okrążającej Katedrę Św. Pawła w Londynie. Nazwa ta nie była przypadkowa. Odwoływała się bowiem prześmiewczo do nazwy znanego w tamtych czasach, założonego w 1500 roku towarzystwa muzycznego „Łabędź i Lira Apollina” (ang. *Apollo’s Swan and Lyre*), które spotykało się w innej londyńskiej gospodzie.

ZNACZENIE SYMBOLU „GĘSI”

O ile postrzegamy łabędzia jako szlachetnego ptaka, o tyle gęś nie kojarzy się nam specjalnie dostojnie. Dotyczy to jednak tylko gęsi domowej. Natomiast dzika gęś była w starożytności symbolem postrzeganym zupełnie inaczej. Jak podaje Jean-François Champollion, w starożytnym Egipcie była ona pośredniczką między niebem a ziemią. Gdy nowy król obejmował rządy, wypuszczano w niebo po jednej gęsi w kierunku każdej z czterech stron

świata. Ojciec współczesnej egiptologii tłumaczy ponadto, że faraonowie byli utożsamiani ze słońcem, a ich dusze wyobrażano właśnie jako gęsi, które symbolizowały „słońce wykluwające się z kosmicznego jaja”.

W czasach starożytnego Rzymu gęś symbolizowała natomiast ostrożność, czujność i roztropność. To jej głośnie krzyki, według rzymskiej legendy o „gęsiach kapitołińskich”, ostrzegły Rzymian przed atakiem Galów; gęś zastąpiła niejako psa obronnego, który zasnął wraz ze zmęczonymi ludźmi. „Podczas gdy pies zdradził interes publiczny, gęś wykazała się czujnością godną obrońców Kapitolu” – tłumaczy autorzy francuskiego słownika zwierzęcej symboliki wydanego w 1996 roku. „Dlatego rzymscy urzędnicy państwowi zwani «cenzorami» zawsze w pierwszej kolejności karmili gęsi”.

CO SIĘ WYDARZYŁO „POD GĘSIĄ I RUSZTEM”?

Wróćmy jednak do naszej karczmy. „Pod Gęsią i Rusztem” mieściła się w pięciopiętrowej kamienicy, jeśli wliczyć piwnicę. Największe pomieszczenie, znajdujące się na drugim piętrze, miało wymiary 142 na 212 stóp, czyli jakieś 4 na 6 metrów. To w nim najprawdopodobniej zbierali się angielscy wolnomularze. Od br.: Jamesa Andersona dowiadujemy się, że pierwsze spotkanie „Czterech Dawnych Łóż” odbyło się w 1716 roku, w innym miejscu, w tawernie „Pod Jabłonią” (ang. *Apple Tree Tavern*). Nie wybrano na nim jednak Wielkiego Mistrza, nie ustalono żadnych zasad administracyjnych ani reguł funkcjonowania. Ustalono tam zatem jedynie datę kolejnego spotkania, które miało się odbyć 24 czerwca 1717 roku w innej karczmie – „Pod Gęsią i Rusztem”.

Zebrań zaplanowane na święto Jana Chrzciciela było jednym z zebrań wpisanych do kalendarza „Dorocznych Zebrań i Świąt” (ang. *Annual Assembly and Feast*). Pozostałe zebrań zgodnie z ustaleniami odbyć się miały w dzień Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała (24 września), w święto Jana Ewangelisty (27 grudnia) oraz w pamiątkę



Zwiastowania Pańskiego (25 marca). Nie wiadomo jednak, czy spotkania te w ogóle się odbyły.

Na spotkaniu, które „święta historia” wolnomularstwa spekulatywnego uznała za swoje zebranie założycielskie, wybrano „najstarszego Mistrza Wolnomularza i Mistrza Łoży” Anthony’ego Sayera na Wielkiego Mistrza odpowiedzialnego za organizację dorocznego „Wielkiego Bankietu”, on zaś wybrał swoich pomocników – Wielkich Dozorców (ang. *Grand Wardens*), którzy mieli mu w tym pomagać. Ponadto zdecydowano, że Mistrz i Dozorcy Łoży będą zbierać się wraz z Wielkimi Oficerami raz na kwartał na zebraniach roboczych. Nie podjęto wówczas żadnej innej decyzji poza tymi dwoma ustaleniami. Dzieje naszego Zakonu są zatem nierozzerwalnie związane z ustaleniami dotyczącymi organizacji uroczystej imprezy towarzyskiej...

CZTERY DAWNE ŁOŻE A LONDYŃSKIE KARCZMY

Nazwy Czterech Dawnych Łoży, o których tutaj mowa, pochodziły od nazw karczm, w których angielscy wolnomularze się spotykali. Br. Anderson wymienia następujące miejsca: karczma „Pod Gęsią i Rusztem”, karczma „Pod Koroną” znajdująca się przy Parker’s Lane, tawerna „Pod Jabłonią” mieszcząca się przy ulicy Karola w Covent Garden oraz tawerna „Pod Kielichem i Gronem Winnym” przy Channel Row w Westminster. W opublikowanym w 1725 roku *Spisie łóż masonskich* łoże te nie dość, że nosiły nazwy pochodzące od nazw karczm, to w swoich herbach miały sztyld danej karczmy lub tawerny. Sprawy te uległy zmianie dopiero w późniejszym okresie.

W *Coil’s Masonic Encyclopedia* czytamy, że łoża, która zbierała się w karczmie „Pod Gęsią i Rusztem”, czyniła to w tym miejscu do roku 1729, wtedy bowiem spotkania przeniesiono w inne miejsce – do tawerny „Pod Orężem Króla/Królowej” (ang. *King’s/Queen’s Arms*). Tam pracowała ona przez kolejne lata.

Jak wynika z analizy Rejestru Łoży (ang. *Engraved List of Lodges*), łoża „Pod Gęsią i Rusztem” zmieniła nazwę dopiero w 1760 roku, by nazwać się „Łożą Zachodnio-Indyjską i Amerykańską” (ang. *West Indian and American Lodge*). W 1770 roku została przechrzczona po raz kolejny, tym razem na „Łożę Antyku” (ang. *Lodge of Antiquity*).



Twardowski śpiewający Godzinki – drzeworyt Michała Kluczewskiego wg rysunku Wojciecha Grabowskiego, 1876

Dziś kontynuatorka tej łoży spotyka się na pracach we Freemasons Hall w Londynie, a jej stary herb, zawierający wyobrażenie gęsi, został niedawno przywrócony.

Powróćmy na chwilę do spotkania Czterech Dawnych Łoży w karczmie „Pod Gęsią i Rusztem”, które opisałem na początku. Na konferencji naukowej organizowanej przez Sz.Ł. nr 2076 Quatuor Coronati (U.Ł. nr 2076) i poświęconej historii wolnomularstwa, która odbyła się w ubiegłym roku na Uniwersytecie w Cambridge, dwoje naukowców, dr Andrew Prescott i dr Susan Mitchell Sommers, wykazało na podstawie nowo dostępnych dokumentów archiwalnych, że „Wielka Loża Anglii nie została założona w 1717, lecz w 1721 roku”. Świadczą o tym bardzo szczegółowe badania protokołów Łoży Antyku, czyli spadkobierczyni łoży, która

spotykała się w tytułowej karczmie. A zatem nie należy przypisywać zbyt wielkiej wagi ani do jubileuszu, który mielibyśmy obchodzić w bieżącym roku, ani do wydarzenia, które miało miejsce w naszej gospodarce. A to w zasadzie z dwóch podstawowych powodów.

WYJDŹMY WRESZCIE Z KARCZMY!

Po pierwsze, nie sposób narodzin wolnomularstwa spekulatywnego zredukować li tylko do jednego konkretnego wydarzenia. Pisałem już o tym w jednym z moich artykułów na łamach „Wolnomularza Polskiego”. Powstanie wolnomularstwa było bowiem procesem rozciągniętym w historii, w przestrzeni i w czasie, i podlegało wielu wpływom odśrodkowym i dośrodkowym. Nie sposób twierdzić, że nic nie istniało przed 1717 rokiem, a dokonana przez br. Andersona reforma, opisana w Księgach Konstytucji, była czymś innym niż tylko próbą nadania pewnego „nowego” kształtu naszemu Zakonowi (próbę tę zresztą niektórzy oceniają jako zbyt „kolonialną” i „imperialną”) lub – jak pisałem w przywołanym wyżej artykule – jako „rewizjonistyczny» mit, który czas najwyższy [...] obalić”.

Po drugie, zwróćmy raz jeszcze uwagę, że spotkanie, które odbyło się „Pod Gęsią i Rusztlem”, nie wniosło w zasadzie nic istotnego do wolnomularstwa. Było ono bowiem jedynie zebraniem, które miało na celu zorganizowanie spotkania towarzyskiego. I choć posiada ono z pewnością pewien wymiar pozytywny – budowanie braterstwa i zbieranie tego, co rozproszone – nie zasłużyło ono w żadnym stopniu na miano źródła początków współczesnego wolnomularstwa.

Korzeni naszego zakonu szukać należy bowiem gdzie indziej, nie tylko w londyńskiej karczmie. Znajdziemy je także w szkockich lożach epoki Renesansu, średniowiecznych gildiach i konfraterniach, w kolegiach starożytnego Rzymu czy wśród mitów i misterii antycznych. Wówczas ujrzemy w pełni Światło pochodzące z przeszłości i prowadzące ku przyszłości; będziemy kontynuować, krocząc wąską ścieżką Wielkich Inicjowanych, „pradawne tradycje misteryjne”, wzbogacone o owoce zrodzone z Nauki i Rozumu.

Cz.:B.: Dawid Steinkeller
Wielka Loża Kultur i Duchowości

BIBLIOGRAFIA

- Cegielski T., *Księga Konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii: geneza, fundamenty, komentarze*, Warszawa 2011.
- Chevalier J., A. Gheerbrant, *Dictionnaire des symboles*, Paris 1982.
- Coil H.W., Brown W.M., *Coil's Masonic Encyclopedia*, Richmond 1961.
- Ferro X.R.M., Grenet G., Girard Ch., *Symboles animaux: un dictionnaire des représentations et croyances en Occident*, Paris 1996.
- Hodapp Ch., *Is the Official Date of Our Founding Wrong?*, „Freemasonry for Dummies” 13 września 2016, dostępny w Internecie: <http://freemasonsfordummies.blogspot.com/2016/09/is-official-date-of-our-founding-wrong.html> (17 marca 2017).
- Mackey A.G., Hawkins E.L., Hughan W.J., *An Encyclopedia of Freemasonry and Its Kindred Sciences: comprising the whole range of arts, sciences and literature as connected with the institution*, Chicago 1927.
- Mickiewicz A., *Ballady i romanse*, wyd. 2, Warszawa 1982.
- Steinkeller D., *Wolnomularstwo konserwatywne, tradycyjne i liberalne?* „Wolnomularz Polski” 2016, nr 66.

POEMAT KRÓLEWSKI



TEGO DZIEŁA NIE ZNAŁ NAWET PASTOR JAMES ANDERSON PRACUJĄCY NAD SPISYWANIEM KSIĘGI KONSTYTUCJI MASOŃSKICH! POEMAT ZWANY KRÓLEWSKIM – BO O NIM MOWA – NALEŻY DO NAJSTARSZYCH PISM DOKUMENTUJĄCYCH TZW. STARE OBOWIĄZKI (OLD CHARGES) WOLNOMULARZY OPERATYWNYCH. POWSTAŁ POD KONIEC XIV W., CHOĆ ZNAWCY DOPATRUJĄ SIĘ W NIM ŹRÓDEŁ JESZCZE STARSZYCH, NAWET Z X WIEKU.

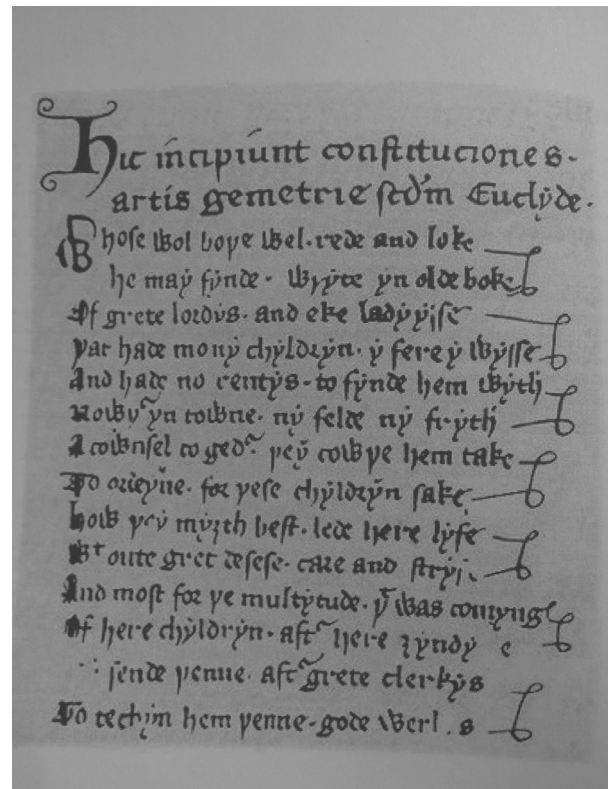
Niewielką objętościowo, lecz jakże cenną książeczkę, redakcja „Wolnomularza Polskiego” otrzymała od jej autorów, wydawców i tłumaczy: **Leszka Białego i Filozofii Zabrockiej** – „z najlepszymi życzeniami” na rok 2016. Troszkę wstrzymaliśmy publikację, aby ukazała się w numerze letnim, dokładnie w 300-lecie wolnomularstwa spekulatywnego.

W Przedmowie **Paweł Drobek** wyraża satysfakcję i uznanie dla trudu Brata, „który ze swej strony dołożył wszelkich wysiłków, aby tekst poematu mógł ukazać się w adekwatnym i stosownej klasy polskim przekładzie do użytku zarówno nowo przyjętych adeptów, jak i doświadczonych mistrzów. Jest to znaczące osiągnięcie na drodze prowadzącej do „samodoskonalenia i samopoznania naszego Zakonu”.

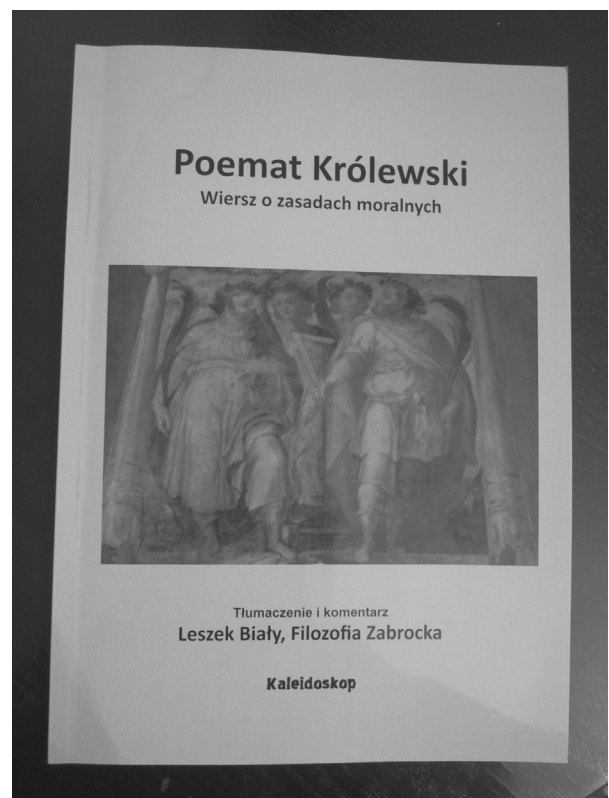
Tekst Poematu Królewskiego, wydrukowany w 1840 roku, po raz pierwszy ukazuje się w języku polskim. Przedstawia prawa i obowiązki wolnomularzy, jako ludzi dobrych obyczajów wśród braci, podczas spożywania posiłków, biesiadowaniu, w kościele. Przedstawiamy na następnej stronie fragment o zachowaniu przy stole.



[...] Na wyższych stanem mądrze patrzaj przyjacielu,
 By wkrótce szacunkiem ich obdzielić wielu,
 Jednak nie czcij po kolei wszystkich ich,
 Dopóki wiedzy pełnej nie posiadasz o nich.
 Gdy wspólnie z nimi do jadalni zasiadasz
 Życzliwie i szczerze owo spożywasz,
 Pierwszej jednak, ręce swe obmyj z brudu,
 Bacz też, by nóż bez zbędnego trudu,
 Chleb twój okrajał swoją ostrością,
 Spożywaj skromnie i z godnością.
 Gdy obok czleka siedzisz szanowanego,
 Wówczas takim i ty się stajesz, dlatego,
 Pozwól mu posiłek rozpocząć pierwszemu
 Zanim sam zbliżysz się ku daniu swojemu
 A najlepsze kąski, chociaż wystające
 Zostaw na półmisku, mimo że nęcące.
 Swe ręce w położeniu właściwym trzymaj,
 Ręcznika poplamionego również nie używaj,
 W niego też nosa nie będziesz wydmuchiwał
 I pamiętaj, byś zbyt głęboko się w jadło nie wgryzał.
 Dna kielicha zbyt często nie oglądaj,
 Mimo iż pragnienie w oczy ci zagląda.
 Jeśli wody pił nie będziesz
 Szlachetności się wyzbędziesz.
 Bacz, by usta twe pełne nie były
 Gdy chcesz by piły albo mówiły.
 Gdy kogoś pijącego widzisz
 W chwili, gdy ty prawisz
 Mowę swoją skończ co żywo,
 Nieważne czy pije wino czy piwo,
 Skarci go twe srogie spojrzenie
 Stosownie do jego przewinienia.
 Nikogo nie zgorszą takie zachowania,
 A twoja cześć zostanie uchowana.
 Powód do porywu dać to też może
 I niespokojności twojej, uchowaj go Boże.
 Trzymaj pięści zwarte, do walki gotowe
 Czym dasz mu znak, że wiesz co on powie.
 W izbie pośród niewiast czystych i ponętnych,
 Język trzymaj za zębami i nie bądź natrętny,
 Nie śmieję się wrzaskliwie i krzykliwie jednak,
 Aktywności sprośnych nie wykonuj także.
 Baw się z równym sobie wyłącznie i tylko
 Plotek nie powtarzaj, coś poznał przed chwilą.
 I się nie przechwalaj swymi uczynkami,
 Syfony uciechą lub też nagrodami.
 Dawaj przykład dobrą i czystą mową
 Abyś reputację swą zachował zdrową.
 [...]



Poemat królewski, odrestaurowana pierwsza karta



Poemat królewski, okładka

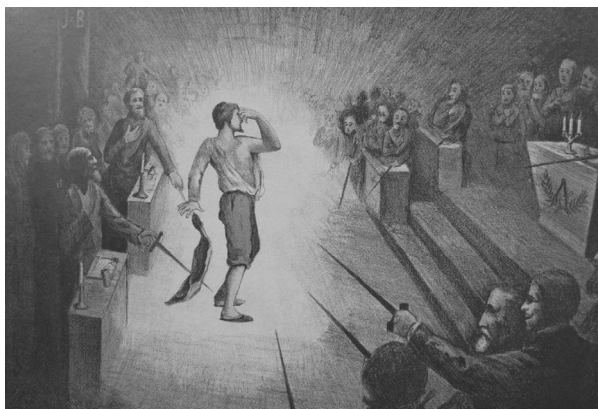
SPOD ZNAKU CYRKLA I WĘGIELNICY

B R . : W A L D E M A R G N I A D E K

OBECNOŚĆ WOLNOMULARSTWA NA ZIEMIACH POLSKICH NALEŻY ODNOTOWAĆ JUŻ W PIERWSZEJ POŁOWIE XVIII WIEKU, KIEDY TO W 1721 ROKU POWSTAŁO „LA CONFRÉRIE ROUGE” (CZERWONE BRACTWO). ORGANIZACJA TA KORZENIAMI SIĘGAŁA DO TRADYCJI KONTYMENTALNYCH ŁÓŻ JAKOBICKICH, JAKIE PO WYGNANIU Z ANGLII DYNASTII STUARTÓW FUNKCJONOWAŁY GŁÓWNIEM NA TERENIE FRANCJI. W SWOICH SZEREGACH BRACTWO SKUPIAŁO ARYSTOKRACJĘ I DWORSKIE ELITY POLITYCZNE, A TAKŻE, CO WARTO ZAZNACZYĆ, PRZYJMOWAŁO W SWOJE SZEREGI KOBIETY. ŻYWIOT JEJ NIE BYŁ DŁUGI, GDYŻ W WYNIKU WEWNĘTRZNYCH KONFLIKTÓW W NIEDŁUGIM CZASIE ZAPRZESTAŁA DZIAŁALNOŚĆ.

Pod koniec panowania Augusta II Mocnego cudzoziemcy znajdujący się na dworze królewskim, posiadający już „światło” wolnomularskie otrzymane poza granicami Rzeczypospolitej, utworzyli w 1729 roku w Warszawie lożę **Des Trois Frères** (Trzech Braci), która przerwała działalność w roku 1739, rok po tym jak papież Klemens XII ogłosił bullę *In eminenti apostolatus speculo...*, w której potępił związki wolnomularskie. Przerwa w działalności masonskiej nie trwała zbyt długo, gdyż w 1742 roku **Stanisław hr. Mniszech** utworzył lożę w swojej rodowej siedzibie – Wiśniowcu na Wołyniu, a dwa lata później wznowiła działalność w Warszawie francuska loża Trzech Braci. W 1747 roku we Lwowie Franciszek Longchamps de Bérrier założył lożę **Des Trois Déesses** (Trzech Bogiń), następnie w 1755 roku w Dukli na Rusi Czerwonej powstała z inicjatywy **Jana hr. Mniszcha** kolejna loża dworska.

Przez cały okres rządów Augusta III wolnomularstwo w Rzeczypospolitej pozostawało pod silnym wpływem cudzoziemców. Szlachta i rodzime mieszczaństwo zachowywało daleko idącą wstrzemięźliwość, dlatego reprezen-



Inicjacja wolnomularska

towane jedynie przez garstkę polskich arystokratów, nie rozwinęło szerszej działalności. Dostępne we Francji przekazy źródłowe jednoznacznie świadczą o całkowitej nieobecności w tym czasie wolnomularzy z Polski w lożach nad Sekwaną, a prowadzona przez nich działalność w kraju miała charakter wybitnie lokalny. Prasa saska przypisywała w tym czasie przynależność do loży królowi Augustowi II. W 1763 roku wyjechał do Drezna August III, a wraz z nim wielu warszawskich wolnomularzy.

Objęcie rządów przez **Stanisława Augusta Poniatowskiego** odwróciło niekorzystną sytuację i spowodowało silne ożywienie życia lożowego. W 1766 roku, dzięki dużej aktywności Augusta Moszyńskiego, ustanowiono

w Warszawie nieposiadającą nazwy Lożę Szkołą, która rozpoczęła nadawanie wyższych stopni wtajemniczenia wytypowanym przez niego wolnomularzom warszawskim. W tym samym roku powrócił z Saksonii generał artylerii polskiej i starosta warszawski, hrabia **Alojzy Bruhl**, członek drezdeńskiej loży **St. Jean aux Voyageurs**, posiadający kompetencje do wprowadzania na ziemiach Rzeczypospolitej systemu Ścisłej Obserwy. Ta nowa niemiecka obediencja, w przeciwieństwie do masonerii angielskiej, uznawała się nie tylko za kontynuatorkę tradycji Zakonu Templariuszy, ale też rościła prawa do jego majątku. W styczniu 1768 roku liczne grono wolnomularzy warszawskich powołało do życia nową lożę **Aux Vertueux Sarmate** (Cnotliwego Sarmaty), nadając jej statut i regulamin. Warto również odnotować fakt powstania, w tym samym czasie, pierwszej w Europie Środkowo-Wschodniej loży adopcyjnej (kobiecej) ustanowionej przy loży Cnotliwego Sarmaty. Na jej czele stanęła słynąca z nieprzeciętnej urody Teresa z Ossolińskich Potocka, w Paryżu powszechnie nazywana „la belle Polonoise”. W połowie 1769 roku w Warszawie wznowiła działalność



łoża **Bon Pasteur**, a w Preszowie na Słowacji członkowie kierownictwa konfederacji barskiej powołali do życia lożę **Aux Vertueux Voyageur** (Cnotliwego Podróżnika), która formalnie była podległa Cnotliwemu Sarmacie.

Wszystkie te wydarzenia pozwoliły proklamować w dniu 28 września 1769 roku pierwszą polską obediencję – **Grande Loge du Vertueux Sarmate de Varsovie** (Wielka Loża Warszawska Cnotliwego Sarmaty). Na zebraniu ogłoszono przygotowaną wcześniej konstytucję i dokonano wyboru władz Wielkiej Loży. Na jej czele stanął August Moszyński, który z dotychczasowego Cnotliwego Sarmaty wydzielił dwie nowe loże warszawskie: niemieckojęzyczną **Die drei Brüder** (Trzech Braci) i używającą języka francuskiego na swoich spotkaniach **Union Parfaite** (Jedność Doskonała). Dla wolnomularzy posiadających wyższe stopnie, utworzono **Kapitułę Szkocką Św. Andrzeja Czterech Narodów Doskonale Zjednoczonych**, a dla posiadaczy siódmego (ostatniego) stopnia **Kapitułę Różanego Krzyża**. W ten oto sposób Wielka Loża stała się pierwszą obediencją w Europie Środkowo-Wschodniej, a piątą na kontynencie europejskim po Francji (1728), Niemczech (1744), Holandii (1756) i Szwecji (1760).

Procesy rozwojowe wolnomularstwa w Rzeczypospolitej trwały w najlepsze. W 1770 roku pod władzę Wielkiej Loży poddała się placówka lwowska oraz kierowana przez **Jana Klemensa Branickiego** loża białostocka. Również wolnomularze z loży **Zu den drei Sternen** (Pod Trzema Gwiazdami) pracującej w Gdańsku, jak też z istniejącej od 1765 roku w Malborku loży **Victoria zu den drei gekrönten Turmen** (Wiktoria pod Trzema Ukoronowanymi Wieżami) zwrócili się z prośbą o przyłączenie do Wielkiej Loży Cnotliwego Sarmaty. Paralelnie do działań Wielkiej Loży wzmożoną aktywność organizacyjną podjęło w latach siedemdziesiątych XVIII wieku wolnomularstwo systemu Ścisłej Obserwy, silnie wpływając na członków już istniejących łóż oraz powołując do życia w 1778 roku nową

placówkę wolnomularską w Krakowie, **Namiestniczą Lożę Trzech Hełmów**, która pracowała wyłącznie w języku niemieckim.

W procesy rozwojowe wolnomularstwa w Rzeczypospolitej zaangażował się powstały w 1773 roku Wielki Wschód Francji. W 1778 roku kierownictwo tej obediencji, życzliwie odpowiadając na prośbę francuskojęzycznych wolnomularzy, wydało dwa patenty, na podstawie których w Warszawie zainstalowano lożę **Parfaite Silence** (Doskonale Milczenie), a we Lwowie **Parfaite Égalité** (Doskonała Równość). Ziemia Rzeczypospolitej stały się teraz polem rywalizacji o wpływy pomiędzy różnymi rytami wolnomularskimi, przeciwstawiającymi się wpływowi niemieckiej Ścisłej Obserwy. Placówki wolnomularskie zainstalowane przez Wielki Wschód Francji w stolicy i Lwowie miały stanowić zaczątek kolejnej obediencji polskiej.

Środowiskiem wolnomularskim, które postanowiło zorganizować wolnomularstwo o charakterze narodowym, było **Les Amis à l'Épreuve** (Towarzystwo Przyjaciół Doświadczonych). Otrzymali oni od **Wielkiej Loży Berlińskiej Royal York pod Przyjaźnią** patent dla nowo utworzonej loży **L'Étoile du Nord** (Gwiazda Północy), przemianowanej w późniejszych latach na cześć carycy Katarzyny na **Katarzynę pod Gwiazdą Północną**. Przy niej ustanowiono lożę kapitułarną – **Rade Szkocką Wielkiego Wschodu Polskiego**. Środowisko kobiece utworzyło lożę adopcyjną, pozostającą w zależności od loży warszawskiej. Godność Wielkiego Mistra powierzono hrabiemu Hylzenowi, który we współpracy z Wielkim Wschodem Rosyjskim, mając świetne relacje z warszawską lożą **Doskonale Milczenie** i wileńską **Dobrego Pasterza** w 1779 roku ustanowił **Wielki Wschód Wielkiego Mistrzostwa Szkockiego** w Warszawie. Utworzono zatem kolejną, niezbyt liczną polską obediencję. Warto zaznaczyć, że przez cały ten czas gremia kierownicze obediencji i poszczególnych łóż prowadziły ze sobą nie tylko spory, niekiedy

przeradzające się w otwarte konflikty, ale również podejmowały wysiłki na rzecz pojednania, współpracy i możliwie szerokiego zjednoczenia. Niekiedy efektem rozmów, zmieniających się sojuszy i „transferów” personalnych było powoływanie do życia nowych warsztatów wolnomularskich.

Na przełomie lat 1780–1781 w Rzeczypospolitej prowadziło prace siedem warsztatów wolnomularskich. Trzy należały do topniejącej liczebnie Ścisłej Obserwy, kolejne trzy zabiegały za pośrednictwem Wielkiej Loży Berlińskiej o uznanie Londynu oraz jedna, warszawska, podlegała Wielkiemu Wschodowi Francji. Ostateczny cios został wymierzony w Ścisłą Obserwę przez międzynarodowy konwent tej obediencji zwołany w Wilhelmsbadzie w lipcu 1782 roku, na którym przegłosowano uchwałę stwierdzającą brak istnienia dowodów na powiązanie Zakonu Ścisłej Obserwy z Zakonem Templariuszy. Liczne elementy tej tradycji znalazły się w późniejszym Rycie Szkockim Rektyfikowanym (Oczyszczonym). Największą dynamiką działania wykazywała się grupa łóż zabiegająca o uznanie Wielkiej Loży Anglii, kierowana przez **Ignacego Potockiego**. 22 lutego 1784 roku uroczystie proklamowano powstanie **Wielkiego Wschodu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego**. Do łóż zawitała polityka. Zdecydowana większość członków stronnictwa patriotycznego należała do Wielkiego Wschodu. W sejmie było 74 wolnomularzy, w tym obaj marszałkowie – **Stanisław Małachowski** i **Kazimierz Nestor Sapieha**. Wielu wolnomularzy znalazło się w Zgromadzeniu Przyjaciół Konstytucji Rządowej.

WIEK XIX

Wraz z upadkiem władzy królewskiej działalność łóż wolnomularskich w Rzeczypospolitej została zakończona. Okupacyjne władze Austrii i Rosji zakazały jakiegokolwiek aktywności wolnomularskiej na kontrolowanych przez siebie ziemiach polskich. Inną postawę przyjęły władze Prus. W latach 1797–1806 pracowało w zaborze pruskim kilka warsztatów wolnomularskich



zasilanych żywołem polskim. Konsekwencją klęski, jaką poniosły wojska pruskie w starciu z armią Napoleona, było wkroczenie do Wielkopolski jednostek francuskich. Już pod koniec listopada 1806 roku w Poznaniu zaczęły stukać wolnomularskie młotki w polowej loży **Bracia Francuzi i Polacy Zjednoczeni**. Bracia z Wielkiego Wschodu Francji zaproponowali polskim wolnomularzom powrót do form organizacyjnych, jakie funkcjonowały przed rozbiorami. Korzystając z tego, **Ludwik Gutakowski**, prezes Rady Ministrów i Rady Stanu, 22 marca 1810 roku powołał do życia **Wielki Wschód Narodowy Polski**, pod którego auspicjami znalazło się 13 warsztatów wolnomularskich. Działalność ta nie trwała zbyt długo, gdyż ze względu na tragiczne wypadki wojenne na wschodzie i szybki marsz armii rosyjskiej na zachód Europy, najwyższe władze Wielkiego Wschodu Narodowego podjęły w dniu 30 stycznia 1813 roku uchwałę o tymczasowym zawieszeniu działalności.

Pierwsze powojenne obrady Wielkiego Wschodu Narodowego odbyły się 27 kwietnia 1815 roku, dokonano wtedy wyboru nowych władz obediencji. Wielkim Mistrzem został ponownie **Stanisław Kostka Potocki**. Pod berłem cara Aleksandra I wolnomularstwo polskie znalazło dobry klimat do rozwoju organizacyjnego i skrupulatnie go wykorzystano. W 1818 roku w samej Warszawie prowadziło działalność 9 łóż świętojańskich i 3 loże kapitulane.

Osobnym zagadnieniem jest Wolnomularstwo Narodowe powołane do życia w 1819 roku przez majora **Waleriana Łukasiewskiego**, które, zagrożone dekonspiracją i aresztowaniami jego członków, w sierpniu 1820 roku podjęło decyzję o rozwiązaniu organizacji. Czarne chmury zbierały się również nad obediencją pracującą pod młotkiem Stanisława Kostki Potockiego. Na mocy dekretu cesarza Aleksandra I, ogłoszonego w Królestwie Polskim za pośrednictwem namiestnika generała **Józefa Zajączka**, 25 września 1821 roku loże

wolnomularskie zostały zamknięte. Do końca XIX wieku, a zatem przez osiemdziesiąt lat, nie istniały na ziemiach polskich narodowe struktury wolnomularskie, w których mogli organizować się polscy wolnomularze.

WIEK XX

Dopiero w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej można zaobserwować pewną aktywność organizacyjną wolnomularzy na terenach Cesarstwa Rosyjskiego. Sprzyjająca sytuacja do powołania łóż wolnomularskich na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego powstała po upadku Rewolucji 1905 roku. Wykorzystali tę sytuację wolnomularze polscy przebywający we Francji i w 1909 roku, działając pod auspicjami Wielkiego Wschodu Francji, utworzyli w Warszawie konspiracyjną lożę **Wyzwolenie**. W okresie 1910–1914 powołano do życia kolejne placówki wolnomularskie: w Wilnie **Litwa**, w Kaliszu **Świt**, Petersburgu **Orzeł Biały**, Lublinie **Wolni Oracze** i drugą w Warszawie – **Odrodzenie**. Zakres wiadomości źródłowych dotyczących działalności wolnomularzy tamtego czasu jest nader skąpy i pozwala tylko na pobieżne omówienie tych zagadnień. Wybuch I wojny światowej bez reszty pochłonął uwagę około setki aktywnych polskich wolnomularzy, którzy zajęli się ogólnymi sprawami politycznymi bezpośrednio związanymi z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Po zakończeniu I wojny w 1918 roku, z sześciu aktywnych wcześniej polskich łóż wolnomularskich związanych z Wielkim Wschodem Francji podjęła działalność w pierwszych miesiącach niepodległości tylko jedna, nieznaną z nazwy loża warszawska. Warto tu zaznaczyć, że w momencie, kiedy po 123 latach zaborów Polska odzyskała niepodległość, w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim funkcjonowało 15 łóż staropruskich, których nieprzerwane istnienie i funkcjonowanie w granicach państwa polskiego gwarantowały zapisy traktatu wersalskiego. Po trzecim powstaniu śląskim w 1921 roku dołączyła do nich niemiecka loża w Katowicach.

Polscy wolnomularze podjęli działania na rzecz budowania struktur krajowych i powołania niezależnej obediencji polskiej. Zasady, jakimi kieruje się wolnomularstwo światowe, uzależniają powstanie nowego Zakonu od uzyskania uznania przez inne „Potęgi Symboliczne”. Angielska Loża Matka Świata z dużą niechęcią odniosła się do tego pomysłu (w Wielkiej Brytanii pamiętano o współpracy wojskowej Józefa Piłsudskiego z monarchią austriacką), Wielki Wschód Francji zarzucał w tym czasie Polakom daleko posunięty klerikalizm i antysemityzm, dlatego też bracia z Polski zwrócili się z prośbą o pomoc do umiarkowanej Wielkiej Loży Narodowej Włoch. Było to tym łatwiejsze, że w Rzymie od 1915 roku istniała i skupiała w swoich szeregach wielu Polaków loża **Polonia**. Włoscy bracia pozytywnie odnieśli się do prośby strony polskiej i już 19 marca 1920 roku na symbolicznym Wschodzie Warszawy została powołana pierwsza w niepodległej Polsce loża-matka – **Kopernik**. W oparciu o otrzymany od Włochów patent Kopernik erygował kolejne loże, które w dniu 11 września 1921 roku powołały do życia **Wielką Lożę „Polacy Zjednoczeni”**. Wielkim Mistrzem nowej obediencji został wybrany znany psychiatra **Rafał Radziwiłłowicz**. Przedstawiciele łóż niemieckich nie uzyskali zgody rządu polskiego na podległość swoim centralom w Niemczech i w 1920 roku utworzyli **Związek Niemieckich Łóż Wolnomularskich w Polsce**. Kolejnym ezoterycznym odłamem wolnomularstwa, założonym w 1925 roku przez generała **Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza** i **Wandę Dynowską**, był **Zakon Wszechświatowego Zjednoczonego Wolnomularstwa „Le Droit Humain”**. Należało do tej organizacji wielu członków Towarzystwa Teozoficznego, którzy pracowali w 8 warsztatach wolnomularskich. Zakon ten w odróżnieniu od WLNP posiadał charakter koedukacyjny, tj. inicjował w swoje szeregi zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Należy jeszcze wspomnieć o „wolnomularstwie drobnomieszczańskim” – Niezależnym Zakonie **Odd Fellows**,



Z B L O G A A S Z E R A , Ż O N A P A N A B O G A

120 LAT LEO TAXILA

„CZY WIERZĘ W NAWRÓCENIA?” – ZAPYTAŁ JEDEN Z MOICH CZYTELNIKÓW, PODSYŁAJĄC LINKA DO NAWRÓCONEGO NIEMIECKIEGO MASONA. – TAK, WIERZĘ, CHOĆ RÓŻNIE Z TYM BYWA. PRZYPOMNĘ ZATEM, BO ROCZNICA OKRĄGŁA, HISTORIĘ PEWNEGO NAWRÓCONEGO MASONA – FRANCUZA...

Działo się to 120 lat temu. Nie było wówczas telewizji ani internetu, tylko telegraf i prasa. W kwietniu 1897 roku przez Europę przetoczył się potężny śmiech połączony ze zgrzytaniem zębów. Jedni chichotali, drudzy rwali głosy z głowy. Dlaczego?

Chodzi o niejakiego **Leo Taxila**, a właściwie **Gabriel-Antoine’a Jogant-Page’s’a**, który swoją biografią mógłby obdzielić kilku ludzi. Przez pewien czas był zajadłym antyklerykałem, wstąpił nawet do loży masonskiej, z której wyrzucono go z hukiem po kilku miesiącach. Ponieważ Europa ówczesna ogarnięta była antymasonską obsesją, Taxil postanowił zemścić się na braciach z byleż loży i zadzwic na dokładkę ze wszystkich. I robił to z powodzeniem przez lat... dwanaście!

Publicznie „nawrócił się” na katolicyzm, pokutował w klasztorze (wmówił pewnemu księdzu, że jest mordercą!), a potem zaczął z niezłym zyskiem publikować kolportowane na całym kontynencie broszury zawierające wyznania nawróconego masona. Wymyślił nowy ryt masonski – „palladiański”, którego ceremonie szczegó-

lowo opisywał, umieszczając w scenerii gotyckich katedr orgie satanistyczne w stylu starorzymskim. W orgiach brał udział sam Lucyfer!

„Zorganizował” (Taxil, nie Lucyfer) centrum masonerii w amerykańskim mieście Charleston i nie pomogły protesty tamtejszego biskupa, który twierdził, że to bzdura! Władze kościelne kazały biskupowi umilknąć. Przyjął go i pobłogosławił sam papież **Leon XIII**, za – także nawróconą – podopieczną Taxila siostrę Dianę modliła się sama święta **Teresa z Lisieux** (wtedy oczywiście jeszcze świętą jej nie nazywano). Aż przyszła wiosna 1897 roku, kiedy to Leo Taxil jeszcze raz zaszokował swoich wielbicieli. Oświadczył, że w poniedziałek wielkanocny 19 kwietnia w Paryżu publicznie pojawi się z Dianą Vaughan, panią, która współżyła z samym Belzebubem! Wielka sala w paryskim Towarzystwie Geograficznym była zajęta do ostatniego miejsca, w większości przez dziennikarzy, polityków i duchowieństwo. Leo Taxil wszedł na podium i oświadczył, że postać Diany Vaughan i w ogóle wszystko... wymyślił: – *Nie gniewajcie się, lecz śmiejcie z całego serca. Nie było śladu spisku masonskiego... Dr Bataille, Sophie Valder, Diana Vaughan, cała ta przerażająca maszyna została w najdrobniejszych szczegółach przeze mnie wymyślona.* To był skandal nad skandale, na skalę europejską.

Nie przeszkadza to współczesnym masonofobom, którzy stare brednie Taxila nadal cytują jako „najprawdziwszą prawdę”. Ot, chichot historii. *

do którego wstępowali Niemcy, Żydzi i nieliczni Polacy. Obok tego Zakonu swoją statutową działalność prowadziła **Szlarafia**. W 1923 roku środowiska żydowskie zarejestrowały **Związek Stowarzyszeń Humanitarnych B’nai B’rith w Polsce**. Większość członków Zakonu Synów Przymierza, bo tak brzmi polskie tłumaczenie, stanowili bogaci kupcy, bankierzy, przemysłowcy oraz przedstawiciele wolnych zawodów. Do organizacji parawolnomularskich można zaliczyć **Wielką Lożę Rycerzy Ducha, Zakon Martynistów, Zakon Różokrzyżowców**. W 1937 roku powstała loża **Piramida Północy** należąca do **Wielkiej Świątyni Mistycznej Polski Zakonu Wolnomularskiego**

Wschodniego Obrządku Dawnego i Pierwotnego Memphis-Misraim w Warszawie. Organizacja ta działała pod auspicjami Suwerennego Sanktuarium Francji z siedzibą w Lyonie. W 1937 roku kręgi narodowo-katolickie rozpętały kampanię antymasonską. W działania te zaangażowało się wielu członków rządu, którzy szukali przychylności obozu narodowego oraz liczyli na zwiększenie popularności w społeczeństwie. W lutym 1938 roku rozpoczęto w parlamencie debatę poświęconą wolnomularstwu w Polsce i 25 marca tego roku skierowano do laski marszałkowskiej projekt ustawy, której ostrze było wymierzone w organizację wolnomularskie. W konsekwencji sil-

na presja jaką środowiska narodowo-klerykalne wywarły na rząd i sejm, spowodowała, że 22 września 1938 roku prezydent Mościcki wydał dekret o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich. 14 grudnia 1938 roku Polska Agencja Telegraficzna poinformowała o przeprowadzeniu przez Policję Państwową rewizji w siedzibach łóż i domach kilku polskich wolnomularzy oraz o zamknięciu istniejących łóż, jednocześnie udośćniono dziennikarzom skonfiskowane dokumenty lożowe. Taki był epilog wolnomularstwa polskiego na rok przed wybuchem II wojny światowej.

Br.: WALDEMAR GNIADK
Dokończenie w następnym numerze.



W BILBAO

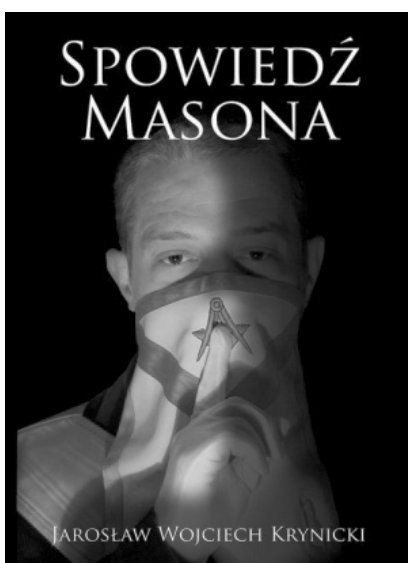
PRZY DRZWIACH OTWARTYCH

Z okazji trzechsetlecia masonerii spekulatywnej masoni zrzeszeni w Loży Tolerancja 16 przygotowali specjalną wystawę czasową zatytułowaną „Przy drzwiach otwartych”, którą od czerwca do końca września można zwiedzać w Muzeum Reprodukcji w Bilbao. Jest to pierwsza masońska wystawa w Kraju Basków. Wystawa została oficjalnie zainaugurowana 6 czerwca przez Czcigodnego Mistrza Diego Puente, w obecności przedstawicieli ratusza, dyrekcji muzeum oraz wysłannika Wielkiej Loży Hiszpanii. – Chcemy zdemistyfikować kłamstwa o masonach – powiedział Wielki Mistrz. – Fantazje i fałszywe wyobrażenia biorą się z niewiedzy. Jesteśmy krytykowani za naszą dyskrecję, ale my niczego nie ukrywamy. Po prostu milczenie jest jedną z naszych cnót. *



NAVIGARE NECESSE EST

Żeglowanie to nie pasywne unoszenie się na wodzie – dryfowanie. Żeglowanie, wszystkie jego aspekty łączy jedna, bardzo ważna cecha – żeglowanie to wysiłek; zarówno w sensie fizycznym, jak i psychicznym. Zastanawiałem się, jak odnieść żeglowanie do naszych wolnomularskich idei? Jak nawiązać do wolnomularskiego trudu? Ma ono sobie wiele takich odniesień. Bo jak życie – to podróż, to droga, to wolność, jaką dają nam wielkie przestrzenie oceanów, wolność decyzji, kierunków, działania. *



SPOWIEDŹ MASONA

My, ludzie przełomu wieków XX i XXI, izolujący się, coraz mniej sobie życzliwi, coraz mniej na siebie otwarci, pochłonięci walką o byt i rywalizacją. Wspaniali mądrzy dawni masoni dali nam podstawy dla postępu ludzkości, a my je zmarnowaliśmy. Uznaliśmy, że to przeżytek, że trzeba iść dalej. Teraz postęp technologiczny obraca się przeciwko nam. Internet i telefony komórkowe zastępują rzeczywiste kontakty. Stają się coraz powszechniejszą, jak zaraza, ich marną namiastką. Obecnie masoneria jest jedną z ości prawdziwych relacji międzyludzkich, przyjaźni, braterstwa. I tyle zostało z naszego wpływu na polepszenie świata. *

